

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



TEMAT MIESIĄCA

WIELKANOC

" WIELKANOC WCIĄŻ TRWA " WSPÓLNOTA OSTATNIEJ WIECZERZY "

" OBOWIĄZKI MORALNE STRON KONFLIKTU " EUCHARYSTIA, CZYLI WDZIĘCZNOŚĆ " ŚW. WOJCIECH "

...dam jedną duszę
za każde słowo
Godziny Męki...

słowa Pana Jezusa do Luízy Piccarreta

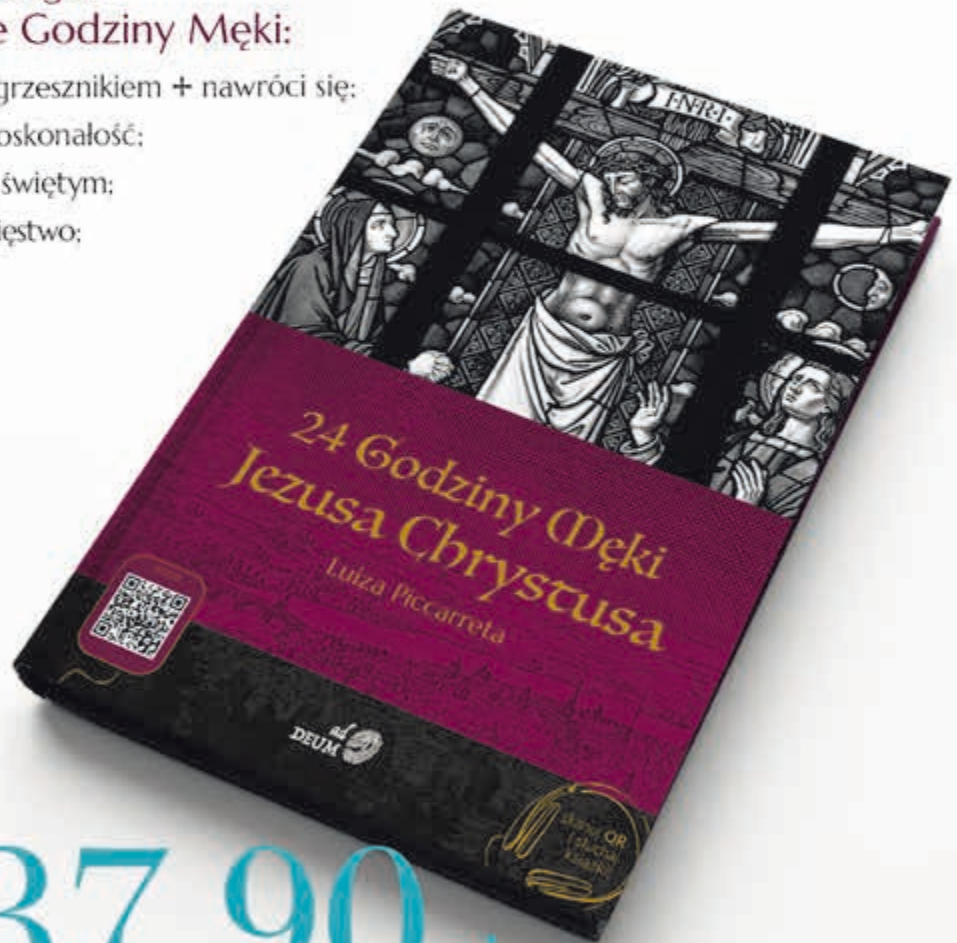
...Niezwykła książka

Obietnice Jezusa dla każdego,
kto będzie rozważał owe Godziny Męki:

....ten, kto będzie je rozważał, jest grzesznikiem + nawróci się;
jeśli jest niedoskonały + osiągnie doskonałość;
jeśli jest święty + stanie się bardziej świętym;
jeśli ulega pokusom + odniesie zwycięstwo;
jeśli jest cierpiący + znajdzie
w tych Godzinach siłę,
lekarstwo i pocieszenie..."

Łaska Boża nie pozwala
nam pozostać obojętnymi
wobec tego zaproszenia.

Zapraszamy do praktykowania
rozważań Godzin Męki Pana
wszystkich wiernych,
osoby indywidualne, wspólnoty,
zakony, duszpasterstwa i parafie.



cena brutto
~~50,00~~ **37,90 zł**

Dla wspólnot i grup - ceny indywidualne

„Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej Męki
ma większą zasługę, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi,
rozważanie Moich bolesnych Ran jest dla Ciebie z wielkim
pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość.”

z Dzienniczka św. s. Faustyny Kowalskiej



- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Wielkanoc. **Święto nad Świętami. Początek**
- 10 | **Wielkanoc wciąż trwa**
- 12 | **Proces Jezusa – tło religijne i polityczne**
- 16 | **Alleluja w domu i zagrodzie** – rozmowa z z Agnieszką Szepetiuk-Barańską
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Wspólnota Ostatniej Wieczerzy**
- 22 | **Prezbiter archidiecezji wrocławskiej biskupem pomocniczym dla diecezji legnickiej**
- 23 | Felieton: **Ratzinger, czyli pewność miłości** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | **Paramenty papieża Benedykta XVI – hermeneutyka ciągłości tradycji** – cz. 3
- 28 | **Wypłyn na głębie. Biblia – klucz do wiedzy; Dostrzegaj**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Współczesne oblicza wojny. **Obowiązki moralne stron konfliktu**



Okładka:

Zmartwychwstanie Chrystusa, Dirk Bouts, olej na płótnie, 1480. Królewska Galeria Malarstwa Mauritshuis w Hadze, Holandia
fotoreprodukcja: Margareta Svensson/Archiwum Europeana

- 32 | **Sakramenty? Już byłem...**
- 33 | Felieton: **Korfanty** – Piotr Sutowicz
- 34 | **Dowód, pin i zielony**
- 36 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Eucharystia, czyli wdzięczność**
- 38 | **Improwizujący organista**
- 40 | Felieton: **Moja Wielkanocna Wolność...** – Paweł Skrzywanek
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Wojciech**
- 44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Nasze macierzyństwo – rodzicielstwo**
- 45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie** s. A. Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Kobiety przy Grobie Chrystusa**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

dolnośląskie pismo katolickie

**NOWE
ZYCIE**

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA: Archidiecezja Wrocławska
Redaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY: ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI: Wojciech Iwanowski
KOREKTA: Lucyna Jachym
PROJEKT GRAFICZNY: morawski-design.pl

Numer zamknięto do druku:
19.03.2023 r.
Nakład: 12,5 tys. egz.
ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Moja Niedziela

2 KWIETNIA 2023 R.

Niedziela Męki Pańskiej

Ofiara, tajemnica, miłość

MT 26, 14 – 27, 66

Ofiara

Czy Pan Bóg nie mógł zbawić świata w inny sposób niż przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa? Mógł, jest przecież wszechmogący. Nigdy nie znajdziemy wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie. Z pewnością jednak możemy zauważyć, że w ten sposób Pan Bóg oddał całego siebie dla człowieka. Pokazał ludziom, że można coś ofiarować bez ekonomicznej wymiany – po prostu wziąć i oddać. Może próbuje nas w ten sposób przekonać o konieczności wychodzenia ze swojego egoizmu?

Tajemnica

Sposób, jaki wybrał Bóg, by zbawić świat, pozostanie dla nas na zawsze tajemniczy. Owa tajemniczość nadaje ofierze Jezusa Chrystusa charakter cichej i może nawet niezauważonej Bożej ingerencji w życie świata. W chwili, kiedy umierał na krzyżu, ówczesny świat żył swoim życiem. Nawet Ci, którzy zostali z Jezusem pod krzyżem, nie wiedzieli, co się na nim dokonuje. Tajemniczość ofiary Chrystusa jest przykładem dla naszej ofiarności, która winna się odbywać przy zachowaniu Jezusowego zalecenia: *niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa*.

Miłość

Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół – powie Jezus. Motywem ofiary Chrystusa jest przede wszystkim miłość. Gdyby nie ona, straciłyby sens i ofiarność, i tajemniczość. Jezus uczy, że to właśnie miłość winna stać się nadrzędnym motywem działań człowieka.

Jedynie obranie Miłości za główny motyw postępowania pozwoli uczynić naszą ofiarność tajemniczą, a przez to miłą Bogu.

9 KWIETNIA 2023 R.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Nie ma Go tutaj

J 20, 1-9

Pusty grób

Wielkie musiało być zdziwienie tych, którzy przyszli, by oddać cześć doczesnym szczątkom Jezusa, kiedy zobaczyli pusty grób. Pustka zawsze jest przenikająca. Towarzyszy jej jakieś dziwne odczucie beznadziei. Zdziwienie, strach i beznadzieja to z pewnością pierwsze odczucia tych, którzy spodziewali się, że Jezus spoczywa w grobie.

Szukanie odpowiedzi

Pusty grób Jezusa rodzi pytania i prowokuje do szukania

odpowiedzi. Co takiego się stało? Kto mógł zabrać Jezusa, w jakim celu, gdzie? Już w samych pytaniach zawiera się ludzki sposób myślenia i ludzkie próby rozwiązania – ludzki umysł nie jest w stanie objąć zmartwychwstania.

Doświadczenie

Gdyby słuchacze Jezusa dokładnie przyjmowali Jego Słowa, nie szukaliby go w grobie. Już współcześni Jezusowi słuchali Go wybiórczo i bardziej próbowali przełożyć na swoje Jego nauczanie. Do przyjęcia prawdy o Zmartwychwstaniu potrzebny był wstrząs, potrzebne było zwątpienie – ono zrodziło głęboką wiarę: warunek konieczny do przyjęcia tej prawdy.

Jezus zmartwychwstał – na ile prawda ta jest obecna i żywa w naszym życiu?

16 KWIETNIA 2023 R.

Niedziela Miłosierdzia Bożego

Dobra wola

J 20, 19-31

Lęk

Każdy człowiek odczuwa obawę przed nieznanym. Życie najtrudniejsze staje się wówczas, kiedy pojawiają się w nim wątpliwości. Tragiczny koniec życia Jezusa postawił jego uczniów przed problemem zajęcia stanowiska wobec Niego oraz przeorganizowania swojego życia. Reakcją uczniów jest izolacja, zamknięcie – obawa.

Ingerencja

Pozostawanie w Wieczerniku przy zamkniętych drzwiach

musiało być okresem przejściowym. Nie można przecież tkwić bez końca, nie podejmując żadnych działań. Inicjatywę przejmuje Zmartwychwstały – ukazuje się uczniom i przekazuje im konkretne wskazówki dotyczące ich życia – mają iść i nauczać ludzi o Jezusie.

Doświadczenie

Jest coś takiego w naszej ludzkiej naturze, co domaga się uzgadniania stanu umysłu z rzeczywistością. Tomasz Apostoł potrzebował potwierdzenia rzeczywistego tego, co jego umysł już po części przyjmował. Jemu dana była łaska ujżenia Jezusa. Sam Mistrz zaznacza, że będzie wielu takich, którzy mimo braku doświadczenia zmysłowego przyjmują go jako Zbawiciela.

Jezus często ingeruje w nasze życie – robi to w sposób na tyle subtelny, by nie naruszyć naszej wolności. Warto mimo lęku zawierzyć się Jemu, do tego wystarczy doświadczenie Jego obecności i dobra wola.

23 KWIETNIA 2023 R.

III Niedziela Wielkanocy

Wykrzywiony wyobrażeniem obraz

ŁK 24, 13-35

Zaskoczenie

Dla uczniów Jezusa Jego los z pewnością był zaskoczeniem, pewnego rodzaju niewiadomą, która w żaden sposób nie wpisywała się w ich wyobrażenie o Nim. Spodziewali się przecież, że to właśnie On będzie królem, który przywróci świętość Izraela. Jak bardzo się zawiedli...

Wizje

Apostołowie snuli na temat Mistrza własne wizje. Można



pokusić się o stwierdzenie, że w pewnym sensie próbowali „wtłoczyć” Go w ramy, które dla Niego stworzyli. Może nawet posunęli się tak daleko, że oczekiwali, iż będzie realizował ich plany, które przecież były tak rozbieżne z planami samego Chrystusa.

Zaślepienie

Zaskoczeni innym obrotem spraw, niż ten, który był obecny w ich wizjach, apostołowie zostali przygniecenii rzeczywistością. W obliczu tragedii Jezusa nie pozostało im nic innego, jak ucieczka. Zaślepieni przestrachem i rozczarowaniem nie zauważyli, jak sam Jezus pojawił się obok nich – mieli przecież zachowany zupełnie inny Jego wizerunek.

Często próbujemy wytyczyć Bogu granice i ścieżki w naszym życiu, po których chcielibyśmy, aby się poruszał. Warto „przetrzeć oczy duszy” i posłuchać dokładnie Tego, który chce „pisma nam wyjaśnić”.

30 KWIETNIA 2023 R.

IV Niedziela Wielkanocy

Jedyna droga

J 10, 1-10

Brak uczciwości

Możliwość zdobycia określonego profitu poza procedurą jego osiągnięcia, tym bardziej jeśli jest on intratny, jest pokusą trudną do odrzucenia. Często zdarza nam się w życiu, że zdobywamy określone dobra w sposób nieuprawniony, pomijając drogę wiodącą ku niemu. Jezus pragnie przekonać swoich słuchaczy, że zbawienie można osiągnąć tylko w sposób, o którym On naucza.

Błędna nauka

Szlak, który wytycza Jezus, jest trudny i wymagający. W obliczu tych okoliczności znajdują się tacy, którzy próbują zwrócić uwagę na siebie, głosząc prostsze ścieżki zbawienia, nierzadko czerpiąc z tego tytułu wielkie korzyści. Jezus w sposób jednoznaczny wypowiada się na ich temat: to złodzieje, którzy pragną zwieść owce należące do Chrystusa.

Znajomość głosu

Chrystus zdecydowanie podkreśla, że Ci, którzy do Niego należą, którzy pragną chodzić jego drogami, znają Jego głos. Cóż to może znaczyć? Pragnienie zbawienia i jego zasmakowanie na mocy sakramentów przy zestawieniu z autentycznością życia Jezusa i zgodnością Jego czynów ze słowami powodują, że rozpoznajemy w Nim dawcę życia wiecznego.

Mimo pokus świata, chęci pójścia po linii najmniejszego oporu i wielości alternatywnych propozycji pozostajmy wierni głosowi, który w naszym sumieniu jest wezwaniem Naszego Pasterza do podążania za Nim.

KS. KACPER RADZKI

Zmartwychwstanie (fragment), Jacopo Tintoretto, olej na płótnie, ok. 1580. Gallerie dell'Accademia, Wenecja

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

kwiecień 2023

INTENCJA MODLITEWNA – O KULTURĘ WYRZECZENIA SIĘ PRZEMOCY

MÓDLMY SIĘ O WIĘKSZE PROPAGOWANIE KULTURY REZYGNACJI Z PRZEMOCY, DO KTÓREJ PROWADZI CORAZ RZADSZE UŻYWANIE BRONI ZARÓWNO PRZEZ PAŃSTWA, JAK I OBYWATELI

Bogumił Strączek we wprowadzeniu do swojej książki *Konwersja w kulturze przemocy. Myśl antropologiczna René Girarda*, która ukazała się staraniem Wydawnictwa Naukowego Akademii Ignatianum w Krakowie (2019), napisał, że przemoc od niepamiętnych czasów pozostaje jednym z najbardziej złożonych i tajemniczych problemów ludzkości. Jest ona u biblijnych początków ludzkości w opisie zabójstwa Abła przez Kaina. Poświadczają ją malowidła naskalne z epoki górnego paleolitu, a w opowieściach mitycznych jest motywem centralnym. Wspomniana publikacja przybliżyła postać René Girarda (1923–2015), francuskiego historyka i filozofa

nauk społecznych, który zagadnieniu przemocy poświęcił swoje badania.

Kościół nie poprzestaje na samych badaniach przemocy w życiu społecznym, ale próbuje jej na różne sposoby przeciwdziałać. Przy każdej nadarzącej się sposobności ponawia apele o pokój i wzywa do modlitwy. W tym kluczu trzeba postrzegać papieską intencję na kwiecień „o większe propagowanie kultury rezygnacji z przemocy, do której prowadzi coraz rzadsze używanie broni”.

Papież Franciszek wielokrotnie zwraca uwagę w swoim nauczaniu, że obecnie toczy się „trzecia wojna światowa w kawałkach”. Podkreślał to m.in. w przemówieniu wygłoszonym 9 stycznia 2023 r. podczas audyencji z korpusem dyplomatycznym akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej na złożenie życzeń noworocznych. „Dziś trwa trzecia wojna światowa zglobalizowanego świata – mówił papież – gdzie konflikty bezpośrednio dotyczą tylko niektórych obszarów planety, ale w istocie angażują wszystkich. Najbliższym i najnowszym przykładem jest wojna na Ukrainie, ze śmiercią i zniszczeniem będącymi jej następstwem; z atakami na infrastrukturę cywilną prowadzącymi do tego, że ludzie tracą życie nie tylko z powodu bomb i przemocy, ale także z powodu głodu i zimna”. Jako jej przejawy Ojciec św. wymienił oprócz Ukrainy konflikty toczące się obecnie w Syrii, na bliskim Wschodzie, w Ziemi Świętej – wzrost

przemocy między Palestyńczykami a Izraelczykami, w Afryce i Azji (Korea i Mjanma)”. Papież zwrócił przy tym uwagę, że wszystkie konflikty zbrojne uwydatniają konsekwencje tzw. „równowagi zbrojeń” i próby zachowania pokoju za pomocą produkcji nowej i coraz bardziej wyrafinowanej broni. „Należy odrzucić tę logikę – powiedział Franciszek – i podążać drogą integralnego rozbrojenia, ponieważ nie jest możliwy jakikolwiek pokój tam, gdzie szerzą się narzędzia śmierci”.

Z kolei w orędziu na 55. Światowy Dzień Pokoju obchodzony 1 stycznia 2022 r. Ojciec św. podkreślił, że pandemia Covid-19 pozostawiła po sobie spuściznę w postaci „świadomości, że wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem”. Również zabiegi o pokój muszą być drogami solidarności, bo nikt nie może ocalić się sam. Żyjemy bowiem w świecie wzajemnych i bardzo licznych powiązań, w którym działania poszczególnych osób i podmiotów życia społeczno-politycznego wywierają reperkusje dla wszystkich. Niech więc papieska intencja wzbudzi w nas ducha modlitwy o przezwyciężanie w każdym człowieku przemocy i szerzenie kultury wzajemnego poszanowania. Przekonanie o mocy modlitwy i takich działań wyraził nasz noblista Czesław Miłosz, który w *Traktacie moralnym* napisał:

*Nie jesteście jednak tak bezwolny,
A choćbyś był jak kamień polny,
Lawina bieg do tego zmienia,
Po jakich toczy się kamieniach.
I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,
Możesz, więc wpłynąć na bieg lawiny.*

Papież Franciszek: „nie jest możliwy jakikolwiek pokój tam, gdzie szerzą się narzędzia śmierci”

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

WIELKANOC

Bardzo lubię to słowo, właśnie z naciskiem na „wielka”. W świątecznych życzeniach też często piszę, że to Święta Wielkiej Nocy. Od kiedy pamiętam, było to dla mnie duże wydarzenie. Nie tylko religijnie, ale także organizacyjnie. Już w podstawówce chodziłam na próby scholi przed Triduum, pomagaliśmy też w innych przygotowaniach. Wie Ksiądz, że do dzisiaj pamiętam, jak w pięknym wiosennym słońcu czyściliśmy lichtarze specjalną zieloną pastą? Ktoś nas do tego zmuszał? Wykluczone! Sami się garnęliśmy. W domu też mieliśmy swoje małe tradycje, np. wspólne wyjście na adorację Pana Jezusa w Bożym Grobie na sam koniec, w ostatnią godzinę, przy blasku księżyca. I potem, przez lata, pogłębiająca się wiedza religijna, zrozumienie, co dzieje się w tych dniach, doświadczenie Miłości Bożej, która sprawia, że ta noc jest tak wyjątkowa.

Wspominam to, bo każdy z tych szczegółów budował we mnie świadomość uczestnictwa w wielkich wydarzeniach, w wielkiej tajemnicy, w wyjątkowej, podniosłej liturgii. I tak mi zostało, choć przygotowania nieco inne i przeżycia moje jako dorosłej – też się zmieniają. Powoli uświadamiam sobie jednak, że to, co dla mnie jest oczywiste, niekoniecznie musi być takie dla innych. Coraz częściej spotykam osoby, dla których wielkość TEJ nocy jest nie tylko niezrozumiała, ale zupełnie bez znaczenia. To przykre, ale też zobowiązujące dla mnie. Spodziewam się bowiem, że wkrótce będę odpowiadać na pytania: po co właściwie to wszystko, o co chodzi i co mi to daje? Czy będę umiała dać odpowiedź? Czy ten ekwipunek doświadczeń wystarczy? Ufam, że uzupełni go łaska Boża. I za parę lat to moi synowie będą doświadczać tej wyjątkowości, także przez tradycję w naszym domu.

Wielkanoc. Niezwykła noc, jak brzmi tytuł jednej z piosenek Arki Noego. I właśnie doświadczenia tej wielkości, niezwykłości żyję. Bo to jest jedno z tych przeżyć, po których nie można siedzieć cicho mimo trwającej nocy. Krzyczymy więc na całe gardło: Alleluja! Jezus Zmartwychwstał! ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Brzeg

O zaiste...

Tak się składa, że kiedy powstaje ten tekst, wraz z wikariuszami rozpoczęliśmy przygotowania do Triduum Paschalnego. A po dziedzińcu Domu Parafialnego rozlega się śpiew pieśni wielkanocnych. To trwa próba chóru parafialnego. Ustalenia dotyczą przebiegu liturgii, wyznaczenia osób świeckich, które mają być zaangażowane w jej przebieg, przygotowania materiałów koniecznych do wykonania dekoracji itd. Piszę ten tekst na dwa dni przed rekolekcjami parafialnymi, które stanowią bardzo ważny element przygotowań do obchodu WIELKIEJ NOCY. Przygotowanie siebie.

Zrozwewnieniem wspominam lata, kiedy byłem ministrantem, a później lektorem w kościele parafialnym. Próby czytania, śpiewu, próby dla ministrantów, przygotowanie niezbędnych rzeczy do liturgii Wigilii Paschalnej. Czas spędzony na adoracji przy Bożym Grobie. No i oczywiście stanie przy Bożym Grobie wraz ze starszymi kolegami z miejscowej OSP. Wiedzieliśmy, że jest to po COŚ. I faktycznie z biegiem lat wzrastała świadomość, w CZYM bierze się udział. A z tego brała się jeszcze większa radość, a i ALLELUJA brzmiało jeszcze dostojniej i radośniej. W sercu. Uwielbiam czas przygotowań do WIELKIEJ NOCY. Uwielbiam brać udział w liturgii TRIDUUM PASCHALNEGO. Z jednej strony liturgia doskonale przygotowana przez księży, chór wprowadzający w nastrój każdego z dni, wierni gromadzący się na liturgii, adorujący Jezusa. I radosne Orędzie – *Exsultet*, odśpiewujące wymowę tej NOCY. Tyle znaków, symboli, za którymi kryje się źródło naszej wiary. I czekanie – do następnego TRIDUUM, aby umocnić się w wierze i umocnić naszych braci w wierze (por. 1 Tes 3, 2).

Skorzystajmy z tego czasu. Otwórzmy się na działanie tej NOCY. A może zaprosimy kogoś do wspólnego udziału w tych Misteriach. Życzymy sobie, aby dokonał się i nasz wzrost w wierze. A Chrystus Zmartwychwstały niech umacnia w nadziei lepszego jutra. Jutra, które jest spełnianiem, jak uczył św. Jan Paweł II, „wyobraźni miłosierdzia”. Jezu, ufam Tobie! ●

Święto nad Świętami Początek



Choć **świętowanie Zmartwychwstania Pańskiego stało się centralnym momentem Roku Liturgicznego**, obecną formę Triduum Paschalnego, z jego szczytem – Wigilią Paschalną – przybrało w świecie zachodnim kilka wieków po narodzinach Kościoła.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Pierwsze wzmianki dotyczące liturgii Paschy przypadają na II/III w. po Chr. Nie sposób jednak mówić o celebracji bez uprzedniego ukazania ewolucji pojęcia „pascha”, którą po dziś dzień niejednokrotnie określa się Wielkanoc.

Chrystusowe modyfikacje pesachowe

Mówiąc o Wielkanocy, nie sposób pominąć wątku żydowskiego – wszak uroczystość ta nadała nowe znaczenie świętu Paschy, obchodzonej przez Żydów na pamiątkę przejścia (ponieważ to właśnie oznacza pesach) z niewoli egipskiej do wolności, najpierw w drodze, a następnie w kraju Kanaan. Sam Jezus zasiada z uczniami tuż przed swą Męką do uczytu paschalnej, wprowadzając do niej nowe rytury, jak obmycie stóp uczniów, a innym nadając nowy sens, jak w wypadku czterech wypijanych w trakcie uczytu kielichów paschalnych, zwłaszcza czwartego, który być może jest tym, o którego oddalenie prosi Ojca w Ogrójcu. On sam wcielił się w Baranka, którego zwyczajowo Żydzi składali w ofierze i spożywali. Jednak to nie tyle znaczenie symboli, ile właściwa obrzędowa odrębność, zapoczątkowana *de facto* przez samego Chrystusa, świadczy o właściwych narodzinach uroczystości Wielkiej Nocy.

Nowotestamentowe pierwociny

W którym momencie historii owa odrębność bierze swój początek? Trudno wskazać w dziejach taki moment, ponieważ owo odrywanie od święta Paschy miało charakter procesualny.

Dwaj uczniowie, Piotr i Jan, wysłani, by przygotować Paschę, iluminacja rękopisu na pergaminie, ok. 1503–1504, autor nieznan. Biblioteka Narodowa Walii, Aberystwyth

Pierwocin doszukiwać się można już w Dziejach Apostolskich, w których jest mowa o tym, jak to Paweł wraz z Łukaszem „odpłynęli z Filippi po Święcie Przaśników” (Dz 20, 6), a miało to miejsce podczas tzw. drugiej wyprawy misyjnej, czyli w początkach lat 50., oczywiście I w. po Chr. Pisząc o Święcie Przaśników, Łukasz miał przypuszczać nie na myśli już nie żydowską Paschę, ale odrębne święto chrześcijańskie. Niepodważalną niemal pewnością co do tego, że mowa o Passze chrześcijańskiej, możemy mieć w odniesieniu do dwóch tekstów – 1 Kor 5, 6-8 oraz Pierwszego Listu św. Piotra. W pierwszym wypadku św. Paweł, nawiązując do elementów Paschy żydowskiej (wyrzucenie *chamecu*, czyli kwasu, i spożywanie przaśnego chleba), posłużył się słowami „nasze święto”. W drugim z tekstów autor pozostawia natomiast świadectwo prawdziwej liturgicznej celebracji – jest to jedyny taki tekst w księgach nowotestamentowych. Serwuje ponadto tzw. typologiczną egzegezę opowiadania o wyjściu Izraelitów z niewoli egipskiej w Wj 12.

Sposób na Paschę w pierwotnym Kościele

Pierwsze świadectwa mówiące o świętowaniu Wielkanocy przypadają na drugą połowę II w. po Chr. Najwcześniejszym natomiast świadectwem miałyby być pochodząca z tego okresu homilia wielkanocna uznawanego niekiedy za proroka Melitona z Sardes, choć najcenniejsze informacje o wczesnym świętowaniu Paschy znalazły się u pochodzącego z Afryki pisarza Tertuliana oraz u Hipolita Rzymskiego – Ojca Kościoła, żyjących na przełomie II i III w. po Chr. Warto przy tym zaznaczyć, że o ile *Homilia Paschalna* Melitona ma charakter *stricte* teologiczny, o tyle informacje zachowane w dziełach Tertuliana i Hipolita dostarczają również wiedzy historyczno-liturgicznej. Dowiadujemy się od nich, że świętowanie rozpoczynało się w piątek Przygotowania. Wówczas zaczynało się post, który trwał aż do liturgii

eucharystycznej sprawowanej w nocy z soboty na niedzielę. Z postu wyłączano kobiety w ciąży i chorych, których zachęcano chociaż do postu sobotniego o chlebie i wodzie. Żałobę Kościoła z powodu śmierci Chrystusa podkreślać miały również takie symbole, jak opuszczenie znaku pokoju i różne gesty pokutne. W sobotę wierni gromadzili się na całonocne czuwanie, podczas którego odczytywano czytania biblijne, recytowano psalmy i wznoszono modlitwy. Udzielano również chrztu, choć trudno doprecyzować, w którym momencie liturgii – z pewnością jednak w czasie postu, a nie właściwego święta. Ostatecznie o świecie sprawowano Eucharystię, która definitywnie kończyła post i otwierała Okres Paschalny – czas radości, przywrócenia pocałunku pokoju i zaniechania gestów pokutnych. Taki był przebieg Paschy zachodniej. O sposobie jej celebrowania na Wschodzie wiemy niewiele.

Po dziś dzień

Pomimo trwającego w pierwotnym Kościele sporu pomiędzy tzw. kwartodecymanami i Kościołem Zachodnim o dzień świętowania Paschy – pierwsi obstawali przy 14. Nisan (wedle kalendarza żydowskiego), niezależnie od dnia tygodnia, na który przypadał; drudzy opowiadali się za niedzielą po 14. Nisan – zadziwia konsekwencja, z jaką Kościół kontynuuje świętowanie. Choć świadectw jest niewiele, zawarte w nich informacje pozwalają dostrzec

WAGĘ TRADYCJI ŚWIĘTEJ
I STAROŻYTNOŚĆ
PRZECHOWANYCH
I WCIĄŻ
SPRAWOWANYCH
RYTÓW.

Czyż fakt ten nie budzi radosnej pewności, że współtworzymy Kościół prawdziwie Chrystusowy? ●

Wielkanoc wciąż trwa

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa ochrzczeni pozdrawiali się zawołaniem: „Jezus żyje!” lub „Zmartwychwstał Pan!”. Nie było to jedynie przypomnienie drugiemu największej prawdy chrześcijaństwa, lecz stawało się to swoistym **wykrzyknieniem tego, czym się w zasadzie w głębi swego serca żyło.**

O. OSKAR MICHAŁ MACIACZYK OFM

Wrocław

Realne spotkanie Chrystusa zmartwychwstałego nie prowadzi bowiem do zakopania gdzieś głęboko owego doświadczenia, ale w sposób naturalny pobudza do dawania świadectwa. Jeżeli dzisiaj chrześcijanin zatracza perspektywę paschalną, jego wiara, życie religijne zaczynają być mdłe i coraz bardziej pozbawione sensu.

Paschalna perspektywa

W początkach chrześcijaństwa ochrzczeni przeżywali właściwie jeden okres liturgiczny. Przez cały rok na zgromadzeniach świętowali prawdę, że Ten, który nauczał, czynił cuda i znaki, uzdrowiał i został zabity oraz złożony do grobu, zmartwychwstał, pociągając ludzkość do nowego życia. Co roku świętując Paschę, celebrowali Jezusa Chrystusa jako jedno misterium zbawcze z uwzględnieniem różnych aspektów chrześcijaństwa. Dopiero na przestrzeni wieków zaczęły się kształtować pozostałe okresy i uroczystości. Najpierw w sposób naturalny okres przed świętem Paschy (Wielki Post) jako bezpośrednie przygotowanie katechumenów do Liturgii Nocy Paschalnej, w czasie której przyjmowali chrzest. Później zaczął kształtować się okres świętowania przyjścia Boga na ziemię oraz Adwentu jako nie tylko celebracji oczekiwania na święta Narodzenia Pańskiego, lecz także wyrażenia tęsknoty i gotowości na powtórne przyjście Mesjasza. Przez cały rok zaczęto wspominać również poszczególne misteria Chrystusa, to znaczy poszczególne wydarzenia Jego ziemskiego życia, takie jak nauczanie, liczne cuda, wszystko

to, co działo się w Galilei oraz w ostatniej i kluczowej drodze do Jerozolimy. Ukształtował się zatem rok liturgiczny, jaki dziś znamy. Początkiem wszystkiego nie jest natomiast jakakolwiek historia z życia Jezusa, lecz Jego Pascha.

W wydarzeniu Paschy, czyli męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, całe Jego życie znajduje swoje ostateczne wyjaśnienie (KO 2). Chrześcijanie powinni zawsze mieć na uwadze, że taka jest właśnie w Piśmie Świętym struktura wszystkich Ewangelii. Żaden z autorów Ewangelii nie spisywał przeciw słów Jezusa i wydarzeń związanych z Jego osobą, podążając za Nim aż po krzyż i w końcu pusty grób. Całe życie Jezusa opisywane i wyjaśniane jest w świetle Jego krzyża i zmartwychwstania (por. KKK 512-515). W ten sposób trzeba nam również odczytywać poszczególne opisane wydarzenia i w takiej właśnie perspektywie należy odnajdywać życie, nauczanie i czyny Jezusa. Syn Boży nie przyszedł na ziemię po to, żeby zamienić wodę w wino, rozmnożyć chleb, chodzić po wodzie, wskrzesić Łazarza. Przecież po dziś dzień w pocie czoła uprawia się winnice, tłoczy wino, żniwuje się i piecze chleb. Po wodzie nikt z nas nie chodzi. Doczesne życie i tak się kończy, jak skończyło się w końcu życie wskrzeszonego Łazarza, a chorzy nadal cierpią. Czymże byłyby dla nas opisane historie na kartach Ewangelii, gdybyśmy nie czytali ich przez pryzmat zmartwychwstania Chrystusa? Apostołowie i uczniowie Chrystusa, mając doświadczenie spotkania Zmartwychwstałego i wierząc, że jako należący do Chrystusa mają udział w Jego zmartwychwstaniu, przypominają sobie i opowiadają nam przez Ewangelistów poszczególne wydarzenia ziemskiego Jego życia,

które dopiero w perspektywie paschalnej nabierają swoistego sensu. Historia Jezusa opowiadana jest jakby „od końca” – od Paschy. Pascha staje się natomiast początkiem, który nadaje sens wszystkim słowom i czynom Jezusa. Całe życie Jezusa odnajduje swoją pełnię dopiero w zmartwychwstaniu. Dopiero powtórna lektura Ewangelii w świetle wydarzenia paschalnego Chrystusa prowadzi do zrozumienia samego zmartwychwstania Jezusa, ostatecznie do uwierzenia i wyznania wiary. Takie czytanie, które jest jakby nakładaniem na siebie przeźroczy, które można poprawnie odczytać wtedy, kiedy nałożymy owo kluczowe – przedstawiające Paschę Chrystusa. Przez to zaczynamy rozumieć, w jaki sposób zmartwychwstanie Chrystusa jest stworzeniem nowego wymiaru człowieka. Zaczynamy rozumieć, w jaki sposób łączy się to, co skończone i przemijalne, z Nieskończonym. Zaczynamy rozumieć, że będąc wyznawcą Chrystusa, jesteśmy tymi, którzy do Niego należą, którzy są ludźmi paschalnymi, rezurekcyjnymi mimo przemijalności i bytowania w eschatologii.

Jeżeli dziś wierni przeżywają Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post i w ogóle cały rok liturgiczny bez perspektywy paschalnej, nie pociąga to za sobą większych skutków dla pogłębienia życia duchowego. Ten kto dobrze, świadomie i z ogromną otwartością przeżył Wielkanoc, stworzył się na doświadczenie Chrystusa zmartwychwstałego i staje się człowiekiem paschalnym, ten nie będzie miał trudności ze zrozumieniem i przeżywaniem pozostałych okresów liturgicznych. Trzeba choć raz intensywnie przeżyć Paschę Chrystusa, żeby zrozumieć cały rok liturgiczny i w ogóle sens



JOÃO MUSA/WIKIMEDIA COMMONS

chrześcijańskiego życia oraz sens Kościoła. Rok liturgiczny jest bowiem rozwinięciem różnych aspektów jednego misterium paschalnego (por. KKK 1171).

Ludzie Wielkanocy

Chrystus nie zmartwychwstał tylko dla siebie. Zapatrzenie się jedynie w Jezusa jako Tego, który nie dał się śmierci i wyszedł z grobu, nie daje pełnej paschalnej radości. Na okrzyk: „Jezus żyje!” czy też „Chrystus zmartwychwstał!” można by odpowiedzieć: „A co mnie to obchodzi?”. My nie świętujemy tylko tego, że On zmartwychwstał. To byłoby zbyt mało. Chrzęścjanin, czyli ten, kto należy do Chrystusa, przez chrzest jest z Nim zjednoczony. Owo złączenie sam Jezus podkreśla,

Zmartwychwstanie Chrystusa, Rafael, olej na desce, ok. 1499–1502. Muzeum Sztuki, São Paulo

nazywając się głową ciała, którego członkami są Jego uczniowie. Nie bez powodu Kościół nazywany jest Ciałem Chrystusa. Jezus – Głowa Kościoła pragnie teraz przeżywać swoją Paschę w nas (por. KKK 1698). O ile w kontekście przeżywanych trudności wiele mówi się o dźwiganiu swojego krzyża razem z Chrystem, o tyle o kolejnych momentach Paschy już mniej. Jeżeli Bóg stał się jednym z nas, to nie tylko po to, by zjednoczyć się w Chryście z naszym cierpieniem i śmiercią, ale żeby przez Chrystusa dać nam to, co

po zadanych ranach wydarzyło się w wielkanocny poranek. Ta Wielkanoc wciąż w naszym życiu trwa. Słowa św. Pawła powinny znaleźć odzwierciedlenie w życiu każdego ochrzczonego: „Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20); „Chrystus został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5, 7).

Tak jak historię zbawienia na kartach Pisma Świętego odczytujemy w perspektywie paschalnej, tak nasze życie i to, co się w nim dzieje, możemy odczytywać i rozumieć przez pryzmat męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Pascha umiejscowiona jest nie tylko w centrum Biblii i liturgii. Ona winna znaleźć swoje centralne miejsce w życiu chrześcijanina. W tym kontekście warto pytać o tożsamość wyznawcy Chrystusa, który zachowuje się tak, jakby Chrystus nie pokonał grzechu, śmierci i szatana. W Kościele katolickim niestety pojawiają się dziś ruchy, w których zwiera się szeregi w atmosferze lęku przed szatanem, który według powtarzanej bezpodstawnej i będącej w sprzeczności z teologią zbawienia narracji miałby opanować całą ludzkość, a nawet sam Bóg miałby z nim sobie nie radzić i trzeba Mu pomóc. Pascha Chrystusa pokazuje nam zwycięstwo nad szatanem. Każdy, kto staje się człowiekiem paschalnym, w owym zwycięstwie uczestniczy.

Po zmartwychwstaniu uczniowie zaczęli z radością opowiadać o swoim doświadczeniu Chrystusa zmartwychwstałego. Kiedy zaczęli dzielić się owym spotkaniem, nagle zjawiał się sam Zmartwychwstały. Czy doświadczenie swojego spotkania z Chrystem, które zmieniło życie, jest po to, by je ukryć? Im więcej będziemy ludźmi Wielkanocy, tym bardziej Chrystus będzie obecny w życiu spotkanych przez nas ludzi. Może komuś wydawać się, iż kłóci się to ze słyszonym od czasu do czasu stwierdzeniem, że wiara to prywatna sprawa każdego człowieka, jednak Zmartwychwstały w Ewangelii nie pyta, czy może się pojawić tu i teraz. On tak po prostu daje się poznać tam, gdzie ludzie Wielkanocy autentycznie przeżywają swoje doświadczenie spotkania z Chrystem. Kim są ludzie Wielkanocy? Czyż nie są to ci, którzy z głęboką wiarą i wielką radością są w stanie wykrzyknąć: „W moim życiu Chrystus zmartwychwstał!”. ●

Proces Jezusa – tło religijne i polityczne

Proces Jezusa został wpisany w skomplikowany układ polityczny. Z jednej strony

Piłat, który pragnie zbudować swój pozytywny wizerunek wobec cesarza.

Z drugiej strony elity żydowskie próbujące poszerzyć zakres swoich wpływów.

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Gdy wystąpił Jezus, bardzo szybko pojawiła się delegacja, której zadaniem było obserwować działania Jezusa. Uczni w Piśmie są obecni przy uzdrowieniu paralityka i wydają opinię teologiczną o Jezusowym czynie uzdrowienia i nauce o odpuszczeniu grzechów. *Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie Bóg sam jeden?* (Mk 2, 7). Następnie Ewangelista Marek wspomina: *Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?* (Mk 2, 16).

Zagrożenie dla ładu religijno-społecznego

Zakładamy, że odbyła się pierwsza narada Sanhedrynu w sprawie wystąpienia Jezusa i postanowiono przeprowadzić proces rozpoznawczy, aby określić ewentualne zagrożenie dla ładu religijno-społecznego. Słyszymy, że Jezusa śledzili, by zweryfikować informacje sugerujące naruszenie prawa szabat (Mk 3, 2). Gdy stwierdzili, że Jezus uzdrowił w szabat, wówczas *faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić* (Mk 3, 6). Ewangelista Łukasz, relacjonując to wydarzenie, konkluduje: *wpadli w szal i naradzali się między sobą, co by uczynić Jezusowi* (Łk 6, 11). Ta wstępna narada musiała zaowocować wnioskiem w Sanhedrynie o aresztowaniu Jezusa

w celu doprowadzenia do procesu. Linia oskarżenia zmierzała ku wykazaniu, że Jezus wzywa do zerwania z przepisami rytualnej czystości (Mk 7, 2; Mt 15, 2; Łk 11, 38) i nie zachowuje szabat (Mk 3, 2; Mt 12, 10; Łk 6, 7; 13, 14; J 5, 10; 7, 23; 9, 16).

Kolejna delegacja, która przybyła do Jezusa, posiadała już ocenę teologiczną działalności Jezusa. *Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy* (Mk 3, 22; por. Mt 12, 24; Łk 11, 15). Najwyraźniej sformułowane oskarżenie zmierzało ku wykazaniu, że Jezus propaguje kult bożków, za co mogła grozić kara śmierci. Wobec Jezusa wniesiono oskarżenie na podstawie Księgi Powtórzonego Prawa, która sugeruje: *Jeśli powstanie u ciebie prorok, lub wyjaśniacz snów, i zapowie znak lub cud, i spełni się znak albo cud, jak ci zapowiedział, a potem ci powie: Chodźmy do bogów cudzych – których nie znależ – i służmy im, nie usłuchasz słów tego proroka, albo wyjaśniacza snów. [...] Ów prorok lub wyjaśniacz snów musi umrzeć [...]* (Pwt 13, 3-6). Zatem w sprawie Jezusa odbyły się do tej pory co najmniej dwa posiedzenia Sanhedrynu. Jedno zaowocowało delegacją zbierającą informacje o działalności Jezusa, drugie delegacją przedstawiającą akt oskarżenia sugerujący współpracę ze złym duchem. Ewangelista Jan, prezentując uzdrowienie chromego przy sadzawce Betesda, również sugeruje podjęcie działań przez Sanhedryn zmierzających do skazania Jezusa na śmierć. Motyw naruszenia szabat znany z Ewangelii Marka zostaje wzmocniony zarzutem

czynienia się równym Bogu. *Rzekł do niego Jezus: Wstań, weź swoje łoże i chodź. Natychmiast uzdrowiał ów człowiek, wziął swoje łoże i chodził. Jednakże dnia tego był szabat. Rzekli więc Żydzi do uzdrowionego: Dzisiaj jest szabat, nie wolno ci nieść twojego łoża. On im odpowiedział: Ten, który mnie uzdrowił, rzekł do mnie: Weź swoje łoże*

i chodź. Pytali go więc: Cóż to za człowiek ci powiedział: Weź i chodź? Lecz uzdrowiony nie wiedział, kim On jest; albowiem Jezus odsunął się od tłumu, który był w tym miejscu. Potem Jezus znalazł go w świątyni i rzekł do niego: Oto uzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło. Człowiek ów odszedł i doniósł Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, że to uczynił w szabat. Lecz Jezus im odpowiedział: Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam. Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabat, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu (J 5, 8-18). Ewangelista Jan, relacjonując uzdrowienie chromego nad sadzawką owczą, zauważa, że Jezus celowo wydaje polecenie uzdrowionemu, by nosił swoje łoże w szabat, jakby prowokując środowisko elit żydowskich do interwencji w imię przepisów Prawa zakazującego pracy w tym dniu (J 5, 8-10). Uzdrowiony, pragnąc wypełnić

przepisy Prawa, udaje się do kapłanów, aby przedstawić stan wyzdrowienia i być uznanym za człowieka czystego. Jezusowi postawiono zarzuty, że uzdrowia w szabat i co więcej, czyni się równym Bogu (J 5, 18), co było oskarżeniem o bluźnierstwo (Kpł 24, 10-23). Opozycja wobec nauki Jezusa umacnia się jeszcze bardziej po cudownym rozmnożeniu chleba, gdy Jezus proklamuje swoją obecność w chlebie, który zstąpił z nieba (J 6, 41.52). Ewangelista relacjonuje, że *Żydzi szemrali przeciwko Niemu, dlatego że powiedział: Jam jest chleb, który z nieba zstąpił* (J 6, 41). W tym przypadku w określeniu „Żydzi” należy dostrzegać przedstawicieli ówczesnej władzy religijnej powiązanej z Sanhedrynem lub Świątynią Jerozolimską. Ich narada jest uzasadniona, bo Jezusowe nauczanie ma charakter

Poniżej: Wyrok Sanhedrynu: On jest winny! Nikolai Ge, olej na płótnie, 1892. Galeria Tretiakowska, Moskwa

oficjalny, odbywa się w synagodze w Kafarnaum (J 6, 59). Ewangelista Jan jeszcze raz, przy okazji zbliżania się Święta Namiotów (*Sukkot*), przypomina, że Sanhedryn podjął działania zmierzające do postawienia Jezusa przed sądem (J 7, 1). Zarzuty skierowane wobec Jezusa to naruszenie szabat (J 7, 22-23) oraz działanie w imieniu złego ducha (J 7, 20). Już na tym etapie oskarżenie nabrało jakiejś formy publicznej, skoro *niektórzy z mieszkańców Jerozolimy mówili: Czyż to nie jest Ten, którego usiłują zabić?* (J 7, 25). Na tym nadzwyczajnym posiedzeniu Sanhedrynu wydano nakaz aresztowania Jezusa. *Faryzeusze usiłowali, że tłum tak mówił o Nim w podnieceniu. Kapłani więc wraz z faryzeuszami wysłali strażników celem pojmania Go* (J 7, 32). Jednak w tłumie nie udało się aresztować Jezusa (J 7, 44) i dlatego *wrócili strażnicy do kapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich: Czemuście Go nie pojmali? Strażnicy odpowiedzieli: Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia* (J 7, 45-46).

Zarzuty przeciw Jezusowi

Ostatecznie postawiono Jezusowi następujące zarzuty: **1.** Naruszenie szabat; **2.** Działanie w imieniu Belzebuba i propagowanie kultu bożków; **3.** Czynienie się równym Bogu.

Do kolejnej konfrontacji między przedstawicielami Sanhedrynu a Jezusem mogło dojść w czasie święta Poświęcenia świątyni (*Chanuka*). Prowokacyjne pytanie przedstawicieli Sanhedrynu: *Jeśli Ty jesteś Mesjaszem, powiedz nam otwarcie?* (J 10, 24), jest próbą wymuszenia zeznania, które może stać się podstawą aresztowania. Jezus w odpowiedzi odwołuje się do czynów dokonywanych przez Niego, które świadczą o Jego misji. Wypowiedź Jezusa zmierzała do ukazania Jego wyjątkowej relacji z Bogiem, którego nazywa Ojcem. Lapidarne stwierdzenie Jezusa zanotowane przez Ewangelistę Jana: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10, 30) mogło być konkluzją o wiele dłuższej nauki, która doprowadziła wręcz do irytacji przedstawicieli Sanhedrynu, którzy zagrozili Jezusowi kamienowaniem. Pragnienie ukamienowania Jezusa w czasie święta *Chanuka* mogło być próbą samosądu nad Jezusem, albo, co bardziej prawdopodobne, usiłowaniem aresztowania



Jezusa (J 10, 22-39). Uczniowie zapamiętali tę sytuację i gdy Jezus wyraził chęć udania się do Judei, protestowali: *Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?* (J 11, 8).

Następne posiedzenie w sprawie Jezusa odbyło się po wskrzeszeniu Łazarza, gdy wielu uwierzyło dzięki temu znakowi w Jego posłannictwo. *Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Wysoką Radę* (J 11, 47). Posiedzeniu przewodniczył Kajfasz, który owego roku pełnił funkcję arcykapłana (J 11, 49). Zarzuty koncentrowały się wokół Jezusowej proklamacji Boskości i posłannictwa mesjańskiego poprzez znak wskrzeszenia Łazarza. W czasie obrad Kajfasz wygłasza sentencję: *lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niżby miał zginąć cały naród* (J 11, 50). Najwyraźniej proces przybrał charakter polityczny, wynikający z obawy przed interwencją Rzymian, która zachwiałaby interesami elit Jeruzolimy. Obrady zakończyły się wydaniem wyroku, co potwierdza Ewangelista Jan: *Tego więc dnia postanowili Go zabić* (J 11, 53). Też o wcześniejszym wydaniu wyroku przez Sanhedryn bez udziału Jezusa potwierdza pośrednio również Ewangelista Marek, najpierw gdy mówi, że na dwa dni przed Paschą *arcykapłani i uczeni w Piśmie szukali sposobu, jak by Jezusa podstępnie ująć i zabić* (Mk 14, 1), następnie, gdy wspomina, że *arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić* (Mk 14, 55), a więc wyrok zapadł wcześniej, a na posiedzeniu z udziałem Jezusa należało go tylko potwierdzić.

Proces

Ostatnie posiedzenie Sanhedrynu w sprawie Jezusa odbyło się po Jego aresztowaniu, a więc nocą. O czasie akcji informuje nas kogut, który trzykrotnie pieje przy zaparciu się Piotra. Pierwsze pianie koguta może jeszcze sugerować noc, a więc czas pomiędzy 12.30 a 2.30, kolejne mogą być zwiastowaniem świtu. W czasie procesu nie osiągnięto zgodności świadectw przeciwko Jezusowi. Sugerowano, że Jezus znacząco naruszył religijne prawo, wypowiadając się przeciwko świątyni. Jezusowi zarzucono, że powiedział: *Ja zburzę przybytek uczyniony ręką ludzką* (Mk 14, 57). Sformułowanie

zarzutu sugeruje, że Jezus określił takim samym pojęciem świątynię jak określano symbole pogańskiego kultu. W ten sposób określano figury bożków, które były uczynione ręką ludzką, a więc wniesione oskarżenie przeciw Jezusowi oznaczało bluźnierstwo. Kontynuując przesłuchanie, arcykapłan, opierając się na znanych mu wypowiedziach Jezusa, pyta: *Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?* (Mk 14, 61). Jezus odpowiadając *Ja jestem*, nawiązuje do Wj 3, 14, gdzie jest proklamowane imię Boga: „Jestem, który jestem”, a więc Jezus potwierdza wobec arcykapłana i zgromadzonego Sanhedrynu nie tylko, że jest Mesjaszem, ale również: „Synem Bożym”. Jezus, ogłaszając się Mesjaszem i Synem Bożym, został oskarżony przez arcykapłana wobec zgromadzonego Sanhedrynu również o bluźnierstwo na podstawie Kpł 24, 15-16 lub Lb 15, 30.

Skazanie Jezusa

Według Ewangelistów Marka i Mateusza Sanhedryn o świcie podjął uchwałę o skazaniu Jezusa, co symbolicznie wyrażał gest związania Jezusa, oznaczający formalne oskarżenie (Mk 15, 1; Mt 27, 1n). Warto jednak pamiętać, że Ewangelista Jan informuje nas o związaniu Jezusa już przy aresztowaniu, a więc akt oskarżenia został wydany na Jezusa wcześniej (J 18, 12), został podtrzymany po obradach przed Annaszem, ponieważ związany Jezus został odesłany do Kajfasza (J 18, 24). Należy przypuszczać, że w czasie nocnego posiedzenia Sanhedrynu rozwiązano Jezusa, aby zachować procedurę umożliwiającą przeprowadzenie powtórnego dochodzenia dowodowego. Ewangelista Jan pomija nocne posiedzenie Sanhedrynu, uważając je za niezgodne z Prawem. Ewangelista Łukasz eksponuje fakt, że *dzień już nastał* (Łk 22, 66), gdy Jezus został przyprowadzony przez Sanhedryn i w tym kontekście nie wspomina o związaniu Jezusa, a więc decyzja zapadła po przesłuchaniu. W wyniku przesłuchania zostaną sformułowane zarzuty polityczne przeciwko Jezusowi, ale nie ma sentencji wskazującej na wydanie wyroku. Piłat również nie wyda wyroku, tylko stwierdzi: *Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku* (Łk 23, 5), co potwierdzi jeszcze dwukrotnie (Łk 23, 14, 22).



WIKIMEDIA COMMONS

Wydaje się, że to ostatnie posiedzenie Sanhedrynu było formalnym zatwierdzeniem wcześniejszej decyzji o skazaniu Jezusa na śmierć. Jeszcze raz przytoczono argumenty za bluźnierstwem Jezusa i potwierdzono wyrok. W czasie tych obrad doprecyzowano zarzuty, które będą stanowiły formalne oskarżenie Jezusa przed sądem prefekta Piłata. Sformułowano trzy oskarżenia: **1.** Jezus podburza lud; **2.** Zakazuje płacenia cesarzowi podatku; **3.** Podaje się za Chrystusa Króla (Łk 23, 2).

Piłat prawdopodobnie był poinformowany o działaniach Sanhedrynu w sprawie Jezusa (Mk 15, 10). Powzięto wspólną decyzję o aresztowaniu Jezusa. Doprowadzono Jezusa do Annasza, następnie Kajfasza. Jan sugeruje, że u Annasza wyrok został podtrzymany. Jezusowi przedstawiono zarzuty z posiedzenia Sanhedrynu po wskrzeszeniu Łazarza i potrzymano wyrok, który zapadł wcześniej zaocznie. Uzasadnienie było identyczne – troska o dobro narodu (J 11, 49; 18, 14). W czasie tych obrad oprócz przedstawienia Jezusowi zarzutów religijnych równoległe przygotowywano zarzuty, które będą

przedstawione w procesie przed Piłatem. Sanhedryn będzie próbował pokazać Piłatowi, że wygodniej byłoby dla władzy rzymskiej nie mieszać się w sprawy religijne Izraela, że są gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność za ład na terenie jego jurysdykcji, że będzie to korzystniejsze dla władzy rzymskiej.

Proces Jezusa zostanie więc wpisany w układ polityczny: z jednej strony Piłat, z drugiej zaś elity żydowskie. Niedocenianym zakładnikiem gry politycznej jest tłum, w którym coraz większą rolę odgrywają zeloci. W tym kontekście politycznym do Piłata Sanhedryn wniósł przeciwko Jezusowi oskarżenie o wzniesienie niepokojów publicznych, namawianie do niepłacenia podatków do rzymskiego skarbu oraz o przywłaszczenie sobie godności królewskiej. Jezus jako nieobywatel rzymski mógł zostać ukarany śmiercią na krzyżu.

Krew Jego na nas...

Wśród wysuniętych zarzutów przeciwko Jezusowi jest stwierdzenie, że wzywał do niepłacenia podatków. Zważywszy, że radykalne stronnictwo

Jezus przed Piłatem, Mihály Munkácsy, olej na płótnie, 1881. Węgierska Galeria Narodowa, Budapeszt

zelotów uważało płacenie podatków Rzymianom za grzech, to w takim przypadku Jezus został zaprezentowany Piłatowi jako przywódca zelotów. Oskarżenie wyglądało tym bardziej wiarygodnie, że uczniowie posiadali jakieś uzbrojenie (Łk 22, 38), a w czasie aresztowania doszło do szarpaniny, w której Piotr nawet użył miecza (Mk 14, 47; Mt 26, 51; Łk 22, 50; J 18, 10, 26). Postawione zarzuty wymagały wyjaśnienia, ponieważ sugerowały, że Jezus jest przywódcą zorganizowanej grupy, która pragnie wystąpić przeciwko władzy rzymskiej. W trakcie procesu Piłat stwierdza, że postawione zarzuty są nieuzasadnione i ogłasza to w sentencji: *Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego* (Mt 27, 24; por. Mk 23, 22), to znaczy, że według prawa rzymskiego nie jest winien, a w kwestiach religijnych kompetentny jest nadal Sanhedryn. Czyli Jezus według Piłata

nie zasługuje na śmierć, ale pozostaje otwarta droga do wydania wyroku przez Sanhedryn, ale bez możliwości skazania na śmierć. Wówczas zgromadzony lud wypowiada zwyczajową formułę: *Krew Jego na nas i na dzieci nasze* (Mt 27, 25), czyli winien jest śmierci. W ten sposób Piłat ostentacyjnie dał do zrozumienia zgromadzonym, że nie ponosi winy za śmierć Jezusa. Taki przebieg zdarzeń potwierdza Ewangelista Jan, gdy w ironiczny sposób ukazuje sytuację, w której Żydzi ogłaszają się poddanymi cezara, a Piłat, przedstawiciel władzy rzymskiej, ogłasza Jezusa Królem Izraela. Oto zamyka się proklamacja Jezusowego posłannictwa mesjańskiego. Natanael na początku ogłasza Jezusa Królem Izraela (J 1, 49). Jezus odrzuca tytuł króla z tego świata (J 6, 15). Lud obwołuje Jezusa królem (J 12, 13). Piłat, przedstawiciel władzy rzymskiej, potwierdza Jezusowy tytuł królewski. Niektórzy sądzą, że Piłat posadził (J 19, 13) Jezusa w purpurowych szatach, w koronie cierniowej na tronie i w ten sposób Rzym symbolicznie proklamował Jezusowe królowanie. ●



Alleluja w domu i zagrodzie

Agata Combiik: **Wielki Tydzień rozpoczynamy, trzymając w dłoniach palmy – znak powitania Jezusa przybywającego do Jerozolimy, zwycięstwa nad śmiercią. I tu mamy całe bogactwo palmowej twórczości...**

Agnieszka Szepetiuł-Barańska: Te najbardziej tradycyjne palmy wykonane były z wierzbowych bazi, przystrojonych często barwinkiem lub bukszpanem i kolorowymi wstążkami. Wierzba to powszechny symbol odradzającego się życia, sił witalnych. W tradycji Kościoła katolickiego mówi o zmartwychwstaniu, nieśmiertelności. W ludowych wierzeniach palma miała chronić przed wszelkim złem ludzi, zwierzęta, domy – chronić przed chorobami, przed uderzeniem pioruna, pożarem. Poświęconą palmę używano do pokropienia domowników, obejścia, zwierząt. Przechowywano ją często do następnej Wielkanocy, np. za jakimś świętym obrazem. Z palm albo z wierzbowych gałązek wykonywano krzyżyki, które były wtykane w pole dla ochrony przed szkodnikami. Ta tradycja – kultywowana do dziś w kilku wsiach woj. opolskiego – jest nawet wpisana na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.



AGATA COMBIK

O tajnikach wielkanocnych tradycji z **Agnieszka Szepetiuł-Barańska**

z Muzeum Etnograficznego – Oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu rozmawia

AGATA COMBIK

Wrocław

Palma bywa misternym dziełem sztuki.

Na Dolnym Śląsku na szczególne wyróżnienie zasługują palmy wileńskie – dawniej wykonywane głównie przez osadników z Wileńszczyzny, później, ze względu na swą dekoracyjność, obecne niemal w całej Polsce. Wyplatane są z suszonych i barwionych traw, ziół i kwiatów – wśród których mamy nieśmiertelnik, krwawnik, tymotkę. Rośliny mogą być zakomponowane poziomo lub pionowo, układane w misterne wzory geometryczne. Palmy wileńskie mają kształt pałek różnej wielkości, grubości; zakończone są najczęściej kitą z farbowanej mietlicy – wysokiej trawy o drobnych kłosach, zebranych często w wiechy.

Na naszym terenie można spotkać wysokie, kilkumetrowe palmy wykonywane według tradycyjnych wzorów kultywowanych przez osadników z Sądecczyzny czy z Krakowskiego. Są to wiązki długich gałązek leszczynowych lub wiklinowych, które okręca się spiralnie wtką roślinną i dekoruje się trzcina, bukszpanem, kwiatami oraz długimi kolorowymi wstążkami z bibuły. Całość wieńczona jest czubami z bazi. Nieco skromniejsze

Tajemnica Zmartwychwstania, nowego życia znajduje swój „odbłask” w całej kulturze – także w dekoracjach, zwyczajach, folklorze. **Na zdjęciu:** Pisanki Małgorzaty Tomaszewskiej, technika aplikacyjna, wg wzorów łowickich

są palmy wywodzące się z kultury Polesia – to najczęściej po prostu bukiety z gałązek wierzbowych uzupełnione barwinkiem, ozdobnym papierem, kolorowymi kwiatami. Obecnie ludzie często wykonują palmy z tego, co mają w ogródkach; czasem wykorzystują też domowe rośliny hodowane w doniczkach.

Każdy dzień Wielkiego Tygodnia ma swój niepowtarzalny charakter.

W Wielką Środę na Śląsku bardzo popularny był „pogrzeb żuru i śledzia” oraz tradycyjne „wypędzanie Judasza”.

Z nadejściem zmroku chłopcy gromadzili się tego dnia na polu, brali ze sobą stare, zużyte miotły nasyczone smołą, naftą lub żywicą, podpalali je i z takimi palącymi się pochodniami biegali po polu. „Palenie żuru” to rozniecanie ognisk, w których palono niepotrzebne stare miotły, śmieci, suche liście. To było takie obrzędowe usuwanie różnych zanieczyszczeń, symboliczne pozbywanie się zła, niedostatku, robactwa. Zarazem miało ono na celu uprządkowanie obejścia. W ogniskach na polu pieczono ziemniaki, smarowano twarze sadzą. Takie bieganie po polu upamiętniało również szukanie Jezusa przed pojmaniem Go.

„Wypędzanie Judasza” zaczynało się z kolei od wykonania ze słomy, sznurka, szmat wielkiej kukły. Była podobna do marzanny, ale do konopnego pasa miała przytroczony mieszek z 30 odławkami szkła – co oczywiście symbolizowało srebrniki. Wynoszono

taką kukłę na wieżę kościelną, stamtąd zrzucano ją, potem okładano kijem, a pozostałe resztki palono lub topiono.

Wielki Czwartek i Wielki Piątek również obfitowały w ludowe obrzędy.

W Wielki Czwartek chodzono z tzw. klekotkami czy klepaczkami. Były to drewniane kołatki, które od tego dnia do południa Wielkiej Soboty były wykorzystywane w kościołach zamiast dzwonek. Chłopcy, zwykle ministranci, chodzili z nimi po wsi rano i po południu. Klekotali nimi, symbolicznie przeganiając wszelkie zło.

W Wielki Piątek obowiązywał zakaz wykonywania wszelkich prac rolniczych. Jego złamanie, jak wierzono, groziło niepowodzeniem w gospodarstwie. Ciekawy był – także na Dolnym Śląsku – zwyczaj „wielkopiątkowej wody”. W wielu rodzinach praktykowano tego dnia mycie się o wschodzie słońca w zimnej wodzie – co miało zapewnić dobre zdrowie. Przyjmuje się, że jest to zwyczaj niemiecki, ale można tu zauważyć również wpływ tradycji ukraińskich. Taka kąpiel odbywała się nad stawem, rzeką czy strumieniem, w całkowitym milczeniu, w niektórych regionach zupełnie nago. Trzeba było potem wyschnąć „naturalnie”. Możemy sobie wyobrazić, że mogło to powodować poważne problemy zdrowotne.

Bardzo popularne były w Wielki Piątek rozmaite wróżby pogodowe. Grzmot czy deszcz w tym dniu miał oznaczać urodzaj, mróz w nocy – dobre sianokosy, mróz w dzień – dobry zbiór fasoli. Panowało przekonanie, że w Wielki Piątek dusze zmarłych obecne są w zagrodzie i należało uważać, by nie zrobić im krzywdy przy sprzątanii...

Czyli „nie przesadzajmy z tym sprzątaniami”.

Tak, to była taka zachęta, by trochę zwolnić z różnymi pracami – co oczywiście także było związane z rozpamiętywaniem Męki Pańskiej. Starano się zachować ciszę. Wystrzegano się młócenia, mielenia w żarnach, rąbania, przedzenia, tkania.

Przed niedzielnym świętowaniem Zmartwychwstania Pańskiego, w Wielką Sobotę odbywało się błogosławieństwo pokarmów. Również błogosławieństwo wody i ognia, obecne w liturgii Wigilii Paschalnej,



Pisanka Wiesławy Grzybowskiej, technika batikowa



WOJCIECH ROGOWICZ

miało swoje przedłużenie w domowych obrzędach.

Świecę zapaloną od Paschału przynoszono do domu. Dbano o to, by po drodze nie zgasła – co, jak wierzono, mogło nawet zwiastować rychłą śmierć w rodzinie. Świeconą wodą wypełniano butelki, dzbany, bańki. Zanoszono ją do domu, gdzie kropiono nią izby, potrawy, obejścia, a także bydło przed pierwszym kwietniowym wypasem.

Błogosławieństwo potraw od średniowiecza odbywało się z reguły w kościele. Do zamożniejszych gospodarzy czy domów szlacheckich ksiądz przybywał osobiście. Święcił cały pokarm przeznaczony do spożycia, przygotowany na zastawionych stołach. Pod koniec XVIII w. władze kościelne przywróciły dla wszystkich zwyczaj błogosławienia pokarmów w świątyni. Na Śląsku zwyczaj ten praktykowała tylko ludność polska.

W koszykach ze święconką znajdowały się chleb, jaja, sól, chrzan, masło, wędliny, ciasto – głównie drożdżowe babki. Chrzan przypominał o cierpieniu Chrystusa, pojonego żółcią i octem. Także dlatego podczas śniadania wielkanocnego często dzielono się jajkiem z chrzanem, do tego skropionym

Palmy wielkanocne

octem. Ze święconką nie można było wracać do domu bocznymi drogami; nie należało po drodze do nikogo wstępować. Z kolei podczas powrotu z rezerwacji gospodarze ścigali się furmankami. Kto pierwszy wrócił do domu, ten miał jako pierwszy ukończyć żniwa. Podczas takiego powrotu obowiązywał całkowity zakaz oglądania się za siebie. Gospodarze nie mogli również kłaść się w ciągu dnia, bo – jak wierzono – mogłoby im się zboże na polu pokłaść.

Śniadanie wielkanocne było bardzo uroczyste. W bogatych domach jajkiem dzielił się gospodarz najpierw z żoną, potem z dziećmi, ze służbą. Istniało przekonanie, że przy stole należy siadać według starszeństwa – by również w takiej kolejności, stosownie do wieku, odchodzić z tego świata. Okruchami poświęconego jedzenia dzielono się ze zwierzętami. Skorupki jaj zakopywane były w ogródku, dodawane do ziemi siewnej, a także dawane kurom – by te dobrze niosły, bydłu. Skorupki poświęconych jaj kładziono również pod budowę nowego domu. Do dziś wiele osób tak robi.

Wszechobecny rekwizyt wielkanocny to jajo.

Tak, w wielu kulturach jaja były traktowane jako symbol życia, płodności, znak odradzenia się przyrody. Uważano, że przeciwdziałają złym mocom, zapewniają szczęście, powodzenie, ochronę, że przekazują swoją życiodajną siłę roślinom, zwierzętom, ludziom (stąd toczono nimi po ciele). Jajo barwione, zdobione było obrzędowym darem. Wręczenie go komuś to sposób na wyrażenie sympatii, miłości.

Najstarsze znane nam pisanki pochodzą z końca X w., odnalezione zostały w czasie wykopalisk archeologicznych na opolskiej wyspie Ostrówek, gdzie odkryto pozostałości grodu słowiańskiego. W Polsce, zależnie od technik zdobienia, wyróżnia się wiele rodzajów dekorowanych jaj. Po pierwsze są to kraszanki, zwane malowanekami lub byczkami – to jaja barwione na jeden kolor. Dawniej używano barwników roślinnych, obecnie zazwyczaj sztucznych – najczęściej barwników do tkanin. Mamy ponadto wydrapywanki, czyli pisanki wykonywane techniką rytowniczą – gdzie wzór wydrapywany jest na zabarwionej wcześniej skorupce jaja odpowiednim narzędziem, zwykle

ostrzem noża lub skalpelem. Inna grupa to oklejanki – jaja oklejane skrawkami kolorowego papieru, tkaniną, rdzeniem sitowia, czyli rośliny występującej na terenach podmokłych, zbieranej w odpowiednim momencie. Nalepiankami nazywamy jaja ozdabiane miniaturowymi wycinankami. Bardzo popularne są pisanki wykonane techniką batikową.

Na czym ona polega?

Jajko najpierw oczyszczamy – najczęściej spirytusem lub octem, a potem malujemy rozgrzanym woskiem. Kiedyś był to wyłącznie wosk pszczeli. Obecnie wosk nakładany jest specjalnym pisakiem do wosku – który zresztą każdy może nabyć i spróbować swoich sił. Pisak napełniany jest woskiem, rozgrzewa się go nad płomieniem i maluje się wzór. Następnie jajo zatapia się w barwniku i suszone. Po wyschnięciu wosk się roztopia. Na jaju pozostaje widoczny wzór.

Dawniej dekorowano nie wydmuszki, ale całe jaja – także ze względu na wiarę w ich „magiczną” moc. Uznawano, że zdobienie w pewien sposób „podbija” wartość leczniczą jaja. Takie dzieło sztuki miało krótkotrwałą żywot, przeznaczane było do zjedzenia. Nie marnowano żywności. Dziś mamy na naszych wystawach muzealnych wydmuszki. Są wśród nich także wydmuszki ażurowe, w których wywiercane są otwory.

Barwniki sztuczne całkiem wyparły naturalne?

Nadal bardzo popularny jest wywar cebulowy, który daje barwy od żółtej do brązowej. Dawniej korzystano z wyciągów z młodych pędów żyta lub jęczmienia, co dawało kolor soczystej zieleni, bardzo popularny był wywar z szyszek olchy lub z kory dębu – który dawał kolor od ciemnego brązu do czerni. Stosowanie dawnych metod barwienia wymaga jednak sporo wprawy, nie jest łatwe, stąd dziś zwykle używane są wspomniane barwniki chemiczne do tkanin.

Twórcy znają wiele tajników dotyczących jaj. Wiadomo, że np. wydmuszka kacza jest za śliska do wydrapywania; lepsze są do tego jaja kurze czy gęsie. Różnią się one wielkością. Jaja gęsie są duże – mają 9–11 cm, kaczki mają 6–7 cm. Również 6–7 cm może osiągnąć duże jajo kurze.

Jak to bywało z tym „lanym ponie-działkiem”?

Śmigus-dyngus zwany był także śmiergusiem. „Dyngować” to otrzymywać wykup. „Śmigus” to oblewanie wodą lub uderzanie gałęzią wierzbową. Miało zapewnić obfite opady, dobre urodzaje; była to też forma zalotów i wyróżnienia panien, które cieszyły się powodzeniem. Miało zapewnić dobre zamążpójście. Dziewczęta były polewane, a nawet zanurzane, pławione w wodzie. Pominięcie przez dyngusników jakiegoś domu uchodziło za dyshonor dla mieszkańców. Kawalerom chodzącym „po dyngusie” dawano pisanki, śpiewano ponadto pieśni dyngusowe. Tam gdzie było więcej panien, trzeba było naszykować nawet 100–150 jajek. Wypisywano na nich sentencje, życzenia, deklaracje miłosne. Funkcjonowały trochę jak takie dawne walentynki.

Wracając do jaj: czy wielkanocne pisanki powstające na Dolnym Śląsku mają swoje charakterystyczne cechy?

Trudno raczej powiedzieć o czymś takim, jak „dolnośląska pisanka”. W powojennej historii Dolnego Śląska pojawiają się pisanki z Wołynia, Podola, Lubelszczyzny, Rzeszowszczyzny, Polesia, Łemkowszczyzny; mamy też w swoich zbiorach pisanki suwalskie, huculskie. Często twórcy nawiązywali do regionów, z których przybyli na dolnośląskie ziemie oni sami, ich bliscy. Obecnie wielu z nich inspirowane są wzorami wypatrzonymi np. w różnych publikacjach. Przykładem takiego młodego twórcy, czerpiącego z tradycji różnych regionów, jest Artur Pędziwiatr, który przygotował specjalny film – prezentowany w czasie tegorocznej edycji wystawy „Pisanki i palmy wielkanocne”.



Pisanka Bożeny Woźniak, technika rytownicza. Prezentowane prace pochodzą z tegorocznej wystawy „Pisanki i palmy wielkanocne”. Zdjęcia prac: archiwum Muzeum Etnograficznego – Oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Wspólnota Ostatniej Wieczerzy



WIKIMEDIA COMMONS

*Ostatnia
Wieczerza,*
Mistrz Księgi
Domowej,
olej i tempera
na desce, ok. 1480.
Państwowe
Muzeum w Berlinie

Pascha żydowska zawsze obchodzona była w rodzinie, a przewodniczył jej ojciec rodziny. W takim klimacie dokonywało się przekazywanie wiary oraz celebrowanie wydarzenia zbawczego w odniesieniu do uczestników domowej liturgii.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Doroczna celebrowanie w gronie rodziny miała bowiem także i cel dydaktyczny: chodziło o przekazanie wiary młodszemu pokoleniu. Stąd tak istotna była hagada, podczas której objaśniano zasadniczy sens celebrowania, ale także odpowiadano na inne pytania młodszych uczestników posiłku; pytania bowiem można było zadawać w różnych momentach sederu. Zaznaczyć trzeba, że zgodnie ze zwyczajem Prawa w kręgu biesiadników mogli znaleźć się tylko Izraelici. Święto miało charakter nie tylko religijny, ale i narodowy; nie dopuszczano do posiłku cudzoziemców: „Takie będzie prawo dotyczące Paschy: Żaden cudzoziemiec nie może jej spożywać. [...] Obcokrajowiec i najemnik nie mogą jej spożywać” (Wj 12, 43-45). Od tej zasady – nadal zgodnie z nakazem Prawa – mogły być pewne wyjątki. Cudzoziemcy, którzy byli od dłuższego czasu członkami tej samej społeczności, co Izraelici, mogli spożywać Paschę. Dopuszczano do uczty także cudzoziemców obrzezanych (Wj 12, 46-47).

Habhura

Podczas Ostatniej Wieczery to Jezus pełnił funkcję gospodarza uczty, którą sprawował. Przypuścić należy, że uczynił to całkiem świadomie, gdyż

JEŚLI CHCIAŁ
USTANOWIĆ NOWY
OBRZĘD, TO PRAGNAŁ
SPRAWOWAĆ GO
Z NOWĄ RODZINĄ
– RODZĄCYM SIĘ
KOŚCIOŁEM.

Ów rodzący się Kościół to grono Dwunastu; ewangeliści nie wspominają o innych uczestnikach uczty.

W języku hebrajskim społeczność spożywająca ucztę paschalną nazywa się *habhura*. Według Marka i Mateusza, kiedy Jezus wraz z apostołami udali się na górę Oliwną, wciąż stanowili *habhura*. Przepis biblijny nakazuje, by wieczerzę paschalną spożywać w jednym domu, jednak rabini dość wcześnie zinterpretowali frazę „w jednym domu” jako „w jednej społeczności”. Można więc było rozpocząć wieczerzę w jednym miejscu, a potem przenieść się do innego, a mimo to *habhura* pozostawała nienaruszona.

Z połowy II wieku po Chr. pochodzi rabiniczna opowieść o rabinach własnie, którzy spędzili całą noc paschalną na dyskusjach o wyjściu z Egiptu, aż w końcu ich uczniowie przypomnieli im, że zaczyna świtać i czas na modlitwę poranną. Ponieważ wszyscy żywo dyskutowali, *habhura* pozostawała nienaruszona. Opowieść ta może rzucić pewne światło na sytuację Jezusa i Jego uczniów.

Otóż w Ogrodzie Oliwnym Jezus trzykrotnie napomina uczniów (Piotra, Jakuba i Jana), aby nie spali, lecz czuwali z Nim. Ostatnie napomnienie związane jest już z pojawieniem się Judasza: „Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrójca” (Mt 26, 45-46). W tekście paralelnym u Marka czytamy, że najpierw Jezus „zastał ich śpiących” (Mk 14, 37), następnie „zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć” (Mk 14, 40), a ostatecznie zwrócił się do nich z pytaniem: „Śpicie dalej i odpoczywacie? Dostyć! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrójca” (Mk 14, 41-42).

Zazwyczaj tłumaczy się napomnienie Jezusa faktem, iż chciał On, aby najbliżsi uczniowie towarzyszyli Mu w Jego wewnętrznych zmaganiach i przygotowaniu na pojmanie, proces, drogę krzyżową, a ostatecznie śmierć. Bez wątplenia tak było, niemniej

jednak warto spojrzeć na całą tę sytuację poprzez pryzmat żydowskiej tradycji. Otóż jeżeli uczniowie jedynie zdrzemnęli się i byli śpiący, ale nie zasnęli na dobre – *habhura* nie została naruszona. Jeśli jednak zasnęli w pełnym tego słowa znaczeniu, wówczas nie mogli już kontynuować obrzędów uczty paschalnej.

Zasadę taką przypisuje się rabbiemu Józefowi ben Halafcie. Józef ben Halafca żył w połowie II w. po Chr., ale często przekazywał tradycje dużo wcześniejsze, a więc możliwe, że sięgające czasów Jezusa. Co więcej, zasada ta dotyczy końcowych obrzędów świętowania Paschy, już po zjedzeniu baranka paschalnego, tak więc przypuszczalnie dotyczy sytuacji Jezusa i Jego uczniów. Według Tosefty, czyli księgi zawierającej uzupełnienia Miszny – żydowskiego komentarza do Tory – nawet dzieci nie mogą zasnąć na uczcie paschalnej do chwili spożycia niekwaszonego chleba (*Pesahim* 10, 9). W Talmudzie babilońskim natomiast znajdujemy rozróżnienie pomiędzy drzemką a właściwym snem. Rabbi Aszi twierdzi, że w drzemce pograżony jest ten, kto – gdy ktoś się do niego zwróci – odpowiada, ale nie bardzo wie, o co chodzi (*Pesahim* 120, 2). Taki jest przypadek Piotra, Jakuba i Jana. Cała scena ma za zadanie podkreślić fakt, iż Jezusowi bardzo zależało na tym, aby wspólnota biesiadników została nienaruszona, gdyż Ostatnia Wieczerza jeszcze się nie skończyła.

Nowe grono rodzinne – Kościół

Konkludując tę krótką refleksję na temat kręgu biesiadników przy stole Ostatniej Wieczery, dochodzimy do wniosku, że spożywając z uczniami Ostatnią Wieczerzę, Jezus ustanawia nową *habhurę* – społeczność celebrującą Paschę. Żydzi sprawowali ją w gronie rodzinnym. Jezus, zapraszając do uczestnictwa w niej grono Dwunastu, ustanawia nowe grono rodzinne, jakim jest Kościół.

Prezbiter archidiecezji wrocławskiej biskupem pomocniczym dla diecezji legnickiej

Ks. Piotr Wawrzynek 4 marca 2023 r. został mianowany przez papieża Franciszka biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Papież przydzielił mu równocześnie stolicę tytularną Rusuccuru. Dotychczas był proboszczem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu Leśnicy.

Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce odczytano w kaplicy legnickiego Domu Słowa. Biskup legnicki Andrzej Siemieniowski przedstawił Biskupa nominata. W prezencie przekazał mu też krzyż i piuskę. Obecni w kaplicy księża, siostry zakonne oraz młodzież złożyli gratulacje Biskupowi nominatowi.

Ks. Piotr Wawrzynek z pochodzenia jest wrocławianinem i z tym miastem związana jest większa część jego życia. Urodził się we Wrocławiu 25 kwietnia 1970 r., również tu uczęszczał do szkoły podstawowej (w latach 1977–1985). Po jej ukończeniu naukę kontynuował we wrocławskim V Liceum Ogólnokształcącym, które ukończył ze świadectwem maturalnym w 1989 r. Pochodził z parafii pw. św. Henryka. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, w którym w latach 1989–1995 odbył formację ascetyczno-intelektualną. Święcenia prezbiteratu przyjął 27 maja 1995 r. w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Henryka Gulbinowicza.

Równocześnie studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, uzyskując magisterium z teologii. Pracę magisterską pt. „Eklezjalny charakter chrześcijańskiej inicjacji w świetle księgi liturgicznej *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*” napisał na seminarium naukowym z liturgiki pod kierunkiem

ks. prof. Antoniego Młotka, przy współpracy ks. dr. Leona Czai. W latach późniejszych kontynuował studia doktoranckie na macierzystej uczelni, uzyskując w 2010 r. licencjat kanoniczny z teologii.

Jego pierwszą placówką wikariuszową była parafia św. Marii Magdaleny w Ścinawce (1995–1997), a kolejną parafia św. Rodziny we Wrocławiu (1997–2003). W latach 2003–2017 był diecezjalnym duszpasterzem młodzieży, a równocześnie duszpasterzem akademickim w CODA „Maciejówka” we Wrocławiu (2003–2010). Ks. Piotr Wawrzynek jest założycielem i duszpasterzem katolickiej wspólnoty modlitewno-ewangelizacyjnej „Dom na Skale” we Wrocławiu (od roku 2003) oraz dyrektorem Szkoły Ewangelizacji św. Andrzeja przy kościele św. Apostołów Piotra i Pawła. Od 2010 r. był asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia Wiernych św. Apostołów Piotra i Pawła we Wrocławiu. W latach 2010–2015 pracował duszpastersko w parafii pw. NMP na Piasku we Wrocławiu, pełniąc równocześnie funkcję rektora kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła oraz dyrektora Centrum Duszpasterstwa Archidiecezji Wrocławskiej (do roku 2017). W 2016 r. został ustanowiony diecezjalnym koordynatorem Światowych Dni Młodzieży we Wrocławiu, które tego roku miały miejsce w Polsce.



JEDRZEJ RAMS/FOTO GOŚĆ

Ogłoszenie nominacji ks. Piotra Wawrzyńka na biskupa pomocniczego diecezji legnickiej, Legnica, 4 marca 2023 r.

W latach 2017–2021 był administratorem parafii św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu Leśnicy, a w 2021 r. został proboszczem tej parafii. Od 2021 r. pełni funkcję dziekana dekanatu Wrocław-Zachód.

W 2022 roku był organizatorem ewangelizacyjnego Koncertu uwielbieniowego „wNiebo-Głosy” (16 czerwca) na placu Wolności we Wrocławiu oraz wszedł w skład diecezjalnej Rady Księży Proboszczów.

Poza językiem ojczystym zna język niemiecki i angielski, a w kręgu jego zainteresowań są wycieczki rowerowe oraz górskie. Szczególnie bliskie są mu Karkonosze.

– Kiedy szedłem do seminarium, miałem przed sobą cel: bycie księdzem, pracując z ludźmi, młodzieżą, ruchami. Będąc już księdzem, stwierdziłem, że

tam gdzie się idzie, trzeba kochać ludzi, którzy tam są. Nie można posługiwać, nie kochając ludzi, do których jest się posłanym. Teraz czuję, że jestem tutaj posłany z miłości Jezusa, chcę służyć Jemu i tym, do których mnie posyła – mówił po ogłoszeniu nominacji ks. Piotr Wawrzynek. Pytany, z jakimi myślami wchodzi w nową posługę w swoim życiu, wyznał: – Jest czasem jakaś niepewność, kiedy człowiek wchodzi w rzeczy nowe, nieznanne, ale jednocześnie uświadomiłem sobie, że nie zawsze chodzi o jakieś ludzkie wymiary, plany, pragnienia. Kiedy człowiek decyduje się być księdzem, odpowiedzieć na powołanie i wzrasta w miłości do Jezusa, to się po prostu idzie za Jego zaproszeniem.

Święcenia biskupie ks. Piotra Wawrzyńka zaplanowano na sobotę 15 kwietnia o godz. 10.00 w kościele katedralnym pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy.

Opracowano z wykorzystaniem publikacji tygodnika „Niedziela Legnicka”.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Ratzinger, czyli pewność miłości

Pod koniec lutego brałem udział w debacie na temat dziedzictwa, które zostawił nam papież Benedykt XVI. Przygotowując się do tej rozmowy, uświadomiłem sobie, że w gruncie rzeczy znałem jego teologię pobieżnie. Owszem, czytałem kiedyś *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, znałem encyklikę *Deus caritas est*, słyszałem niejedno kazanie, a jednak lektura jego dzieł uświadomiła mi, że go nie doceniałem, a był to papież, dla którego miłość była kategorią ważniejszą niż doktryna.

Dla młodego Ratzingera jako naukowca punktem wyjścia było określone rozumienie Objawienia. Jest ono dla niego zakorzenionym w historii działaniem Boga wpisanym w ciąg historii zbawienia, a nie komunikacją pewnych prawd ludzkiemu rozumowi za pomocą określonych pojęć. Innymi słowy, Bóg objawia się jako działanie, wydarzenie, historia, a nie jako system abstrakcyjnych pojęć teologicznych. To ważne, bo odpowiedzią na taki sposób objawienia się Boga nie jest rozumowe przyjęcie prawd wiary, ale osobowe przyłgnięcie do Boga działającego. Idąc za św. Augustynem, Ratzinger pisał, że takiego Boga poznaje się za pomocą czystego serca (*cor purum*). Prawdziwe poznanie Boga dokonuje się poprzez miłość, a zbawić nas może jedynie Ewangelia jako żywe świadectwo działania Boga, a nie filozofia, nauka czy nawet teologia naukowa. Ratzinger jako teolog głosi prymat miłości, której nie wolno sprowadzać do etyki, a właściwie moralizmu: „chrześcijaństwo to nie system intelektualny, zbiór dogmatów czy moralizm. [...] to spotkanie, historia miłosna, to wydarzenie”. Krytycznie odnosił się do postrzegania wiary w kategoriach zasługi: „w fakcie, że ktoś staje się chrześcijaninem, nie chodzi o zapewnienie sobie indywidualnej premii; nie jest to prywatna rezerwacja biletu do nieba”. Wiara, jak pisał, polega bardziej na świadomości bycia obdarowanym przez Boga, niż na dawaniu Bogu czegokolwiek. Tę postawę nazywał pelagianizmem ludzi pobożnych.

Termin „pelagianizm” pochodzi od imienia Pelagiusza, mnicha żyjącego w IV/V w. Był on przekonany o sile natury ludzkiej, która sama zdolna jest osiągnąć świętość. Ratzinger mówi, że pobożni pelagianie „chcieliby nie nadziei, lecz pewności. Przez rygorystyczne ćwiczenia religijne, modlitwy i dobre uczynki chcą zapewnić sobie prawo do szczęścia wiecznego. Brakuje im pokory, która jest istotna dla każdej miłości”, bardziej ufają swoim dobrym uczynom niż darom od Boga. A przecież „w swej najprostszej i najgłębszej formie wiara jest tym momentem miłości, w którym poznajemy, że my sami również potrzebujemy być obdarowani”. Wiara wg Benedykta nie może więc być ani strachem przed karą, ani nawet liczeniem na nagrodę, ale nadzieją otrzymania wolnego daru Boga. Od nadziei wolelibyśmy pewność, którą sami sobie byśmy wypracowali, jednak, jak głosi tytuł innej encykliki papieża, jesteście *spe salvi*, zbawieni w nadziei, a nie w pewności, a jeśli w pewności, to w takiej, jaką mają wobec siebie ci, którzy się kochają. ●

Prezbiter archidiecezji wrocławskiej biskupem pomocniczym dla diecezji legnickiej

Ks. Piotr Wawrzynek 4 marca 2023 r. został mianowany przez papieża Franciszka biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Papież przydzielił mu równocześnie stolicę tytularną Rusuccuru. Dotychczas był proboszczem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu Leśnicy.

Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce odczytano w kaplicy legnickiego Domu Słowa. Biskup legnicki Andrzej Siemieniowski przedstawił Biskupa nominata. W prezencie przekazał mu też krzyż i piuskę. Obecni w kaplicy księża, siostry zakonne oraz młodzież złożyli gratulacje Biskupowi nominatowi.

Ks. Piotr Wawrzynek z pochodzenia jest wrocławianinem i z tym miastem związana jest większa część jego życia. Urodził się we Wrocławiu 25 kwietnia 1970 r., również tu uczęszczał do szkoły podstawowej (w latach 1977–1985). Po jej ukończeniu naukę kontynuował we wrocławskim V Liceum Ogólnokształcącym, które ukończył ze świadectwem maturalnym w 1989 r. Pochodził z parafii pw. św. Henryka. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, w którym w latach 1989–1995 odbył formację ascetyczno-intelektualną. Święcenia prezbiteratu przyjął 27 maja 1995 r. w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Henryka Gulbinowicza.

Równocześnie studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, uzyskując magisterium z teologii. Pracę magisterską pt. „Eklezjalny charakter chrześcijańskiej inicjacji w świetle księgi liturgicznej *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*” napisał na seminarium naukowym z liturgiki pod kierunkiem

ks. prof. Antoniego Młotka, przy współpracy ks. dr. Leona Czai. W latach późniejszych kontynuował studia doktoranckie na macierzystej uczelni, uzyskując w 2010 r. licencjat kanoniczny z teologii.

Jego pierwszą placówką wikariuszową była parafia św. Marii Magdaleny w Ścinawce (1995–1997), a kolejną parafia św. Rodziny we Wrocławiu (1997–2003). W latach 2003–2017 był diecezjalnym duszpasterzem młodzieży, a równocześnie duszpasterzem akademickim w CODA „Maciejówka” we Wrocławiu (2003–2010). Ks. Piotr Wawrzynek jest założycielem i duszpasterzem katolickiej wspólnoty modlitewno-ewangelizacyjnej „Dom na Skale” we Wrocławiu (od roku 2003) oraz dyrektorem Szkoły Ewangelizacji św. Andrzeja przy kościele św. Apostołów Piotra i Pawła. Od 2010 r. był asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia Wiernych św. Apostołów Piotra i Pawła we Wrocławiu. W latach 2010–2015 pracował duszpastersko w parafii pw. NMP na Piasku we Wrocławiu, pełniąc równocześnie funkcję rektora kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła oraz dyrektora Centrum Duszpasterstwa Archidiecezji Wrocławskiej (do roku 2017). W 2016 r. został ustanowiony diecezjalnym koordynatorem Światowych Dni Młodzieży we Wrocławiu, które tego roku miały miejsce w Polsce.



JEDRZEJ RAMS/FOTO GOŚĆ

Ogłoszenie nominacji ks. Piotra Wawrzyńka na biskupa pomocniczego diecezji legnickiej, Legnica, 4 marca 2023 r.

W latach 2017–2021 był administratorem parafii św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu Leśnicy, a w 2021 r. został proboszczem tej parafii. Od 2021 r. pełni funkcję dziekana dekanatu Wrocław-Zachód.

W 2022 roku był organizatorem ewangelizacyjnego Koncertu uwielbieniowego „wNiebo-Głosy” (16 czerwca) na placu Wolności we Wrocławiu oraz wszedł w skład diecezjalnej Rady Księży Proboszczów.

Poza językiem ojczystym zna język niemiecki i angielski, a w kręgu jego zainteresowań są wycieczki rowerowe oraz górskie. Szczególnie bliskie są mu Karkonosze.

– Kiedy szedłem do seminarium, miałem przed sobą cel: bycie księdzem, pracując z ludźmi, młodzieżą, ruchami. Będąc już księdzem, stwierdziłem, że

tam gdzie się idzie, trzeba kochać ludzi, którzy tam są. Nie można posługiwać, nie kochając ludzi, do których jest się posłanym. Teraz czuję, że jestem tutaj posłany z miłości Jezusa, chcę służyć Jemu i tym, do których mnie posyła – mówił po ogłoszeniu nominacji ks. Piotr Wawrzynek. Pytany, z jakimi myślami wchodzi w nową posługę w swoim życiu, wyznał: – Jest czasem jakaś niepewność, kiedy człowiek wchodzi w rzeczy nowe, nieznanne, ale jednocześnie uświadomiłem sobie, że nie zawsze chodzi o jakieś ludzkie wymiary, plany, pragnienia. Kiedy człowiek decyduje się być księdzem, odpowiedzieć na powołanie i wzrasta w miłości do Jezusa, to się po prostu idzie za Jego zaproszeniem.

Święcenia biskupie ks. Piotra Wawrzyńka zaplanowano na sobotę 15 kwietnia o godz. 10.00 w kościele katedralnym pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy.

Opracowano z wykorzystaniem publikacji tygodnika „Niedziela Legnicka”.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Ratzinger, czyli pewność miłości

Pod koniec lutego brałem udział w debacie na temat dziedzictwa, które zostawił nam papież Benedykt XVI. Przygotowując się do tej rozmowy, uświadomiłem sobie, że w gruncie rzeczy znałem jego teologię pobieżnie. Owszem, czytałem kiedyś *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, znałem encyklikę *Deus caritas est*, słyszałem niejedno kazanie, a jednak lektura jego dzieł uświadomiła mi, że go nie doceniałem, a był to papież, dla którego miłość była kategorią ważniejszą niż doktryna.

Dla młodego Ratzingera jako naukowca punktem wyjścia było określone rozumienie Objawienia. Jest ono dla niego zakorzenionym w historii działaniem Boga wpisanym w ciąg historii zbawienia, a nie komunikacją pewnych prawd ludzkiemu rozumowi za pomocą określonych pojęć. Innymi słowy, Bóg objawia się jako działanie, wydarzenie, historia, a nie jako system abstrakcyjnych pojęć teologicznych. To ważne, bo odpowiedzią na taki sposób objawienia się Boga nie jest rozumowe przyjęcie prawd wiary, ale osobowe przyłgnięcie do Boga działającego. Idąc za św. Augustynem, Ratzinger pisał, że takiego Boga poznaje się za pomocą czystego serca (*cor purum*). Prawdziwe poznanie Boga dokonuje się poprzez miłość, a zbawić nas może jedynie Ewangelia jako żywe świadectwo działania Boga, a nie filozofia, nauka czy nawet teologia naukowa. Ratzinger jako teolog głosi prymat miłości, której nie wolno sprowadzać do etyki, a właściwie moralizmu: „chrześcijaństwo to nie system intelektualny, zbiór dogmatów czy moralizm. [...] to spotkanie, historia miłosna, to wydarzenie”. Krytycznie odnosił się do postrzegania wiary w kategoriach zasługi: „w fakcie, że ktoś staje się chrześcijaninem, nie chodzi o zapewnienie sobie indywidualnej premii; nie jest to prywatna rezerwacja biletu do nieba”. Wiara, jak pisał, polega bardziej na świadomości bycia obdarowanym przez Boga, niż na dawaniu Bogu czegokolwiek. Tę postawę nazywał pelagianizmem ludzi pobożnych.

Termin „pelagianizm” pochodzi od imienia Pelagiusza, mnicha żyjącego w IV/V w. Był on przekonany o sile natury ludzkiej, która sama zdolna jest osiągnąć świętość. Ratzinger mówi, że pobożni pelagianie „chcieliby nie nadziei, lecz pewności. Przez rygorystyczne ćwiczenia religijne, modlitwy i dobre uczynki chcą zapewnić sobie prawo do szczęścia wiecznego. Brakuje im pokory, która jest istotna dla każdej miłości”, bardziej ufają swoim dobrym uczynom niż darom od Boga. A przecież „w swej najprostszej i najgłębszej formie wiara jest tym momentem miłości, w którym poznajemy, że my sami również potrzebujemy być obdarowani”. Wiara wg Benedykta nie może więc być ani strachem przed karą, ani nawet liczeniem na nagrodę, ale nadzieją otrzymania wolnego daru Boga. Od nadziei wolelibyśmy pewność, którą sami sobie byśmy wypracowali, jednak, jak głosi tytuł innej encykliki papieża, jesteście *spe salvi*, zbawieni w nadziei, a nie w pewności, a jeśli w pewności, to w takiej, jaką mają wobec siebie ci, którzy się kochają. ●

Paramenty papieża Benedykta XVI

– hermeneutyka ciągłości tradycji

cz. 3

Benedykt XVI przez cały okres swojego pontyfikatu w latach 2005–2013 pozostał posłuszny nie tylko nauce liturgicznej, ale także wypracowanym w ciągu wieków **zewnętrznym formom i znakom sprawowanego urzędu i powołania.**



Mucet koloru białego, wykonany był z jedwabnego adamaszku. Benedykt XVI nosił go w okresie paschalnym

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław

Szaty liturgiczne, które kapłan ma na sobie podczas odprawiania świętej Eucharystii, powinny przede wszystkim wyraźnie wskazywać, że jest on tutaj nie jako osoba prywatna, jako ten czy ów, lecz jako zastępujący kogoś Innego – Chrystusa. Jego wymiar prywatny, indywidualny, powinien zniknąć, zostawiając miejsce Chrystusowi. „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” – te słowa, w których św. Paweł, opierając się na swym całkowicie osobistym doświadczeniu Chrystusa, wyraża nowość osoby ochrzczonej, dla celebrującego kapłana mają szczególne znaczenie. Nie on jest tutaj ważny, lecz Chrystus. Kapłan nie działa we własnym imieniu, lecz jako posłaniec, a nawet obecność Drugiego – in persona Christi, jak mówi tradycja liturgiczna. Szaty liturgiczne przypominają nam od razu teksty, w których Paweł mówi o przyodziewaniu Chrystusa, „Bo wy wszyscy [...], ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekście Chrystusa – mówi w Liście do Galatów” (cyt. za: J. Ratzinger, *Duch Liturgii*, w: *Opera Omnia*, t. 11, *Teologia Liturgii*, tłum. W. Szymona, Lublin 2012).

Powyższy wywód o teologicznym znaczeniu szat liturgicznych i roli kapłana sprawującego w nich obrzędy sakralne pozwala zrozumieć papieża Benedykta XVI, który pozostał posłuszny nie tylko nauce liturgicznej, ale również, stosując zasadę hermeneutyki kontynuacji, wypracowanym w ciągu wieków zewnętrznym formom i znakom sprawowanego urzędu i powołania.

Mucet

Mucet (*mozetta*) jest rodzajem peleryny noszonej na ramionach o długości do łokci, zapinanej z przodu na guziki. Stanowi rodzaj szaty chórowej lub pontyfikalnej. Zwracając uwagę na jej kształt i rozmiary, miała stanowić 1/3 dawnego płaszcza, który z czasem został skrócony. Sama nazwa włoska tej szaty – *mozzare*, z której wywodzi się słowo mucet, oznacza odcięcie, podcięcie lub skrócenie. Zdobiający od tyłu mucetu mały kapturek to pozostałość zwyczajnego kaptura okrywającego głowę w czasie sprawowania w chórze godzin kanonicznych, a zatem modlitw brewiarzowych.

Omawiając mucet, warto zwrócić uwagę na jego znaczenie w hierarchii kościelnej. Nie jest to bowiem wyłącznie szata dekoracyjna, ale ma swoją symbolikę i oznacza rangę tego, który ją nosi. Po pierwsze ważna jest długość tej szaty. Czym dawny płaszcz stawał się krótszy, tym według tradycyjnych zasad okrywał osobę bardziej dostojną i wyższą w procedencji. W przeciwieństwie do innych szat kościelnych wywodzących się również z noszonego płaszcza, zakładany mucet oznaczał zawsze osobę posiadającą jakąś jurysdykcję, a zatem realną władzę większą lub mniejszą, a nie honorową godność. Po drugie ważna jest barwa mucetu, gdyż biskupom i kardynałom przysługują inne barwy niż papieżowi.

Kardynałowie używali dawniej mucetu koloru czerwonego lub w okresie pokuty i żałoby fioletowego, natomiast jak wskazują dawne opracowania, w III niedzielę Adwentu



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

Chętnie noszony przez papieża Benedykta XVI mucet koloru karmazynowego. Wykonany był z aksamitu, a brzegi obszyto futrem gronostajowym. Przeznaczony był na zimę i chłodniejsze dni

(*Gaudete*) i IV niedzielę Wielkiego Postu (*Laetare*) mogli używać mucetu koloru różowego wraz z różową sutanną wykonaną z jedwabiu falistego. Biskupi zaś stosowali mucet fioletowy lub czarny z czerwonymi guzikami w zależności od koloru i formy sutanny, gdyż te dwie szaty powinny być tożsame ze sobą. Warto zauważyć, iż dawniej, według XVII- i XIX-wiecznych dekretów Świętej Kongregacji Obrzędów, biskupi tytularni (najczęściej w praktyce biskupi pomocniczy) nie mogli nosić mucetu bez zgody swojego biskupa diecezjalnego.

Tradycja oraz praktyka Stolicy Apostolskiej dotycząca mucetu wskazuje, że papież mógł nosić trzy rodzaje tego typu szaty, których używał także papież Benedykt XVI.

Tuż po swoim wyborze podczas konklawe w 2005 r. na balkonie Bazyliki św. Piotra w Watykanie papież Ratzinger ukazał się zgromadzonym wiernym na placu św. Piotra



HTTPS://KOMUNIO.PRZESKADZALO.PL

Mantum to właściwie papieski płaszcz. Było nakładane papieżowi w czasie obrzędu *immantatio*, znanego już na przełomie XI i XII w., wchodzącego w skład liturgii koronacyjnej papieża

ubrany w jedwabny karmazynowy mucet nałożony na komżę z pektorałem i stułą, co od wieków było zwyczajnym strojem papieskim, a co zostało przerwane po wyborze papieża Franciszka, który zrezygnował z tradycyjnych szat papieża, pozostając jedynie w białej sutannie oraz nałożonej na czas błogosławieństwa *Urbi et Orbi* czerwono-złotej stule. Zgodnie ze zwyczajem w okresie letnim taki mucet zakładali papież, w tym także Benedykt XVI, o czym można się wielokrotnie przekonać, odwołując się do archiwalnych nagrań i fotografii.

Drugi mucet bardzo chętnie noszony przez papieża Benedykta był również koloru karmazynowego, jednakże wykonany był z aksamitu, a brzegi obszyte były futrem gronostajowym. Przeznaczony był na zimę i chłodniejsze dni. Do niego najlepiej pasowało – tworząc jedną formę – camauro (nakrycie głowy) wykonane w tym samym kolorze i z tych samych materiałów. Tę szatę zapamiętano w Polsce, gdyż podczas swojej pielgrzymki do naszego kraju w 2006 r. papież Benedykt XVI chętnie tego mucetu używał.

Trzeci mucet noszony przez papieża był koloru białego i wykonany był z jedwabnego adamaszku. Nosili go papież, w tym także Benedykt XVI, w okresie paschalnym.

Zgodnie z zasadami liturgicznymi i prawnymi papież mucetu używać może w każdym miejscu, gdyż jego władza jest nieograniczona.

Bardzo popularną praktyką było także nakładanie na mucet stuły. Papieżowi przysługują czerwone lub ewentualnie białe w okresie paschalnym, ze złotymi zdobieniami i motywami zwykle roślinnymi oraz herbami papieskimi. Od XV w. były to najczęściej używane paramenty. Wyłącznie papież miał i do dziś zachował prawo noszenia jej także poza wykonywanymi czynnościami liturgicznymi. Tego

typu przykładem obrazującym używanie stuły i mucetu jest fakt, że po zakończonym konklawe nowo wybrany papież udawał się konno celem objęcia w posiadanie swojej rzymskiej katedry, a zatem Bazyliki św. Jana na Lateranie, i czynił to w omawianych insygniach.

Zwyczajem zarezerwowanym dla papieża było używanie mucetu i stuły jako stroju związanego z etykietą dworską Stolicy Apostolskiej, gdyż tak ubrany występował podczas wizyt urzędowych w kościołach lub podczas wizyt i spotkań z panującymi głowami państw. Również w przypadku papieża Benedykta XVI można było zauważyć, iż zachowując wierność tradycji, wielokrotnie tak występował podczas publicznych spotkań.

Mantum

Mantum wywodzi się zasadniczo z papieskiego płaszcza. Z czasem przyjął formę dłuższej kapy będącej ozdobną szatą liturgiczną w formie peleryny. Pierwotnie szata ta wykonana była w kolorze czarowym jako barwie papieskiej, w późniejszym czasie wykonywano ją w kolorze białym i w takiej szacie można było ujrzeć papieża Benedykta XVI podczas uroczystych niesporów 31 grudnia 2009 r. w Bazylice św. Piotra. W tym przypadku papież posłużył się szatą św. Jana XXIII (pontyfikat w l. 1958–1963), co można wnioskować po umieszczonych na niej herbach *Papieża Pokoju*. Do czasu pontyfikatu św. Pawła VI (papież w l. 1963–1978) mantum było bardzo chętnie i często używane przez papieża. Jak można zauważyć na dawnych fotografiach, szata była bardzo ozdobna i okrywała całe ciało papieża.

Mantum zapinane było na ozdobną kłamrę, również wykonaną bardzo starannie z cennych kruszców, tzw. *formale*. Według legendarnego wręcz ceremoniarza papieskiego kard. Enrico Dante (1884–1967) papież dobierał odpowiednie formale do mitry, a te dostosowywane były w zależności od rodzaju sprawowanych obrzędów liturgicznych. Najstarsze świadectwa używania tej ozdoby w liturgii papieskiej sięgają czasów papieża Marcina V (pontyfikat w l. 1417–1331). Często używaną kłamrą, którą nakładał na kapy papież Benedykt XVI, była formale pokutna papieża Leona XIII (pontyfikat w l. 1878–1903), który otrzymał tę ozdobę od zakonu augustianów w 1887 r. Sprzączka ta wykonana została z pozlacanego srebra, pereł i diamentów. Przedstawia ona trzy szyszki umieszczone w trójkąt, odwołując naszą myśl do Trójcy Przenajświętszej. Według badaczy papieskich obrzędów liturgicznych pokutna kłamra nie była używana od 1969 r. Przywrócił ją papież Benedykt XVI, zakładając po raz pierwszy podczas sprawowania liturgii pierwszych niesporów Adwentu 1 grudnia 2007 r.

Wracając do mantum, koniecznie należy podkreślić, iż szata ta była pierwotnie rozumiana jako insygnium papieskiej władzy i nie wiązała się ze sprawowaniem obrzędów kultycznych.

Mantum było nakładane papieżowi w czasie obrzędu *immantatio*, znanego już na przełomie XI i XII w., wchodzącego w skład liturgii koronacyjnej papieża. Podczas nakładania papieżowi szaty wypowiedane były słowa najlepiej wyrażające jej znaczenie: *Powierzam Ci urząd rzymskiego*

papiestwa, abysy rządził miastem i światem. Szata przestała być używana po reformach Soboru Watykańskiego II.

Papieskie obuwie

Po wyborze papieża Franciszka w 2013 r. można było zauważyć ożywioną dyskusję nad prozaiczną kwestią, chodziło bowiem o... buty. Nowy papież postanowił chodzić w swoich zwyczajnych czarnych skórzanych butach. Natychmiast porównywany był w tej materii do swojego poprzednika Benedykta XVI, który jako papież przywrócił tradycję noszenia butów skórzanych o czerwonym kolorze.

Czerwona barwa obuwia noszonego przez papieży, zarówno skózanego, jak i wykonanego z innych miękkich materiałów, jak aksamit lub atlas, czy też wełna, odnosi się do tradycyjnego koloru papiestwa.

Na przyszwie od przodu na obuwiu papieskim wyszywane były, lub mocowane, aplikacje ze złotym krzyżem. Wiązało się to ze starożytnym ceremoniałem papieskim, według którego wierni – zarówno królowie, możnowładcy, jak i wszyscy inni – oddawali cześć papieżowi poprzez złożenie pocałunku na nodze, jako ówczesny wyraz rozumianych w ten sposób należnych gestów unieżenia wobec następcy Księcia Apostołów i zastępcy na ziemi samego Jezusa Chrystusa. Według XVI-wiecznego doktora teologii i autora traktatu poświęconego obrzędowi całowania nóg biskupów Rzymu (*De adoratione pedum Romani Pontificis ad S.D.N. Gregorium XIII. P.O.M.*, Wenecja 1578), Józefa Stefana Valentinięgo, papieży w duchu pokory nakazali wykonać złote krzyże, aby ci, którzy będą w taki sposób oddawali cześć papieżowi, nie całowali jego nogi, ale aby ich myśli ukierunkowane były na ucałowanie Tego, którego obecność krzyża przypomina.

W późniejszym czasie krzyż ulegał zmniejszeniu. Św. Jan XXIII w 1958 r. dołożył do papieskiego obuwia złote kłamy na wzór butów kardynalskich. Z kolei 11 lat później papież św. Paweł VI w ramach reform kościelnych i powrotu do prostoty oraz skromności hierarchii kościelnej, usunął wszystkie kłamy i dodatkowe zdobienia butów duchowieństwa. W początku pontyfikatu św. Jan Paweł II



MARCIN MAZUR

Benedykt XVI powrócił do tradycyjnego obuwia papieży

(pontyfikat w l. 1978–2005) również używał czerwonych butów, jednak z czasem, prawdopodobnie od 1982 r., zaczął używać butów koloru brązowego, co było związane z podarkiem, jaki złożył papieżowi w postaci butów szewc z okolic Kalwarii Zebrzydowskiej Stanisław Żmija, który wykonał je według mody z czasów krakowskich Karola Wojtyły, o których przyszedł papież zawsze rzekomo marzył. Z czasem okazało się, że papież Jan Paweł II zaczął nosić tylko te buty, co wiązało się z kolejnymi parami butów przesyłanymi do Watykanu. A zatem rezygnacja z czerwonego papieskiego obuwia w przypadku polskiego szewca miała charakter sentymalny, gdyż wspomniany szewc mieszkał w rodzinnych stronach Karola Wojtyły. Nie mając takich więzi z miejscem i wyżej opisanymi okolicznościami, nie dziwi decyzja Benedykta XVI o powrocie do tradycyjnego obuwia papieży. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

40. rocznica śmierci bpa Wincentego Urbana

13 grudnia br. przypada 40. rocznica śmierci wybitnego historyka Kościoła na Śląsku i biskupa pomocniczego we Wrocławiu prof. Wincentego Urbana. Wraz z Instytutem Śląskim oraz grupą aktywistów ze Śląska Opolskiego Instytut Dziedzictwa Kościoła na Śląsku Fundacji Obserwatorium Społeczne przygotowuje dwudniową konferencję naukową ukazującą życie i myśl bpa Wincentego Urbana.

Zwracamy się z związku z tym z prośbą do wszystkich osób o podzielenie się swoimi wspomnieniami oraz udostępnienie pamiątek (np. zdjęcia, listy, dedykacje itp.) związanych z biskupem Wincentym celem ich zdigitalizowania.

Informacje prosimy przysyłać na adres e-mail:

dziedzictwo@obserwatoriumspoleczne.pl



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

id
KŚ

INSTYTUT
DZIEDZICTWA
KOŚCIOŁA
NA ŚLĄSKU

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające, aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12).

Kto nie czyta Pisma Świętego, ten nie zna Jezusa, ten nie zna Boga. Jak często mówimy, że się modlą, a Bóg do mnie nie mówi, nie słucha mnie. Że wobec tego nie zależy Bogu na nas. A przecież Bóg cały czas do ciebie mówi przez Swoje słowo.

Biblia to objawione słowo Boże. Poradnik poruszania się w Królestwie Bożym już tu na ziemi. To instrukcja, jak rozmawiać z Bogiem, aby być pewnym, że nas usłyszysz i spełni Swoje obietnice. Biblia jest pismem natchnionym. Przez proroków mówi do nas sam Bóg. Potem

Gdy byłam dzieckiem, wdzięczność kojarzyła mi się głównie z radością z otrzymanego prezentu i słowem „dziękuję”. Z czasem jednak zaczęłam traktować ją jako coś, co umacnia i dopełnia.

Szukając codziennie powodów do wdzięczności, odkrywałam, że jestem w stanie znaleźć ich znacznie więcej, niż sądziłam. Wdzięczność jest czymś, co się mnoży, gdy zaczynamy nie tyle patrzeć, ile dostrzegać...

Każdy z nas mniej więcej kojarzy, co oznacza wdzięczność. Ujmując najprościej – radość, gdy spotka nas coś miłego. Pojęciem tym zajmuje się także psychologia. Amerykańscy psycholodzy definiują wdzięczność jako „bycie świadomym dobrych rzeczy, które się przydarzają i bycie wdzięcznym za

osobiście Jezus, Syn Boży, głosi prawdę o Bogu Ojcu. A potem przez namaszczenie Duchem Świętym apostołowie i uczniowie. Pismo Święte jest opisem Boga i Jego obietnic dla ludzi od początku świata.

Jeśli chcesz naprawdę poznać Boga, Jego charakter, plan dla Twojego życia, Jego obietnice dla ciebie – zacznij czytać Pismo Święte! Jeśli do tej pory nie czytałaś/nie czytałeś Biblii, to po prostu zaprosz Ducha Świętego do tej lektury i zacznij czytać. Inaczej możesz przegapić to, co Bóg dla ciebie przygotował. Zastanawiasz się, jak to możliwe? Biblijne słowo Testament oznacza przymierze. A ty wszystkie te obietnice masz na piśmie.

Kilka ciekawostek o Biblii

„**Nie lękajcie się**” – pojawia się w Piśmie Świętym aż 365 razy.

Testament – biblijne słowo oznaczające Przymierza zawarte przez Boga z ludźmi.

Dostrzegaj

nie; poświęcanie czasu na wyrażanie podziękowań”. Czy warto praktykować postawę wdzięczności w codzienności? Jak pokazują badania – poziom odczuwanego szczęścia wzrasta, gdy jesteśmy wdzięczni.

Nawet nauka przemawia na korzyść wdzięczności. Często to, co jest już zbadane, przekonuje ludzi do dokonania jakiejś zmiany. Nie jest to jednak takie proste. Nauka to jedno, a życie i jego trudy pokazują, że nie zawsze wdzięczność przychodzi do człowieka tak łatwo. Często musi minąć sporo czasu, żeby poczuć, że jest się naprawdę wdzięcznym. Podstawą zmiany jest zadanie sobie ważnych pytań, które pozwolą dotrzeć do źródła problemu: dlaczego nie potrafię odczuwać wdzięczności? Co blokuje mnie przed tym, by dostrzegać dobro w codzienności? Uzyskanie odpowiedzi stanowi pierwszy krok, aby coś nowego,

Bestseller – Biblia jest światowym bestsellerem. Najczęściej kupowaną i czytaną książką na świecie. Przez ostatnich 50 lat wydrukowano i sprzedano 3,9 mld egzemplarzy Biblii.

Rekordowa liczba rękopisów – istnieją 24 tysiące rękopisów Biblii, co potwierdza jej autentyczność. Rękopisy są zgodne co do słowa w 99,5% przypadków. W porównaniu z zachowanymi 643 rękopisami *Iliady* Homera (druga pozycja na liście największej liczby kopii) jest to liczba niespotykana na świecie.

Rekordowa liczba tłumaczeń – Biblia została przetłumaczona na 1500 języków i dialektów.

1500 lat pisania – cała Biblia została napisana w okresie obejmującym ponad 1500 lat. Liczne i najnowsze badania archeologiczne potwierdzają wiarygodność historyczną Biblii, miejsc i wydarzeń.

Nowy Testament – został spisany w 40–80 roku I wieku. Nowy

piękniejszego mogło powstać w miejsce tego, co już znane, ale niekoniecznie nam służy. Rany z przeszłości, nieuporządkowane historie życiowe, pytania bez odpowiedzi – często stanowią przeszkodę na drodze ku byciu świadomym dobra, które ma miejsce w naszym życiu. Warto odrzucić kajdany tego, co już się wydarzyło, by się otworzyć na teraźniejszość i przyszłość. Warto zaczynać nowy dzień z czystą kartą, nie oglądając się za siebie. Niektórych zdarzeń nie da się odmienić, ale ich przepracowanie może przynieść ulgę.

Nie do końca zgadzam się ze stwierdzeniem, że ktoś jest niewdzięczny, bo nie potrafi cieszyć się z tego, co ma. Słyszałam, że należy do takich osób. Rzeczywiście, długo nie doceniałam dobra w moim życiu. Miałam wyrzuty sumienia, że nie czuję wdzięczności, gdy doświadczam od innych osób miłości, życzliwości czy wsparcia. Dziś wiem, że przyczyną nie była niewdzięczność,

Testament jest najbardziej wiarygodnym dokumentem starożytnym dostępnym w historii ludzkości.

Jezus Chrystus – postać historyczna, a nie wymyślona. Świeccy historycy odnotowali ogólne fakty z życia Jezusa, wśród nich przeciwnicy Jezusa (Korneliusz Tacyt, Józef Flawiusz, Swetoniusz, Pliniusz Młodszy, Tallus). Żydowska księga Talmud również potwierdza fakt istnienia Jezusa.

Ewangelie – dwie Ewangelie zostały napisane przez apostołów Mateusza i Jana – ludzi, którzy znali Jezusa osobiście i podróżowali z Nim przez ponad trzy lata. Autorami pozostałych dwóch ksiąg są Marek i Łukasz – bezpośredni uczniowie apostołów. Ewangeliści byli naocznymi świadkami opisywanych faktów z życia Jezusa lub korzystali z relacji naocznych świadków. Pierwszy Kościół uznał cztery Ewangelie, ponieważ były zgodne z powszechną wiedzą na temat życia Jezusa. Na podstawie badań prawno-historycznych z całą pewnością można potwierdzić fakt istnienia osoby Jezusa Chrystusa w I wieku n.e.

JAN BUJAK

ale nieumiejętność. Nie potrafiłam dostrzegać sercem. Patrzyłam, ale nie widziałam...

Wdzięczność zaczyna się, gdy zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, jak wiele otrzymaliśmy i otrzymujemy zupełnie za darmo. To nie jest tak, że nam się coś należy. Postawa roszczeniowa może prowadzić tylko do frustracji – nieważne, jak wiele będziesz posiadał, i tak uznasz, że to wciąż za mało. Wdzięczność otwiera wiele nowych drzwi. Pozwala świadomie przeżywać każdy nowy dzień, dostrzegając w nim te drobne radości. Każdy z nas pragnie doświadczać wielkich rzeczy, jeśli jednak nie potrafimy cieszyć się z tych małych, to tymi wielkimi ucieszymy się tylko przez chwilę.

„Codziennie patrz na świat, jakbyś oglądał go po raz pierwszy” (E.E. Schmitt, *Oskar i pani Róża*). Warto tak właśnie podchodzić do naszej ziemskiej podróży – do tego zaprasza Pan, który uczynił nam wielkie rzeczy. **Niech zatem ogarnie nas radość!** (Ps 126, 3).

JULIA PAWELEC

40, 1

40, 1

KSIĘGA PSALMÓW

PSALM 40 (39)*

Dziękczynienie i prośba

Wierszownikowi chóru. Dawidowy. Psalm.

² Złożyłem w Panu całą nadzieję;
On schylił się nade mną
i wysłuchał mego wołania.

³ Wydobył mnie z dołu zagłady
i z kałuży błota*,
a stopy moje postawił na skale
i umocnił moje kroki.

⁴ I włożył w moje usta śpiew nowy,
pieśń dla naszego Boga.
Wielu zobaczy i przejmie ich trwoga,
i położą swą ufność w Panu.

⁵ Szczęśliwy mąż, który złożył
swą nadzieję w Panu,
a nie idzie za pyszałkami
i za zwolennikami kłamstwa*.

⁶ Wiele Ty uczyniłeś
swych cudów, Panie, Boże mój,
a w zamiarach Twoich wobec nas
nikt Ci nie dorówna.
I gdybym chciał je wyrazić i opowiedzieć,
będzie ich więcej niżby można zliczyć.

⁷ * Nie chciałeś ofiary krwawej ani obłaty,
lecz otwarłeś mi uszy;
całopalenia i zertwy za grzech nie żądałeś.

⁸ Wtedy powiedziałem: «Oto przychodzę;
w zwoju księgi o mnie napisano:
⁹ Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę,
a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu»*.

¹⁰ Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu;
oto nie powściągałem warg moich – Ty wiesz, o Panie.

¹¹ Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w głębi serca.
Głosiłem Twoją wierność i pomoc.
Nie tailem Twej łaski ani Twej wierności
przed wielkim zgromadzeniem.

¹² A Ty, o Panie, nie wstrzymuj
wobec mnie Twego miłosierdzia;
łaska Twa i wierność
niech mnie zawsze strzegą!

¹³ * Otoczyły mnie bowiem nieszczęścia,
których nie ma liczby,
winy moje mnie ogarnęły,
a gdybym mógł je widzieć,

Ps 40 Hymn dziękczynny z dodaną przy końcu indywidualną lamentacją (ww. 13-18), która jest podobna do Ps 138, 1-6; Am 5, 22; Mi 6, 8). Najważniejszą postawą religijno-moralną, którą ofiaruje Pan, jest w tym celu Pan otworzył (dosł. „przysłuchał”) mi uszy (por. Iz 50, 5); Hbr 10, 5-7 wkładają usta Chrystusa przychodzącego na świat (por. Hbr 10, 5). Ps 40, 9 Por. zapowiedź Nowego Przymieria (por. Hbr 10, 13-18 stanowi z niewielkimi zmianami Ps 70[69]).

KATRINA S./PIXABAY.COM

WSPÓŁCZESNE OBLICZA WOJNY

Obowiązki moralne stron konfliktu



Wojna zawsze wiąże się z cierpieniem i bólem, często całych narodów, niszczy dorobek i osiągnięcia pokoleń, obracając je w gruzy. W tej sytuacji **poszukiwanie skutecznych dróg prowadzących do pokoju jest obowiązkiem wszystkich.**

KS. TADEUSZ REROŃ

Wrocław

Kościół katolicki, mówiąc o konieczności zapewnienia pokoju, przypomina, że wojny są przestępstwem przeciw Bogu i człowiekowi, że nawet wtedy, gdy wojna trwa, nie wszystko jest dozwolone między stronami konfliktu.

Wypowiedzenie wojny

Jednym z pierwszych obowiązków moralnych jest wypowiedzenie wojny. Dokonuje się to przez złożenie uzasadnionego oświadczenia lub ultimatum państwu, wobec którego przygotowywana jest wojna. Wypowiedzenie wojny ma przyczynić się do ochrony ludności przygranicznej, pozwolić wycofać personel dyplomatyczny z państw prowadzących wojnę i powierzyć innym jednostkom dyplomatycznym prowadzenie spraw konsularnych. Również państwa neutralne powinny być powiadomione o wypowiedzeniu wojny, gdyż także w stosunku do nich strony walczące znajdują się w nowej sytuacji prawnej. Dokonanie agresji bez wypowiedzenia wojny obciąża dodatkową odpowiedzialnością agresora.

Ograniczanie działań wojennych

Poważnym obowiązkiem, jaki wyłania się wobec stron walczących, jest ograniczenie działań wojennych do obiektów wojskowych, wykluczając maksymalnie zabijanie ludności cywilnej, niszczenie miast i struktur służących życiu ludzi. Obiekty wojskowe to nie tylko pozycje i sprzęt wojskowy, ale też środki i struktury rozsiane na całym obszarze, znajdujące się w przestrzeni powietrznej i na morzu. Chodzi więc o lotniska, samoloty wojskowe, skupiska oddziałów, urządzenia radarowe, pozycje radarowe, pozycje raketowe, centra informacji, składy broni. Pojęcie to rozszerza się o jeszcze inne obiekty strategiczne, a więc siedziby dowódców wojskowych, składy paliwa, fabryki broni, rafinerie, centrale elektryczne, mosty i drogi łączące zwłaszcza z miejscami walki. Z moralnego punktu widzenia państwo nie może instalować urządzeń wojskowych w ośrodkach mieszkaniowych, w pobliżu szpitali, szkół, świątyń, zabytków z zamierzeniem, by nie były one przedmiotem ataku w czasie wojny.

Nierozciąganie strefy konfliktu

Kolejnym obowiązkiem jest to, by nie rozciągać strefy konfliktu przez włączanie innych państw. Wówczas bowiem z konfliktu regionalnego stałby się światowym.

Postęp techniczny i naukowy zastosowany w przemyśle zbrojeniowym doprowadził do tworzenia coraz doskonalszej i bardziej niszczącej broni. Ze względu na straszliwe skutki

użycia broni biologicznej, chemicznej, nuklearnej surowo zakazuje się jej użycia. Kościół uczy, że wszelkie działania militarne zmierzające czy to do zniszczenia całych miast, czy też rozległych obszarów wraz z ich mieszkańcami, są przestępstwem przeciw Bogu i samemu człowiekowi, który należy stanowczo i bez zwłoki potępić (KDK 80).

Poszukiwanie pokojowych rozwiązań

Kiedy trwa wojna, niezależnie od wyniku, strony walczące mają obowiązek wstrzymać walkę, by szukać jeszcze raz pokojowych rozwiązań kontrowersji, która stała się powodem zbrojnego konfliktu. Poszukiwanie skutecznych dróg prowadzących do pokoju jest obowiązkiem wszystkich, ale szczególnie narodów walczących. Inne narody powinny współpracować w tym dziele poprzez działalność dyplomatyczną.

W zaprzestaniu walki wiele pomóc mogą narody rozwinięte gospodarczo, gdyż posiadają wpływ na władzę ekonomiczną świata oraz są dobrze uzbrojone. W związku z tym mogą np. zablokować handel bronią. Narody prowadzące wojnę mają obowiązek przyjąć wszelkie inicjatywy pokojowe podejmowane przez instytucje międzynarodowe czy wprost przez ONZ.

Naprawienie szkód

Oficjalnym zakończeniem wojny jest podpisanie traktatu pokojowego. Wiąże się z tym przywrócenie stosunków dyplomatycznych, podjęcie wymiany handlowej i kulturalnej. Każde działanie przeciw sprawiedliwości zakłada konieczność naprawienia szkód przez tego, kto je spowodował. Trudno jest policzyć szkody, gdy myśli się o zabitych i rannych ludziach. Symboliczne odszkodowania materialne nie mogą tej straty wyrównać. W związku z naprawianiem szkód trzeba wspomnieć o obowiązku zwrócenia przywłaszczonych dóbr w postaci dzieł sztuki, złota itd. Wojna nie może być okazją do kradzieży tych dzieł.

Współczesna wojna niesie ogromne zniszczenia domagające się szybkiej odbudowy. Zwykle trzeba odwołać się do solidarności międzynarodowej, zwłaszcza do krajów bogatych i posiadających dobrą technologię. W odbudowie należy pamiętać o pewnych priorytetach, zaczynając od budynków użyteczności publicznej, takich jak domy, fabryki, instytucje sanitarne, szkoły, poczty, zakłady produkujące żywność czy centrale elektryczne i gazowe.

Powinniśmy pamiętać, że zgodnie z nauką Kościoła wojny są przestępstwem przeciw Bogu oraz ludziom i przed Bogiem właśnie agresorzy będą odpowiadać za swe działania przeciw sprawiedliwości. Wszyscy więc powinni się starać wszelkimi siłami przygotowywać czasy, w których ludzie na drodze pokojowej nauczą się rozwiązywać polityczne problemy. Pokój, aby był trwały, powinien rodzić się bardziej z wzajemnego zaufania niż z narzucania metodami wojskowymi.

Sakramenty? Już byłem...

Jednym z wymiarów pracy duszpasterskiej parafii jest **przygotowanie wiernych do sakramentów** – począwszy od chrztu, przez Komunię Świętą i sakrament pokuty, następnie bierzmowanie, aż po sakrament małżeństwa.

EWA PORADA

Katowice

Co do formy przygotowania do sakramentów nierzadko toczy się w różnych środowiskach dyskusja dotycząca jego długości, jakości spotkań czy wymagań stawianych przez katechetów i duszpasterzy. Niestety w wielu przypadkach po przyjęciu sakramentu można usłyszeć takie głosy:

Komunia Święta. Pytam Jakuba, który rok temu po raz pierwszy przystąpił do Komunii Świętej: „Chodzisz co niedziela na Mszę św. i przyjmujesz Pana Jezusa?”. Mocno zdziwiony chłopak odpowiada: „Ale Pana Jezusa przyjmuje się tylko raz, podczas Pierwszej Komunii, ja już byłem rok temu”.

Bierzmowanie. Klasa 8 szkoły podstawowej, dziewczyna przygotowująca się do sakramentu bierzmowania mówi: „No dobra, teraz chodzę na spotkania do bierzmowania, nawet jest fajnie, religia też jest całkiem w porządku, ale w liceum wypiszę się z religii”. Pytam, dlaczego? Pada odpowiedź: „No po co chodzić, przecież już będę miała bierzmowanie zaliczone”.

Sakrament pokuty. „Dlaczego mam chodzić do spowiedzi? – to nie działa, ciągle wyznaję te same grzechy. Odczuję z konfesjonału i ciągle jestem tym samym człowiekiem. A poza tym nie będę mówił o swoich słabościach przed księdzem, który może żyje gorzej niż ja”.

Sakrament małżeństwa. Narzeczeni: „Trochę dużo tych przygotowań do sakramentu małżeństwa. Dlaczego Kościół nam tak utrudnia? Nauki z dniem



AGNIESZKA OTŁOWSKA/FOTO GOŚĆ

skupienia, poradnia, protokoły. I całe takie zamieszanie dla jednego dnia? A właściwie dla paru chwil”. Ripostuję: „Nie dla jednego dnia, ale dla całego Waszego życia. Ten jeden dzień, ta jedna chwila tak naprawdę dopiero wszystko zaczyna”. Patrzą na mnie zdziwieni: „Ale co zaczyna? Przecież my się przygotowujemy tylko do sakramentu małżeństwa. Wystarczyłaby próba w kościele i tyle”. Zaczynamy rozmowę o sakramencie małżeństwa, jego sensie, łaskach, o działaniu sakramentu w codziennym życiu małżonków. „No, jeśli o tym będą te nauki, to rzeczywiście warto” – kwitują.

Bardzo często przygotowując się do przyjęcia konkretnego sakramentu,

Sakramenty zbliżają nas do Boga i dzięki Bożej łasce pozwalają żyć zgodnie z Jego wolą

mamy na myśli dzień lub chwilę jego przyjęcia lub zawarcia. Nie zastanawiając się głębiej nad sensem sakramentu, wielu z nas przygotowuje swoje dzieci, ale nierzadko także samych siebie do momentu, w którym sakrament się staje, nie biorąc pod uwagę tego, co ma on zmieniać w naszym życiu. A zatem:

W **chrzcie** nie koncentrujemy się tylko na samym momencie udzielenia chrztu i ewentualnym spotkaniu rodzinnym po ceremonii. Nasza uwaga powinna skupiać się na tym, co to znaczy, że stajemy się dziećmi Boga, jakie przywileje i obowiązki otrzymujemy.

Od momentu chrztu mamy przede wszystkim szukać obecności Boga w swoim życiu, otwierać się na Jego działanie, dziękować Mu za każdy dzień i świadczyć o Jego Miłości, nawet wtedy, gdy to nie będzie łatwe.

Bierzmowanie to nie tylko uroczyste nałożenie rąk biskupa i otrzymanie darów Ducha Świętego, które kończą pewien etap w życiu. To przede wszystkim poświadczenie, że jesteśmy dojrzałymi katolikami, zdolnymi brać odpowiedzialność za życie duchowe swoje i osób, które będziemy spotykać każdego dnia. Dlatego otrzymuję łaskę i dary Ducha Świętego, aby każdego dnia z nich korzystać, stawiając czoła zadaniom, jakie przed nami stają.

Sakrament pokuty nie tylko odpuszcza grzechy, ale przede wszystkim daje nam łaskę do tego, aby każdego dnia szukać i wypełniać wolę Boga. A zatem przygotowując się do sakramentu pokuty, nie patrzmy tylko wstecz, na to, co się nam nie udało, co nie wyszło, w czym byliśmy słabi, ale przede wszystkim w przyszłość. Powiedzieliśmy, że uczymy się na własnych błędach, aby z łaską Bożą każdego dnia coraz bardziej żyć zgodnie z Jego wolą.

Eucharystia to sakrament, przez który Pan Bóg chce być najbliżej nas – jak to tylko możliwe tu na ziemi. Przemawia do nas bardzo konkretnie przez słowo Boże czytane podczas każdej Mszy św. Słowo, które nie jest ogólnym przesłaniem, ale konkretnym Słowem skierowanym do mnie, odnoszącym się do mojego tu i teraz. Pan Jezus jednoczy się z nami w Komunii św., uczy, jak kochać ludzi wokół nas, szczególnie najbliższych, by coraz bardziej upodabniać się do swojego Stwórcy i Pana.

Podobnie w **sakramencie małżeństwa** czy **kapłaństwa** otrzymujemy konkretną pomoc duchową, aby kochać coraz bardziej męża/żonę, dzieci, bliźnich, aby coraz bardziej poznawać Boga i zbliżać się do Niego na drodze swego powołania.

Myśląc o sakramentach, nie powinniśmy zatem ich traktować jako czegoś, co już mamy za sobą, co przyjmujemy i tym samym zamykamy pewien etap. Raczej należałoby powiedzieć: Sakramenty – tu się wszystko zaczyna. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Korfanty

W lipcu ubiegłego roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił, iż jednym z patronów roku 2023 będzie Wojciech Korfanty, uznając go za jednego z ojców niepodległości Polski. Niewątpliwą okazją do tego upamiętnienia jest przypadająca w kwietniu 150. rocznica urodzin tego wielkiego Ślązaka, Polaka i Europejczyka, który na piedestały naszej pamięci historycznej wchodził niezwykle długo. Niby w powszechnej świadomości istnieje, ale raczej jakoś tak ograniczony do rozmiarów górnośląskich, w podręcznikach do historii pojawia się najczęściej w tych miejscach, w których młodzież uczy się o kształtowaniu się granic II RP, jako przywódca III Powstania Śląskiego, a wcześniej komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku. Niby gdzieś tam jest napisane o nim coś więcej, ale jak to często bywa, nad tymi fragmentami życiorysu nie tylko młodzież przechodzi do porządku dziennego, a szkoda.

Korfanty jest doskonałym przykładem tego, jak w czasie, kiedy Polski nie było, wysiłkiem jego i jemu podobnych ludzi dla kultury polskiej pozyskanych w warunkach na pozór beznadziejnych – radykalnej germanizacji, można powiedzieć na ruinach, gdzie tylko pamiętki historyczne za polskością przemawiały – odradzała się ona na nowo ku zdziwieniu wszystkich. Sam Korfanty został Polakiem, bo tak chciał, tak jak tysiące jemu podobnych. Oni budowali polskie życie z takim entuzjazmem, że także ludzie sami siebie uważający za Niemców patrzyli na to z podziwem. Niech małym przykładem takiego oddziaływania będzie fakt, że w wyborach do Reichstagu w 1918 r. pokonał on swego niemieckiego kontrkandydata, uzyskując również głosy Niemców, którzy doskonale wiedzieli, że chce on odłączenia od wtedy jeszcze Cesarstwa Niemieckiego znacznych jego połaci zamieszkałych przez Polaków na rzecz przyszłej Polski właśnie. To dzięki niemu i jemu podobnym wielu Ślązaków, którzy mowy polskiej uczyli się na „szybcika”, chwyciło za broń w III powstaniu, by walczyć o nową ojczyznę, o której mało wiedzieli i która później niekoniecznie wiedziała, jak z nimi postępować.

W niepodległej II RP padł on ofiarą niezrozumienia. Jest bolesnym przykładem na to, jak bardzo Polska, a właściwie jej polityczne elity nie umieją i nie chcą korzystać z umiejętności kogoś, kto jest „nie swój”. Nagroda ze strony niepodległej za całą tę kilkudziesięcioletnią pracę narodową była gorzka. O tym można w wielu miejscach przeczytać, nie będę się tu rozpisywał. Dobrze więc, że choć teraz Sejm, któremu wiele można zarzucić, jakoś nadrabia te historyczne zaniedbania. Dobrze by było, żeby przy okazji przypomnienia historycznych zasług Wojciecha Korfantego wykorzystać ten rok do jeszcze czegoś: chciał on nie tylko Polski niepodległej, ale i sprawiedliwej, co w zasadzie powinno iść w parze, oraz chrześcijańskiej. Jego pisma dotyczące wizji państwa zdają się być kolejną częścią jego dorobku, którą warto przypomnieć, bo paradoksalnie może się ona okazać całkiem aktualna także i dziś. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Dowód, pin i zielony

Siedem na dziesięć sklepów we Wrocławiu nie weryfikuje wieku młodych klientów kupujących alkohol. Dlatego miasto rozpoczyna kampanię pod hasłem **NIE SPRZEDAWAJ ALKOHOLU MOJEMU DZIECKU.**

W e Wrocławiu koncesję na sprzedaż alkoholu ma ponad 600 sklepów. Postanowiliśmy sprawdzić, czy i w jaki sposób sprzedawcy weryfikują wiek młodych klientów. Wyniki badań nie pozostawiły wątpliwości – większość sklepów nie pyta o dowód, nie pyta o wiek kupujących. Dlatego postanowiliśmy działać i zaangażować w to działanie mieszkańców – mówi Bartłomiej Świerczewski, dyrektor Departamentu Spraw Społecznych w UM Wrocławia.

Kampania „Nie sprzedawaj alkoholu mojemu dziecku” ruszyła w lutym 2023 r. Na przystankach autobusowych, na kasownikach, w miejskiej przestrzeni pojawiły się plakaty przypominające o obowiązku weryfikacji wieku młodych klientów. Wrocław zachęca właścicieli sklepów, by przypominali swoim pracownikom o obowiązujących przepisach. Przed seansami filmowymi w Dolnośląskim Centrum Filmowym i w Kinie Nowe Horyzonty emitowane są spoty, w których to rodzice apelują do sprzedawców – nie sprzedawaj alkoholu mojemu dziecku.

Sprzedaż alkoholu nieletnim to przestępstwo

Zgodnie z ustawą o wychowaniu w trzeźwości sprzedaż alkoholu nieletnim jest przestępstwem, ale to przestępstwo trzeba udowodnić. Potrzebna jest przede wszystkim potwierdzona tożsamość dziecka, którą mogą zweryfikować albo sprzedawca, albo funkcjonariusze Policji czy Straży Miejskiej. Samo zeznanie świadka nie wystarczy. Dlatego w całej Polsce w ubiegłym roku cofnięto tylko sto pozwoleń na 300 tysięcy obowiązujących. – Odebranie koncesji w przypadku sprzedaży alkoholu nieletnim jest



GRZEGORZ RAITER/MATERIAŁY PRASOWE UM WROCŁAWIA

Zwracamy uwagę, czy sprzedawca sprawdza dowód młodym klientom przy sprzedaży alkoholu

bardzo trudne. Ustawa wiąże samorząd ręką, dlatego apelujemy do dorosłych, by reagowali. Gdy stoimy w kolejce, zwracamy uwagę, czy sprzedawca sprawdza dowód młodym klientom. Dowód, pin i zielony – taka powinna być kolejność w przypadku młodych klientów – dodaje Bartłomiej Świerczewski, dyrektor Departamentu Spraw Społecznych.

Badania sklepów z alkoholem we Wrocławiu

Wrocław sprawdził, jak ze swoich obowiązków wywiązują się sklepy w centrum miasta.

W dziewięciu centralnie położonych osiedlach zostało przeprowadzonych ponad 400 kontroli, co stanowi niemal 70% wszystkich zbadanych punktów. Najliczniej reprezentowane były punkty handlowe z Nadodrza, Starego Miasta, Ołbina oraz Przedmieścia

Oławskiego (na osiedlach Pilczyce, Zaczysze, Psie Pole oraz Pracze Odrzańskie odbyły się pojedyncze kontrole). W sumie audytorzy pojawili się w 563 sklepach.

– Tylko niespełna 30% sprzedawców zareagowało zgodnie z zapisem ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Oznacza to, że w siedmiu na dziesięć badanych sklepów sprzedawca chciał sprzedać alkohol młodym klientom, nie weryfikując ich wieku w żaden sposób. Tajemniczy klienci podjęli próbę zakupu piwa, ale także wysokoprocentowych alkoholi. Teraz do przebadanych sklepów wrócą strażnicy miejscy, a właściciele punktów otrzymają zaproszenie do udziału w bezpłatnych szkoleniach z zakresu ustawy o wychowaniu w trzeźwości – informuje Jadwiga Ardelli-Książek, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych w UM Wrocławia.

Co dotychczas zrobiło miasto z wynikam badań

- ▶ Wszystkie punkty sprzedaży, w których wyniki audytu były negatywne, są i będą ponownie kontrolowane – przez Gminę, Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Policję i Straż Miejską Wrocławia.
- ▶ Realizujemy programy rekomendowane w zakresie przeciwdziałania uzależnieniom.
- ▶ Opracowujemy materiały szkoleniowe adresowane do przedsiębiorców i sprzedawców.

Wrocławską kampanię społeczną „Nie sprzedawaj alkoholu mojemu dziecku” wspiera Fundacja Salida. Organizacja ma doświadczenie w pracy z osobami uzależnionymi i współuzależnionymi. W ubiegłym roku streetworkerzy fundacji latem i zimą pojawiali się w popularnych miejscach spotkań młodzieży.

Dyżury streetworkingowe prowadzone były przez dwie osoby doświadczone w profilaktyce uzależnień. Obejmowały głównie obszar Wyspy Słodowej, jej okolice oraz bulwar Xawerego Dunikowskiego. Zimą te miejsca świeciły pustkami, dlatego streetworkerzy przemieścili się w okolice galerii handlowej Wrocławia, na tamtejsze parkingi i zakamarki.

– Podczas dyżurów rozmawialiśmy z młodzieżą o najbardziej popularnych substancjach psychoaktywnych i ich działaniu, dostępnych formach leczenia, konsekwencjach zdrowotnych i prawnych. Często w tych samych miejscach spotykaliśmy tych samych młodych ludzi. W okolicach galerii handlowej młodzież zwykle paliła papierosy i piła alkohol. Ta kampania jest bardzo potrzebna, w naszych rozmowach często powtarzało się stwierdzenie, że alkohol jest dla młodych bardzo łatwo dostępny – podkreśla Magda Maciejewska, koordynatorka projektu Fundacji Salida.

Picie alkoholu przez młodzież stało się niemal statystyczną normą. W Polsce chociaż raz w swoim życiu piło ok. 80% uczniów w wieku 15–16 lat i 93% ze starszej grupy (17–18 lat). Upicie się przynajmniej raz w życiu raportowało



GRZEGORZ RAITER/MATERIAŁY PRASOWE UM WROCŁAWIA

Dowód, pin i zielony – taka powinna być kolejność w przypadku młodych klientów

ok. 47% młodszych oraz 76% starszych uczniów (Europejski Program Badań Ankietowych w Szkołach ESPAD).

W tym samym badaniu młodzież zwraca uwagę na wysoki poziom dostępności napojów alkoholowych.

Wysoki odsetek sprzedawców, którzy skłonni są do sprzedaży alkoholu

bez weryfikacji wieku u osób młodych, jest jednym z elementów przyzwolenia społecznego na konsumpcję alkoholu przez młodzież. Wyniki ogólnopolskich badań, które monitorują styl życia polskiej młodzieży, wskazują, że spożycie alkoholu w tej grupie jest rozpowszechnione nie tylko incydentalnie, lecz także jako regularna praktyka.

Strona internetowa dedykowana kampanii
www.wroclaw.pl/sprawdzdowod

DLACZEGO ALKOHOL JEST TAKI GROŹNY

- ▶ Napoje alkoholowe są **najbardziej rozpowszechnioną substancją** psychoaktywną wśród młodzieży.
- ▶ W Polsce **co trzeci badany 15-latek** ma za sobą inicjację alkoholową.
- ▶ **80 proc. uczniów w wieku 15–16 lat** przynajmniej raz piło alkohol.
- ▶ **90 proc. 17-latków** piło alkohol.
- ▶ Porównanie wyników uzyskanych we Wrocławiu i w całym kraju nie pokazuje większych różnic w rozpowszechnieniu eksperymentowania z substancjami psychoaktywnymi.
- ▶ Spożywanie alkoholu w okresie dojrzewania może powodować zaburzenia rozwoju.
- ▶ Każda ilość alkoholu spożywana cyklicznie przez młodzież może zaburzyć proces rozwoju układu nerwowego.
- ▶ Ilość alkoholu nieszkodliwa dla dorosłych może być niebezpieczną dawką dla nastolatków.
- ▶ Młodzież „eksperymentuje”, a część tych eksperymentów to zachowania szkodliwe.
- ▶ Zachowania młodzieży są związane z wzorcami prezentowanymi w środowisku zewnętrznym. Osoby dorosłe są odpowiedzialne za większość zachowań dzieci.



Ostatnia Wieczerza, Peter Paul Rubens, olej na płótnie, ok. 1631–1632. Pinakoteka Brera, Mediolan

ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Eucharystia, czyli wdzięczność

Jest takie greckie słowo, które można usłyszeć dosłownie wszędzie – na ulicach, placach, w sklepach, urzędach, restauracjach, wśród znajomych i wśród przypadkowych przechodniów.

Tym popularnym słowem jest zwykłe „dziękuję”.

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Trochę przekornie piszę „zwykłe”, bo dobrze wiemy, że drzemie w nim niezwykła moc, bez względu na to, w jakim języku się je wypowie. Mimo to wróć do greki i proponuję, żebyśmy dzisiaj przyjrzeni się właśnie greckim podziękowaniom.

Dziękczynienie

Εὐχαριστέω (eucharisteo), a współcześnie εὐχαριστώ (ewcharisto), czyli *dziękuję, jestem wdzięczna*, to czasownik, który składa się z rzeczownika χάρις (charis) – *łaska, wdzięk, wdzięczność* i przysłówka εὖ (eu) – *dobrze*. Ten sam przysłówek εὖ (eu) występuje w słowie εὐαγγελία (ewangelia) – *dobra wiadomość, nowina*. W greckim słowie „dziękuję” mamy zatem wyrażanie *dobrej wdzięczności*, która sama, jako rzeczownik przyjmuje formę εὐχαριστία (eucharistia). W ten sposób dochodzimy do tematu dzisiejszych rozważań, czyli słownikowego

znaczenia Eucharystii, którym jest *dziękczynienie*. I wydawałoby się, że nie ma specjalnie sensu o tym wspominać, bo przecież wszyscy to wiedzą. Tylko czasami z naszą wiedzą jest tak, że na tyle przyzwyczajamy się do warstwy brzmieniowej niektórych słów, że powoli zaciera nam się ich pierwotne znaczenie i sens tego, co za nimi stoi. Piszę o tym, bo całkiem niedawno w zwyczajnej towarzyskiej rozmowie z jednym z moich przyjaciół pojawił się temat popularnego od kilku lat nurtu *mindfulness*, czyli *uwagi*, i jednego z jej przejawów, czyli *praktykowania wdzięczności*. Zauważyłam mimochodem, że nasza chrześcijańska modlitwa, a w szczególności Eucharystia tym właśnie jest – *praktykowaniem wdzięczności*, dokładnie tak się przecież nazywa. I okazało się, że mój rozmówca był tym niezwykle zaskoczony! Pomyślałam wtedy, że warto to sobie uzmysłowiać i przypominać, dlatego spróbuję króciutko przedstawić historię *chrześcijańskiej wdzięczności*, czyli Eucharystii.

Chrześcijańska wdzięczność

Słowo *eucharisteo* pojawia się na kartach Ewangelii kilkakrotnie, przede wszystkim we fragmentach opisujących Ostatnią Wieczerzę, kiedy Jezus, „odmówiwszy dziękczynienie” (εὐχαριστήσας), połamał chleb (1 Kor 11, 23, Łk 19, 22) i wziął kielich (Mk 14, 23, Mt 26, 27). Dokładnie tego samego zwrotu używa św. Jan, kiedy opisuje scenę rozmnożenia chleba (J 6, 11): „Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie (εὐχαριστήσας), rozdał siedzącym”. Między tymi dwoma obrazami zachodzi wyraźne podobieństwo

i prawdopodobnie w obu sytuacjach pojawiła się ta sama modlitwa dziękczynna, którą znali i praktykowali wszyscy pobożni Żydzi. Wdzięczność Bogu jest jedną z podstawowych praktyk przepisanych przez Prawo, modlitwa dziękczynna zawarta jest w Berachot, pierwszym traktacie Miszny. Traktat ten uczy o miłości, szacunku i wdzięczności dla Boga jako Stwórcy wszystkiego. Jezus odmawia przepisana prawem modlitwę i okazuje Ojcu wdzięczność, jednocześnie ustanawiając ostateczną i doskonałą ofiarę z samego siebie, za którą z kolei jesteśmy Jemu wdzięczni.

Wdzięczność za dar zbawienia

W ten sposób, celebrując Eucharystię, okazujemy zarówno wdzięczność wobec Stwórcy, której uczy nas Jezus Chrystus, ale też, a właściwie przede wszystkim wdzięczność za dar zbawienia i to, że dzięki Ofierze Doskonałej stworzony świat znów może być wolny od zła.

DLA CIEKAWYCH:

Terminem *Eucharystia* nazywamy często cały akt kultu, na który składa się liturgia słowa i liturgia eucharystyczna. To też ma umocowanie w Piśmie Świętym, polecam fragment Łk 24, 13-35, kiedy Jezus po zmartwychwstaniu spotyka uczniów w drodze do Emaus. Wtedy „wyjaśniał im Pisma i łamał dla nich chleb” – to chyba najbardziej zwięzły opis tego, co dziś robimy podczas Mszy Świętej, a jednocześnie wskazanie na Stare i Nowe Przymierze, które Bóg-Stwórca i Bóg-Człowiek zawiera ze swym ludem. I za oba jesteśmy wdzięczni. ●

Improwizujący organista

Klemens Johan Kaminski od 1966 roku nieprzerwanie aż do śmierci (5 sierpnia 2012 r.), przez 46 lat był organistą Katedry Wrocławskiej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

MARIA RENEK

Wrocław

Pochodził ze śląskiej rodziny z muzycznymi tradycjami. Pracę jako organista rozpoczął, mając zaledwie kilkanaście lat.

Doskonałe muzyczne wykształcenie

Ukończył Salezjańską Średnią Szkołę Organistowską w Przemyślu i Średnią Szkołę Muzyczną w Szczecinie w klasie fortepianu. Studiował teorię i dyrygenturę na uczelniach w Poznaniu i we Wrocławiu. Na Wydziale Instrumentalnym Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu ukończył organy w klasie prof. Juliana Bidzińskiego. Kompozycję zgłębiał u profesorów Stefana Poradowskiego, Tadeusza Natanson i Ryszarda Bukowskiego. Przebywał na stypendium rządu austriackiego w Salzburgu, gdzie w Mozarteum poszerzał wiedzę z zakresu muzyki kościelnej.

Niezrównany pedagog

Jednocześnie z funkcją organisty katedralnego prowadził klasę organów w szkołach muzycznych II stopnia i w Akademii Muzycznej we Wrocławiu, nauczając również kontrapunktu, harmonii, improwizacji, realizacji *basso continuo*, literatury organowej i metodyki. Wykształcił ponad 90 organistów, wśród nich wielu wirtuozów tego instrumentu, którzy zajmują obecnie znaczące miejsce w muzycznym życiu Wrocławia, a także w całym kraju i poza jego granicami. Dla swoich uczniów zawsze znajdował czas, był z nimi mocno związany, oceniał utwory, z którymi przychodzili do niego, cieszył się ich sukcesami, przeżywał porażki, wspierał i pomagał.

Propagator muzyki kościelnej

Konsekwentnie zmierzał do przywrócenia przedwojennej świetności muzyki w Katedrze Wrocławskiej. Założył zespół wokально-instrumentalny Wratislaviense Collegium Musicum Kathedrale, ukierunkowany na wykonywanie oratoryjno-kantatowej muzyki sakralnej, zapewniając uroczystościom religijnym odpowiednią oprawę muzyczną.



ARCHIWUM MARII RENEK

Klemens Johan Kaminski (1940–2012)

Cykliczny charakter miały dawane przez zespół koncerty w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu. Klemens Kaminski był organizatorem dwóch międzynarodowych spotkań chórów kościelnych, których celem było propagowanie polskiej muzyki religijnej. Inaugurował kolejne Dni Kultury Chrześcijańskiej w Katedrze Wrocławskiej. Występował na rzecz hospicjum Ojców Bonifratrów we Wrocławiu. Dokonywał nagrań dla Polskiego Radia. Zainicjował cykl koncertów muzyki barokowej i klasycznej w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dawał koncerty w Auli Leopoldyńskiej, w kościele ewangelickim występował z zespołem w cyklu koncertów „Dzieło Jana Sebastiana Bacha”. Chór i orkiestra pod kierunkiem Klemensa Kaminskiego dwukrotnie uhonorowały wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Katedrze Wrocławskiej, wykonując w 1983 roku z udziałem filharmoników wrocławskich *Te Deum* A. Brucknera, a w 1997 roku, w ramach 46. Kongresu Eucharystycznego, między innymi *Magnificat* J.S. Bacha i *Tantum Ergo* F. Schuberta.

Niezwykły dar improwizacji

Klemens Kaminski miał niezwykły dar improwizacji. Czerpał z Bacha, Buxtehudego, Francka, Rheinbergera, Regera, jak również z polskich kompozytorów – F. Nowowiejskiego, M. Surzyńskiego. Ulubionymi przez Klemensa Kaminskiego motywami improwizacji były pieśni kościelne oraz melodie z nabożeństw roratnich i gorzkich żali. Często powracającym w jego improwizacjach tematem była pieśń *Mądrości, która z Bożych ust wypływasz*. W opinii śp. prof. Romualda Sroczyńskiego był jedynym w Polsce, który tak wspaniale potrafił improwizować.

Za swoją pracę otrzymał m.in. następujące odznaczenia: Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, nadaną przez Ministra Kultury i Sztuki, nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, nadany przez Prezydenta RP, Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, nadany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W służbie Bogu i ludziom – poprzez muzykę

Dla wielu Klemens Kaminski stanowił postać reprezentującą całą epokę w polskiej muzyce kościelnej. Skromny, zawsze uśmiechnięty, z dużym poczuciem humoru, całkowicie oddany muzyce, służył Bogu i ludziom.

„Byłeś Klemensie dobrym, prawym człowiekiem wielkiego serca. Dobrym kolegą, prawdziwym pedagogiem, wspaniałym nauczycielem i znakomitym organistą. Pożegnałem Cię słowami «odchodzi największy organista Wrocławia», prosząc, aby przekazał je Tobie Twój lekarz. Zadzwoniłeś potem do mnie, aby podziękować, pożegnać się, prosiłeś też o wybaczenie, na wypadek, jeśli czymś może zraniłeś. To pokora, bez której nie ma Artysty, wszak dobrze obaj o tym wiemy. Swą grą i improwizacjami, arcydziełami muzyki, utworami sakralnymi najwyższej miary otwierałeś przed ludźmi świat niewidzialny i poruszałeś ich serca, zapraszając do Prawdy, Porządku i Piękna”.

Dyrygent, kompozytor, profesor belwederski

LUCJAN LAPRUS

„Panie Profesorze! Pana geniusz wzniosł nas do świata baśni muzyki Jana Sebastiana. Zaszczepił Pan w nas piękno kontrapunktu, kolor głosu «testa» w Pasjach, głębokość fugi, urodę harmonii. Właściwie to skrzywdził nas Pan. Rozpieścił. Przez Pana trudno zachwyć się byle jakim nagraniem. Nam trzeba najlepszych – orkiestr, głosów, dyrygentów. Tego «naj» wymagał Pan od nas, tego my dzisiaj wymagamy od innych”.

PROF. DR HAB. N. MED. JERZY KLIJANIENKO

w: „Zmarł Klemens Kaminski, sławny organista Wrocławia”,
tekst opublikowany na portalu gazeta.pl



BARBARA MALISZEWSKA/WIKIMEDIA COMMONS CC BY-SA 3.0

Organy w katedrze wrocławskiej, ukochany instrument Klemensa Kaminskiego

„Pierwszy obraz Ojca, który wyłania się z odległych zakamarków mojej pamięci, wiąże się z Katedrą Wrocławską. Jak dziś, widzę go grającego na wielkich organach, otoczonego grupą ludzi wpatrujących się w niego z podziwem i zasłuchanych w dźwięki wydobywające się spod jego palców. Jako mała dziewczynka często przebywałam na emporze organowej zafascynowana tym, jak Tato «zarządza» skomplikowanym mechanizmem pełnym przycisków, guzików, włączników lampek, który wydawał mi się z jednej strony bardzo tajemniczy, a z drugiej wzbudzał moje wielkie zainteresowanie. Szczególnie utkwił mi w pamięci jeden utwór grany przez Ojca. Był to chorał *a-moll* C. Francka. Utwór, który potem wielokrotnie sama wykonywałam na koncertach. Ojciec wzbudził we mnie miłość do muzyki, zaraził bakcyliem, z którego nie można się wyleczyć, który odziedziczył również mój syn Leonhard. Ojciec był moim pierwszym nauczycielem gry na organach. Nie wiem, czy nie trafniej byłoby powiedzieć odwrotnie, że mój pierwszy nauczyciel organów był też moim Ojcem. Ponieważ to właśnie na lekcjach poświęcał mi najwięcej czasu i uwagi. Pozostanie dla mnie zawsze wzorem prawego człowieka, znakomitego muzyka, chrześcijanina”.

MONIKA KAMINSKA-KRAHFORST

„Zawsze będę Ciebie pamiętał. Z gęstą siwą brodą. Opowiadał przy każdej sposobności dowcipy i historyjki. Bębniącego palcami po stole podczas lektury porannej prasy. Zajadającego się zupą pomidorową i roladą Babci. Przekręcającego melodie Chopina podczas wygłupów przy fortepianie. Pamiętam wspólnie przeżywaną przegraną Niemców z Włochami na Euro 2012 i sentymentalne wyściczki na Górny Śląsk. Pamiętam Cię grającego zimą na organach w katedrze, w rękawiczkach bez palców, dziwnym trafem z naklejką od moich ulubionych bakuganów. Uwielbiałem chodzić z Tobą po wszystkich zakamarkach na chórze katedry. Dziękuję Ci, Dziadku, że byłeś ze mną tyle, ile mogłeś. Studiuję fortepian w Kolonii, mam nadzieję, że jesteś ze mnie dumny”.

Twój wnuk, LEONHARD KRAHFORST



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Moja Wielkanocna Wolność...

Im jestem starszy, tym częściej odczuwam wartość narracji teologicznej, która powoduje stan refleksji. Podoba mi się stan emocjonalnego poruszenia, które zmusza mnie do zadawania sobie pytań i niekoniecznie prostych odpowiedzi.

Zapewne pamiętają Państwo scenę z głośnego filmu *Braveheart* (*Waleczne serce*) Mela Gibsona, gdy odtwarzana przez niego samego postać szkockiego bohatera narodowego żyjącego w XIII wieku, Williama Wallace'a, poddawana jest śmiertelnym torturom? Okrutnym celem kaźni jest oczekiwanie złożenia publicznego hołdu majestatowi króla Anglii – Edwardowi I Długonogiemu. Co krzyczy umierający Szkot? Wolność! Wzruszająca scena. Dlaczego przywołuję ją w Wielkanocnym czasie? Uważam, że to Święto Kościoła niesie w sobie biblijną prawdę, że „Ku Wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1). Skąd moja refleksja? Na krzyżu ostatnimi słowami Chrystusa są... „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Te słowa nie są przecież manifestem zwycięstwa. To fascynująca, głęboka refleksja... Bóg-Człowiek nie wypowiada tych słów w języku Biblii. Nie czyni tego po hebrajsku, tak jak w Psalmie 22, ale wypowiada je językiem swojego człowieczeństwa. Językiem potocznym, po ludzku. Po zasłuchaniu w myśli poszukujących duszpasterzy, podążam drogą refleksji nad tym, czym jest Boże Wcielenie. Zastanawiając się nad biblijnymi tekstami, uświadamiam sobie, że nie dokonało się ono jedynie w Nazarecie, nie było dopełnieniem w Betlejem, ale ta Prawda Boga-Człowieka ma swoje zrozumienia dopiero w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. Tam Bóg, który czuje się opuszczony przez Boga, w tym logicznym paradoksie, jest naprawdę Człowiekiem.

Dziś wiele mówi się o kryzysie wiary, ale zadaję sobie pytanie: jakiej wiary? Wiary w Boga czy może jedynie w moje ludzkie jego wyobrażenie? Być może nawet nie moje, ale jakieś kulturowe kody, w które nakazano mi, często pod karą, wierzyć? Czy przypadkiem Bóg, którego ludzki rozum pojąć nie może, nie jest antropomorficznym wytworem mojej wyobraźni? Wiary, która daje mi poczucie fałszywej wyższości, która usprawiedliwia codzienną doktrynalną pychę? Jakie więc wyzwanie niesie ze sobą Prawda o Zmartwychwstaniu? Bóg powołuje nas do Wolności! Starając się odczytać myśl teologiczną ks. Jacka Prusaka SJ, jakim wyzwaniem religijnym i intelektualnym jest zrozumienie, że „śmierć dotyczy także samego Boga. Wszystkie nasze religijne idee i wyobrażenia muszą umrzeć, aby Bóg mógł się narodzić, łącznie z samym pojęciem Boga. [...] aby Bóg żył w pełni w nas, musi umrzeć nasze ego”. To ciekawa myśl, która dziś sprawia, że w te Święta chcę wszystkim życzyć pięknej refleksji nad osobistym przeżywaniem swojej wiary... ●



Bezsenna noc

Kojący odgłos wielkiej rzeki nadal dobiegał z drugiej strony znienawidzonych murów wzniesionych ludzką ręką i cuchnących stęchlizną. Była pora snu, ale on nie mógł zasnąć. Odwiedziny Paszkona dały mu wizję najbliższych planów: wizyta u władcy oraz biskupa na smoczym wzgórzu, nadzieja na uwolnienie z ich łaski, następnie krwawa zemsta nad oddziałem, który go otrul i tutaj dostarczył, poprzez złożenie ich ciał w ofierze demonowi lasów Borucie. Później niezbędny był powrót do Nysy i próba zastanowienia się ze wszystkimi sprzymierzeńcami, jak najskuteczniej ocalić życie sędziwego Nankera. Doświadczenie podpowiadało mu, że rodzanice nie pozwolą mu na wykonanie tych zamierzeń bez przeszkód, ale w tym wypadku był wystarczająco zawzięty, by wierzyć w to, że jego upór pozwoli mu na rozsąplanie niecných zagadek albo pomyślne obejście zastawionych sidła losu. W przeszłości nieraz mu się to już udawało. Zatem to, co czekało go w odniesieniu do postanowionej misji, nie było jątrzącym problemem i nie spędzało mu snu z powiek. Do tego przyczyniała się natomiast świadomość, że było to ostatnie zadanie przed wielkim powrotem.

Nie miał pojęcia, co oczekiwało go po wielu latach wędrówki, gromadzenia skarbów i wykonywania zadań. Nie wiedział, czy jego rodzice w ogóle jeszcze żyli lub jak powodziło się mieszkańcom rodzimej osady. Niezależnie od tego, jaka sytuacja nań czekała, utartym zwyczajem prasczurów miał prawo do miejsca w przyzbie oraz przy stole dziedzica swych rodziców. Jego zadaniem nie była praca na roli czy w obejściu, ale miał wybrać zdolniejsze dzieci, aby przekazywać im wiedzę zgromadzoną a pielęgnowaną przez przodków. Zaliczały się do tego,

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera

oprócz czytania i rachowania, legendy o wielkich czynach lub wspaniałych ziemiach, na których drzewiej rządzą władcy jego ludu. Dwóm lub trzem najzdolniejszym miał potem przekazać rzeczy najważniejsze: umiejętność rozumienia szlaków rodzanic, by możliwie najskuteczniej zabijać, a przy tym gromadzić skarby, które pomnażały zasobność jego ludu, azaliż pomagały przetrwać w czasach powodzi lub głodu. Będzie się cieszył powszechnym szacunkiem swych pobratymców, gdyż udał mu się ostatni powrót. Wybrani przezeń adepci do doskonalenia sztuki będą się czuli wyróżnieni. I tylko on nie wiedział, jak sobie poradzi z tym zadaniem, gdyż dla tych najzdolniejszych oznaczało to odciśnięcie na ich dalszym losie piętna Czernoboga.

Przypomniła mu się scena z jego wczesnej młodości, gdy zwinnie zakradł się, by złapać zdrową łąnię i poderżnąć jej gardło. Udało mu się to bez większych problemów, wówczas nawet z radości wydał okrzyk dzikiego

tryumfu. Wieczera w wiosce była prawdziwie podniosłą ucztą. Wszyscy wiedzieli, że po takim dokonaniu nauczyciel z pewnością wybierze go na swego kolejnego podopiecznego. Ów patrzył na niego swym przenikliwym wzrokiem i zapytał, czy chce zdobywać dalszą wiedzę, dalej podążać tą ścieżką, która nie znała żadnego powrotu do codzienności zwykłych ludzi. Wówczas nie rozumiał, jak można było w ogóle wątpić w czyjąś chęć kroczenia naprzód. Ale teraz doskonale rozumiał tę kwestię, która była tak naprawdę prośbą o zastanowienie się, zadumanie, rozważenie konsekwencji własnych wyborów. Nie potrzebował nawet chwili, by wszem wobec ogłosić wybór mistrza, zarazem go przyjmując. Dopiero dwie wiosny później po raz pierwszy zadał sobie pytanie o przyszłość oraz związany z nią żal.

Jego nauczyciel znalazł go wówczas na polanie, tam gdzie po raz pierwszy spotkał ją. Zresztą spotykali się tam później nie raz. Jak się okazało, nie

było to wyłącznie ich tajemnicą, mimo że tak ją traktowali i starali się o jej zachowanie. Niemniej jednak – po tym, jak odeszła – mogło być mu to obojętne. Wiedział, że nigdy już nie powróci, a on nie mógł już zrobić nic w jej obronie. Odczuwał wówczas jedynie tępe poczucie straty, choć starał się je przekuć w zimną nienawiść do rodzanic oraz wyznawców boga na krzyżu. To też powiedział mistrzowi, gdy ów zapytał o jego samopoczucie. Ów dociekał, czy wiadomo, co się stało, czy to tylko przypuszczenie. Stwierdził ponadto, że nienawiść wolno pielęgnować w stosunku do pojedynczych ludzi, gdyż karanie ogółu za przewinienia jednostek jest wprawdzie powszechne, ale nie zawsze sprawiedliwe. W tym niewątpliwie pomagała ścieżka, którą uczeń podążał jako swoją i w której wyborze zapewne miały swój udział siły tyle mocne, co niepoznane. Teraz jako więzień pojął, jak wiele wysiłku będzie kosztował go wielki powrót. Zwłaszcza konieczność wyznaczenia kobiety u swego boku. Po tej pierwszej stracie, kilka lat później, przez moment miał nadzieję, że może stanie się nią Anna. Okazało się to wszakże zwyczajnym uśpieniem czujności, a na takie obiecał sobie już nigdy nie pozwolić. Toż spędzało mu sen z powiek, przynajmniej tej nocy. ●



ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

Św. Wojciech



CV **św. Wojciecha Sławnikowica – Adalberta z Pragi** (ok. 956–997) jest niezwykle bogate i absolutnie nie zmieści się w naszym rozważaniu, ale jest warte osobistej lektury, którą chociażby internetowa „kopalnia” znakomicie ułatwia.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Zachęta do osobistej refleksji dotyczy również przemówień św. Jana Pawła II, wygłoszonych podczas jego I i VI pielgrzymki do Ojczyzny. Ten wysiłek nagrodzony zostanie pogłębieniem świadomości tego, czego dokonał Wojciech na rzecz Polski i Europy i co nam ma dziś (!) do przekazania.

W niedzielę 3 czerwca 1979 r., modląc się u grobu św. Wojciecha, mecenasa fundamentu samodzielnych struktur polskiej państwowości i opiekuna jedności europejskiej, papież wołał:

„Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież Polak, papież Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? Tak! Chrystus tego chce! Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie! [...] na ziemi piastowskiej, w Polsce, przy relikwiach św. Wojciecha”.

Ostoi się to gorące wołanie papieża w obecnej rzeczywistości?

W trakcie drugiego gnieźnieńskiego spotkania z prezydentami w dniu 3 czerwca 1997 r. św. Jan Paweł II wyjaśniał, że działalność św. Wojciecha może być inspiracją do budowania wspólnej Europy, opartej na kulturowych i religijnych korzeniach. Powiedział:

„Istotnie, pamięć o tym wielkim Świętym pozostała szczególnie żywa w środkowej Europie. Dowodzi to, że ludy tego kontynentu mają głęboką świadomość, iż są spadkobiercami dziedzictwa tych misjonarzy, którzy z mocą głosili na ich ziemiach wiarę

chrześcijańską i zaszczepili w ich kulturze chrześcijańską wizję człowieka. [...]

Świadectwo św. Wojciecha jest nieprzemijające, gdyż cechuje je przede wszystkim umiejętność harmonijnego łączenia różnych kultur. Jako człowiek Kościoła zawsze zachowywał niezależność w niestrudzonej obronie ludzkiej godności i podnoszeniu poziomu życia społecznego. Z duchową głębią doświadczenia monastycznego podejmował służbę ubogim. Wszystkie te przymioty osobowości św. Wojciecha sprawiają, że jest on natchnieniem dla tych, którzy dziś pracują nad zbudowaniem nowej Europy, z uwzględnieniem jej korzeni kulturowych i religijnych. [...]

Św. Wojciech żył w niespokojnych czasach; przeżył tragedie rodzinne i zmagał się z przeszkodami w swoim apostołskim posługiwaniu; na koniec przyjął śmierć męczeńską, ponieważ nie chciał wyrzec się głoszenia orędzia o zbawieniu. W naszym stuleciu, również bardzo burzliwym, ludy środkowej Europy przeszły straszliwe doświadczenia. Dzisiaj otwierają się przed nimi nowe drogi. Trzeba, aby Europejczycy umieli zdecydowanie podjąć wysiłek twórczej współpracy; aby umacniali pokój między sobą i wokół siebie! Nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!”.

Świat usłyszał także w tym samym dniu słowa homilii papieskiej, która nie powinna pójść w zapomnienie:

„Świadectwo św. Wojciecha jest wciąż obecne w Kościele i wciąż wydaje owoce. Winniśmy jego dzieło ewangelizacji podjąć z nową mocą. Tym, którzy zapomnieli o Chrystusie i Jego nauce, pomóżmy odkryć Go na nowo. Stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent; gdy dzieła architektury, literatury i sztuki będą w sposób porywający dla

współczesnego człowieka ukazywać Tego, który jest

WCZORAJ, DZIŚ, TEN SAM
TAKŻE NA WIEKI;

gdy w sprawowanej przez Kościół liturgii ujrzą piękno oddawania Bogu chwały; gdy dostrzegą w naszym życiu świadectwo chrześcijańskiego miłosierdzia, heroicznej miłości i świętości.

Od grobu św. Wojciecha pytam więc, czy wolno nam odrzucić prawo chrześcijańskiego życia, które głosi, że tylko ten przynosi owoc obfity, kto obumiera dla wszystkiego, co nie Boże, kto dla dobra braci obumiera, jak ziarno rzucone w ziemię? [...] Bez Chrystusa nie można bowiem budować trwałej jedności. Nie można tego robić, odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy i od wielkiego bogactwa kultury duchowej minionych wieków.

Jakże można liczyć na zbudowanie wspólnego domu dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga? O taką rzeczywistość ubiegał się św. Wojciech, za taką przyszłość oddał swoje życie. On dzisiaj nam przypomina, że nie można zbudować nowego porządku bez odnowionego człowieka, tego najmocniejszego fundamentu społeczeństwa. [...]”.

Ojciec Święty wykazał się wyjątkową przenikliwością w ocenie spuścizny pierwszego z głównych patronów Polski, a my, czytając te papieskie słowa 44 i 26 lat od chwili ich wygłoszenia, możemy z podziwem i wdzięcznością ocenić ich aktualność. Czy jednak zechcemy przyjąć i realizować właśnie taką – chrześcijańską – wizję Ojczyzny i Europy? Oto wyzwanie skierowane do każdego z nas. ●

Św. Wojciech. Zbigniew Kotyła, współczesna praca malarska. Ze zbiorów Urzędu Miasta Nasielsk

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Nasze macierzyństwo – rodzicielstwo

Macierzyństwo... błogosławieństwo czy udręka? Jak je postrzegać?

Bilans zysków i strat? Inwestycja na przyszłość? A może to już po prostu *passé*?

Niecałe trzy lata po ślubie staliśmy się rodzicami. Głębokie przekonanie matczyne, wzmocnione pozytywnym testem ciążowym i potwierdzone przez lekarza, utwierdziło nas w świadomości, że jesteśmy rodzicami. Niezwykle, niewysłowione, cudowne doświadczenie. Co więcej, awansowaliśmy naszych rodziców do godności babć i dziadków. Ogromna radość nappełniła całą rodzinę. Nadszedł jednak ów przełomowy moment, kiedy łóżisko winno się ukształtować i „przejąć odpowiedzialność” od ciała żółtego za maleńkiego nowego człowieka, ale to nie nastąpiło. Dramatyczna wiadomość wżerająca się w naszą obumarłą tak nagle radość, że poronienie stało się naszym udziałem, naszym bolesnym doświadczeniem. Kamil rozstał się z nami w trzynastym tygodniu życia płodowego. Tęsknimy za nim bardzo i wiemy, że kiedyś tam w doskonałej rzeczywistości padniemy sobie w ramiona. Dzisiaj trójka jego rodzeństwa uszczęśliwia naszą codzienność i często go wspomina. Wciąż jednak pozostaje krwawiąca rana. Opatunkiem na nią jest nadanie „utraconemu” dziecku imienia, przyjęcie go do swej rodziny, uszanowanie jego godności człowieka.

Matczyny entuzjazm. Czy warto być mamą? Czy warto otworzyć się na dar macierzyństwa? Czy macierzyństwo służy kobiecości? Oto odpowiedzi kobiet: *Macierzyństwo pozwoliło mi patrzeć na świat oczami, które dostrzegały te okrucy radości dnia codziennego, których wcześniej nie dostrzegałam... Bycie mamą spowodowało, że jestem bardziej zdyscyplinowana, stałam się bardziej odpowiedzialna i konsekwentna... Po porodzie czułam się bardziej kobieca, nie potrafię powiedzieć, dlaczego... Bardzo obawialiśmy się z mężem podjęcia decyzji o dziecku, ale okazało*



się, że wszystko z Bożą pomocą można pogodzić... Dzięki dziecku potrafiłam w końcu właściwie zbalansować życie w odpowiednich proporcjach na modlitwę, dom i pracę... Dopiero macierzyństwo postawiło moje życie na nogi...

Chciałoby się zatem odpowiedzieć na wcześniej postawione pytania: trzy razy tak! Żeby jednak tak było, trzeba patrzeć na macierzyństwo z odwagą. Czym jest odwaga? To umiejętność radzenia sobie z naszymi lękami w głowach (przed samotnością, odrzuceniem, oceną społeczną). Życie w zgodzie ze swą naturą i łaską, jak pisze Edyta Stein, otwiera przed nami drzwi do pełni satysfakcji, spełnienia i radości. Wystarczy wciąż poszukiwać prawdy. „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” – znamy te słowa doskonale.

Szkoła rodzenia dla każdego. Nasze córki miały wówczas 5 i 12 lat. Usłyszały o duchowej adopcji i ją podjęły. Nie sposób opisać naszego wzruszenia, kiedy obserwowaliśmy ich zaangażowanie

w wierne trwanie w tej szczególnie pięknej formie modlitwy. Oczywiście pomocna była w tym aplikacja smartfonowa ilustrująca rozwój poczętego i adoptowanego duchowo dzieciątka. Radość naszych córek, że „ich maluszkowi” już bije serce, że ma już ukształtowane rączki itd. była poruszająca. Dostrzegliśmy wówczas, że ta cudowna modlitwa, ocalająca życie dzieci zagrożonych aborcją, ma jeszcze jeden niezwykły wymiar – jest wyjątkową szkołą macierzyństwa, rodzicielstwa. Jesteśmy przekonani, że duchowa adopcja dziecka poczętego winna stać się elementem przygotowań przedmażeńskich. Można ją rozpocząć w dowolnym momencie. Jeżeli już przeżyliście duchową adopcję – uczynicie to kolejny raz, jeżeli jeszcze nie mieliście sposobności jej doświadczyć – nie odkładajcie tego na „kiedyś, może”, ale rozpocznijcie tę niezwykłą macierzyńską, rodzicielską przygodę właśnie teraz.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Zdrowo i smacznie

Gołąbki orkiszowe

Składniki:

- ▶ 2 szklanki siekanego ziarna orkiszu
- ▶ 1/2 szklanki ryżu pełnoziarnistego
- ▶ 1/2 kg drobiowego mięsa mielonego
- ▶ 5 marchewek
- ▶ 1/2 selera
- ▶ 4 cebule
- ▶ 3 ząbki czosnku
- ▶ 1/3 łyżeczki galgantu
- ▶ 1/3 łyżeczki bertramu
- ▶ 1 łyżeczka „Przyprawy do potraw – mieszanki”
- ▶ 1/2 łyżeczki „Mieszanki przypraw z kozieradką”
- ▶ 1/2 łyżeczki hyzopu
- ▶ 1/2 łyżeczki gałki muszkatołowej
- ▶ sól,
- ▶ pieprz
- ▶ 3–4 łyżki masła klarowanego
- ▶ 4–5 łyżek oleju słonecznikowego do smażenia/pieczenia
- ▶ 2–3 kapusty pekińskie

Wykonanie:

Marchewki, seler, cebule i czosnek drobno pokroić lub zetrzeć na tarce. Podsmżyć na maśle klarowanym z dodatkiem 2 łyżek oleju, następnie podduśić w garnku pod przykryciem 15–20 minut (z niewielką ilością wody).

Ziarno orkiszu i ryż ugotować według przepisu na opakowaniu.

Połączyć warzywa, zmielone mięso, ugotowane ziarno i ryż. Starannie wymieszać. Dodać wszystkie przyprawy. Wymieszać. Jeśli trzeba, doprawić do smaku.

Liście kapusty pekińskiej umyć, osuszyć, zamoczyć na kilka sekund we wrzątku. Na środek każdego liścia nakładać nadzienie i zawiązać gołąbki. Dno naczynia wyłożyć sparzonymi liśćmi kapusty, polać 2 łyżkami oleju, na nich układać gołąbki, wierzch również przykryć liśćmi. Zalać 1/4 l wrzącej, osolonej wody i gotować na małym ogniu ok. 1 godziny.

Podawać z sosem pomidorowym.



Sos pomidorowy

Składniki:

- ▶ 2 cebule
- ▶ 1 ząbek czosnku
- ▶ 200 g przecieru pomidorowego naturalnego
- ▶ 1/2 l wody
- ▶ 1/3 łyżeczki galgantu
- ▶ 1/3 łyżeczki bertramu
- ▶ „Hildegardowa przyprawa z galgantem”
- ▶ „Przyprawa do potraw – mieszanka”
- ▶ sól
- ▶ pieprz
- ▶ ok. 2 łyżek oleju słonecznikowego do smażenia/pieczenia
- ▶ ok. 2 łyżek mąki orkiszowej (typ 650) – do zagęszczenia sosu
- ▶ 2 łyżki śmietany (opcjonalnie)
- ▶ kilka listków świeżej bazylii

Do zagęszczenia sosu:

- ▶ 2 łyżki mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 1/2 szklanki wody
- ▶ 2 łyżki śmietany (opcjonalnie)

Wykonanie:

Na patelni rozgrzać olej słonecznikowy. Dodać pokrojone w drobną kostkę cebulę i czosnek. Delikatnie zeszklić. Dodać przecier pomidorowy i wymieszać. Wszystko zalać wodą i zagotować. Dodać przyprawy. Zagęścić 2 łyżkami mąki orkiszowej (starannie rozmieszanej z zimną wodą i ewentualnie śmietaną). Zagotować. Całość zmiksować.



Przepisy pochodzą z najnowszego kwartalnika „HILDEGARDA”, numer 31 i 32. Więcej przepisów na stronie: www.hildegarda.pl



Warto...

...
przeczytać



Ludzie wiersze piszą

Mała gmina, wielki człowiek i światowy konkurs. Wacław Buryła, kapłan i poeta, na krótki moment w roku potrafił zaktywizować i postawić na baczność poetów z najodleglejszych zakątków. Przez 25 lat Krośnice w powiecie miłickim na wiosenną chwilę stawały się centrum myśli poetyckiej. Pisali starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, śmiali i zawstyżeni, dumni i skromni. A sprawdzali ich poeci z dużym wkładem własnym i z poezją wpisaną w *curriculum vitae*. Oceniali m.in.: Marianna Bocian, Irena Wyczółkowska czy Rafał Jaworski. Głód pisania był tak ogromny, a skrzydła piszących tak wielkie, że jury miało niemal życiowe dylematy, kto stanie na pudle. Antologia **O ludzką twarz człowieka** (Krośnice 2022) to zbiór nagrodzonych i wyróżnionych utworów prezentowanych we wszystkich edycjach tegoż konkursu. Opasłe tomisko, gustownie wydane, pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej, to *tournee* po licznych poetyckich stacjach. Zatrzymujemy się w Wieliczce, Toruniu, Krzyżopolu, Aszchabadzie czy Wilnie. Ludzie wiersze piszą. O chlebie, o niebie, o śmierci i życiu, o babci, butach i o Bogu. Wewnętrzny imperatyw uchwycenia tego co nieuchwytnie na każdej stronie manifestuje się wirtuozerią i kunsztem. Emfazy mało, by wyrazić urzeczzenie talentem nagrodzonych. Antologia to tęczy tom. Koloratura ludzkich uczuć, pragnień i smutków. Każdy znajdzie tu swój ból i swoją radość. Mój redakcyjny kolega, ks. Adam R. Prokop, zwykł mawiać, że poezja wymaga wysiłku, dlatego nie każdy chce się nad nią pochylić. Pochyľcie się nad krośnicką antologią. Podejmijcie wysiłek, a uda się wam zobaczyć dźwięk i usłyszeć kolor. Zanurzcie się w słowie jak w ciepłej wodzie. Może jakiś liryk rozdrapie zabliznioną ranę, a inny otworzy szafę, w której straszy. Jak u Arystotelesa, doznamy trwogi, by finalnie z niej się oczyścić. Czas zacząć wiosenne porządki. W tym roku na krośnickiej stacji. Gorąco polecam!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Otto

Film **Mężczyzna imieniem Otto** (reż. Marc Forster, 2022) zaliczany jest do dramatów i czarnych komedii. Z pewnością spodoba się każdemu, kto lubi takie kino. Nie jest on jednak pozbawiony myślenia o wartościach. Dotkniemy w nim tak ważkich tematów, jak: rodzina, śmierć, życie, małżeństwo czy radzenie sobie z poczuciem straty. Wiele scen rozbawi nas do łez, jednak będzie to przysłowiowy „śmiej przez łzy”. Otto przechodzi na emeryturę i musi poradzić sobie z samotnością. Trudy jego życia potęguje sytuacja w sąsiedztwie oraz to, co od lat go niepokoi, czyli ekspansja deweloperska. Scenariusz, oparty na bestsellerze „New York Timesa” zatytułowanym „Człowiek zwany Otto”, został napisany tak, że stajemy się uczestnikami dylematu moralnego, który towarzyszy głównemu bohaterowi. Poznajemy także bardzo dokładnie jego przeszłość. Zaczynamy myśleć nad postępowaniem Ottona w kontekście jego nieskazitelnych zasad moralnych oraz całkowitego ich zaprzeczenia, przeciwieństwa, czyli tego, co usiłuje sobie zrobić. Tutaj chciałbym wspomnieć o pewnej wątpliwości. Jest to wprawdzie film familijny, jednakże nie dla wszystkich. Takiego wrażenia nie mamy, gdy kierujemy się przy wyborze tego tytułu tylko jego zwiastunem. W fabule Tom Hanks, czyli filmowy Otto Anderson, zmagają się z bólem po stracie żony, poczuciem winy oraz z samotnością. To jego zmaganie przygniata go w takim stopniu, że kilka razy próbuje popełnić samobójstwo. Te obrazy budzą właśnie moje zastrzeżenie. Pragnęłam dlatego wspomnieć o nich, tak aby na film zabrać raczej starszą młodzież. Myślę, że będzie to wartościowy czas. W trakcie filmu przeżyjemy wiele wzruszeń, które będą nas prowadzić do refleksji nad sensem życia. Film daje pole do późniejszych dyskusji, co doskonale można wykorzystać w kontekście starszej młodzieży.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Chatka Górzystów

S. PAWŁOWSKI

MARCIN KOPIJ



Gwiazdy nad Baryczą

...

zwiedzić

Chatka Górzystów – kultowe miejsce w Górach Izerskich

Miejsce popularne o każdej porze roku. Zimą pełne narciarzy biegowych, a latem – dzięki gęstej sieci tras turystycznych – przyciąga piechurów oraz rowerzystów korzystających ze ścieżek o niewielkich wzniesieniach.

Jak się dostać? Na trasę początkową najlepiej dostać się kolejami dolnośląskimi do Szklarskiej Poręby Jakuszyce. Z Jakuszyce można dojść zieloną, a następnie niebieską trasą. Droga trwa 2,5 godziny.

Historia. Hala Izerska jest wyjątkowym miejscem, które uznawane jest za polski biegun zimna, na tej niemal bezludnej łące jedna z najniższych temperatur wynosiła prawie minus 40 stopni. Przed laty ten teren zauroczył studentów, którzy przyczynili się do utworzenia schroniska. Dawniej na Hali Izerskiej istniała osada, w której żyli ludzie zajmujący się hodowlą zwierząt. Budynek chatki jest pozostałością po szkole. Dzięki zwiększającej się popularności Świeradowa-Zdroju jako ośrodka sanatoryjnego, wieś stała się atrakcją turystyczną wśród przybywających kuracjuszy. W mocno nadwyreżonym przez czas i działania szabrowników budynku dawnej szkoły mieści się teraz schronisko przeznaczone głównie dla mniej wymagających turystów.

Udogodnienia. O podniebienia turystów dba bufet, który serwuje znakomite, sławne już naleśniki z jagodami. Sala kominkowa, rozległy teren wokół schroniska, miejsce na

ognisko sprawiają, że jest to idealny cel podróży i odpoczynku. W schronisku znajduje się 40 miejsc noclegowych.

Atrakcje w okolicy. To miejsce przyciąga turystów przez cały rok ze względu na wiele atrakcji. Latem okolice stają się mekką rowerzystów. Drogi są szutrowe, o niewielkim nachyleniu, a dodatkowo w przepięknych okolicznościach przyrody. Przez cały rok turyści mogą się wybierać w to miejsce na piesze wędrówki. Zimą klimat na Hali Izerskiej powoduje, że jest to idealne miejsce do uprawiania sportów zimowych. Trasę najlepiej rozpocząć z Jakuszyce. Szlaki biegowe są świetnym sportem zarówno dla wprawionych narciarzy, jak i jeżdżących rekreacyjnie. Tuż obok chatki znajduje się Izerski Park Ciemnego Nieba, gdzie możliwe jest obserwowanie gwiazd dzięki niewielkiej ilości światła. Aby odkryć jeszcze lepiej Polanę Jakuszycką, warto się wybrać do Dolnośląskiego Centrum Sportu #NaPolanie, gdzie czeka jeszcze więcej atrakcji. Obiekt oferuje najdłuższą sieć tras biegowych, trasy do jazdy na nartorolkach, strzelnicę biathlonową oraz komfortowe miejsca noclegowe.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

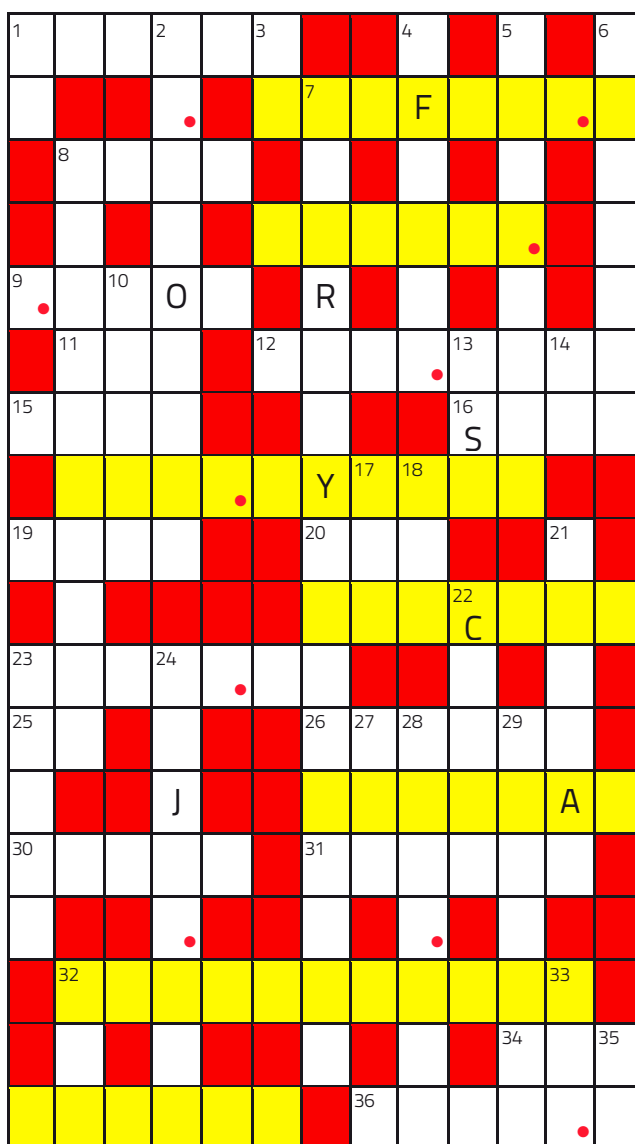
Krzyżówka

nr 4/2023

Wielkanocny **kwiecień wita nas kwieciami**. Wpiszmy zatem w pola wyróżnione kolorem nazwy 7 wiosennych kwiatków. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Pomocą w odgadywaniu innych haseł krzyżówki będą oznaczenia biblijnych wersów podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno w polach z kropką.

POZIOMO:

1 w Wielkim Tygodniu dzień „święconego” i wielkiej ciszy u Grobu Pańskiego, **8** ochota, czasem – by wziąć coś sobie (Joz 6, 18), **9** amerykański gryzoń z kolcami, **11** krwi lub morza wołanie, wzywa do działania, **12** troska, opieka zapobiegliwa (Łk 10, 35), **15** Bencjon Rabinowicz (1905–1980), francuski malarz, rodem z Białegostoku, motywów biblijnych w swej twórczości używał, **16** lew do niego się szykuje, gdy ofiary wypatruje (Rdz 49, 9), **19** czynił ich Pan bez miary dla wzmocnienia uczniów wiary (J 20, 30), **20** w Argentynie lub Walencji tak się zwrócisz do każdego, w znaczeniu: „hej, człowieku, kolego!”, **23** „śląskie Carcassonne”, w powiecie nyskim miasto, niegdyś biskupów wrocławskich własność, **25** na opasce biało-czerwonej te literki u żołnierza podziemia lub powstańczej bohaterki, **26** dzieciak, maluszek, ledwie co wyszedł z pieluszek, **30** co roku Piknik Country i Folk w tym mazurskim mieście, **31** właściciel charta Sokół, nie ustępował w sporze Rejentowi Boleście, **34** syn Chura, ojciec Besaleela (1 Krn 2, 20), **36** syn Aarona, podlegało mu lewitów wielu (Lb 4, 28).



PIONOWO:

1 król egipski, z którym Ozeasz spiskuje (2 Kr 17, 4), **2** kto się za człkiem wstawi, gdy tego obrońcy brakuje (Iz 59, 16), **3** drobny rzymski grosik (Mt 19, 29), **4** na mundurze gwiazdki nosi, **5** w Tbilisi lub Batumi mieszka ta kobieta, **6** kawałek granatu, krągły jak skroń Oblubienicy za zastoną

skryta (Pnp 6, 7), **7** świętowane w Kościele w Wielkanocy i w każdą niedzielę, **8** trzymałeś go do chrztu – jesteś jego ojca kum, **10** brazylijski kierowca wyścigowy (1960–1994), motoryzacji legenda, **13** miejscowość w Norwegii w regionie Hordalandu, **14** osiołek w roli tytułowej w filmie J. Skolimowskiego, **17** 22. litera alfabetu

greckiego, **18** skrócone Zjednoczone Emiraty Arabskie, **21** syberyjska rzeka, kończy bieg w Zatoce Anabarskiej, **22** Carlo (1923–2014), dyplomata watykański, pierwszy nuncjusz w Kanadzie, **23** w niedzielę przed Wielkanocą święcona, w procesji z „Hosanna!” niesiona, **24** wieść ludowa niesie, że ten szaraczek, kicając, pierwszy nowinę o Zmartwychwstaniu przyniesie, **27** emerytom i rencistom firma dobrze znana, **28** perła w srebrze, złota broszka lub z brylantem kanak, **29** szczyt szczytów rozwoju, kariery drabiny, **32** święty stygmatyk, kapucyn z Pietrelciny, **33** na cytrze, na flecie (Rdz 4, 21), byle nie na nerwach, **35** z rodu Judy, syn Kaleba (1 Krn 4, 15).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca kwietnia z dopiskiem **krzyżówka nr 4/2023** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek autorstwa ks. Wacława Buryły i w opracowaniu ks. Buryły *Antologii „O ludzką twarz człowieka”*. Więcej o książce na s. 46.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2/2023: TRWAJĄCE MOCNI W WIERZE.

Nagrody wylosowali: **Anna Lech** – Wrocław, **Tadeusz Majewski** – Gołotczyzna, **Józefa Marczak** – Oleśnica, **Tadeusz Radoń** – Zagórze Śląskie, **Alicja Ścińska** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Roladki świąteczne

Składniki:

- ▶ 2 pojedyncze piersi kurczaka
- ▶ 4 plastry szynki
- ▶ ogórek konserwowy
- ▶ czerwona papryka
- ▶ 10 dag żółtego sera
- ▶ sól, pieprz, musztarda
- ▶ olej do smażenia

Wykonanie:

Piersi kurczaka rozkroić, rozbić, posolić, oprószyć pieprzem, posmarować musztardą. Ogórek pokroić w słupki, paprykę wzdłuż w paski. Ułożyć na mięso plastry szynki i ogórek na przemian z papryką. Ser zetrzeć na grubej tarce, posypać po wierzchu. Następnie zwinąć w roladę, obwiązać nicią, opiec na oleju, podlać niewielką ilością wody, udusić do miękkości.

Odwinęte roladki przekroić na pół, lekko po skosie. Są piękne i smaczne!



Ciasto cytrynowe

Najpierw należy upiec jasny biszkopt.

Masa cytrynowa

Składniki:

- ▶ 2 opakowania budyniu śmietankowego
- ▶ 1 kostka masła
- ▶ ¾ szklanki cukru typu kryształ
- ▶ 3 żółtka
- ▶ 3 cytryny
- ▶ 1½ łyżki mąki pszennej
- ▶ 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- ▶ 1 cukier waniliowy

Wykonanie:

Wycisnąć sok z cytryn i uzupełnić wodą do 2½ szklanki. Przebrać do garnka i zagotować z cukrem kryształem i cukrem waniliowym. W ½ szklanki wody roztrzepać budyń, żółtka, obie mąki. Połączyć z wodą cytrynową i ugotować budyń. Przystudzony budyń połączyć z utartym masłem. Na koniec wyłożyć na biszkopt.

Masa śmietankowa

Składniki:

- ▶ ½ l śmietany kremówki
- ▶ 2–3 łyżki cukru pudru
- ▶ 3 galaretki cytrynowe
- ▶ ½ l wody (do rozpuszczenia galaretki)

Wykonanie:

Śmietanę ubić, dodając cukier oraz rozpuszczoną wystudzoną galaretkę. Masę wyłożyć na masę cytrynową. Posypać startą czekoladą.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Kobiety przy Grobie Chrystusa

Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; **zmartwychwstał**.

(Ewangelia wg św. Łukasza 24, 5-6)

Po śmierci Chrystusa przy Jego grobie jako pierwsze pojawiły się kobiety. Były to Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba oraz inne, których imion nie znamy.

W piątkowy wieczór widziały, gdzie i jak Jezus został pochowany. Zaczynał się szabat, święty dzień dla Izraelitów. Dlatego tylko przygotowały pachnące olejki do namaszczenia ciała, a do grobu poszły dopiero w niedzielny poranek.

Właśnie wstawało słońce. Spieszyły się, nie zwracając uwagi na to, jak piękny jest ogród, w którym znajdował się grób. Była wiosna i wokoło wszystko już kwitło. Wszędzie roznosił się zapach kwiatów, ptaki śpiewały radośnie. One jednak zastanawiały się tylko, jak odsunąć ten ogromny kamień, który został zatoczony przed wejście do grobu.



Kiedy dotarły na miejsce, okazało się, że kamień już jest odsunięty. Na półce skalnej w grobie nie było jednak ciała Jezusa. Zaskoczone i przestraszone nie wiedziały, co się stało. Z pomocą przyszli aniołowie – dwaj mężczyźni w lśniących szatach. Powtórzyli im słowa samego Jezusa. On przecież mówił, że zmartwychwstanie, nie zostanie w grobie, lecz powróci do życia.

Wtedy sobie to przypomniały! Pobiegły do Apostołów i pozostałych uczniów i o wszystkim im opowiedziały. Mężczyźni jednak im nie uwierzyli. Dopiero później Piotr i Jan poszli do grobu Jezusa sprawdzić tę niezwykłą wiadomość.

Święty Jan i Łukasz piszą jeszcze, że Maria Magdalena została przy grobie albo wróciła tam, i płakała. I wtedy ukazał jej się sam Jezus. W pierwszej chwili Go nie rozpoznała, ale gdy przywitał ją po imieniu, od razu wiedziała, że to Pan. Po krótkiej rozmowie miała już pewność: JEZUS ŻYJE!!! Mogła wszystkim o tym powiedzieć, żeby i oni uwierzyli!

Możemy się zastanawiać, dlaczego Jezus najpierw ukazał się kobietom. Czy były bardziej gorliwe? A może bardziej Go kochały? Czy też były bardziej skłonne uwierzyć w taką wiadomość? Wiele można snuć domysłów... Dużo do myślenia daje sam fakt, że Pan najpierw spotkał się z tymi, których w tamtych czasach i w tym społeczeństwie nie obdarzano zbyt dużym szacunkiem. Z ich słowem mało kto się liczył. Jednak Jezus właśnie je wyróżnił. Zaspokoili ich tęsknotę, otoczył miłością i troską.

Czy to jest ważne również dla nas? Dla ciebie? Tak. Zdecydowanie TAK. Niezależnie od tego, kim jesteś, gdzie mieszkasz, ile masz lat, czy uczysz się bardzo dobrze, czy masz z nauką kłopoty – niezależnie od tego i wszystkich innych okoliczności twojego życia – Jezus pragnie spotkać się właśnie z tobą.

Możesz dziś pójść do Jego „grobu” urządzonego w kościele – jest pusty, ponieważ Jezus zmartwychwstał. Jednak czeka na ciebie ukryty w białej Hostii w tabernakulum, żywy i prawdziwy. Tu Go spotkasz. I tu w każdej Mszy Świętej przychodzi do ciebie, aby cię nakarmić, pokrzepić, dodać sił.

Ten, który zwyciężył śmierć, i tobie daje nowe życie. Pragnie żyć w tobie i przez ciebie. Ciebie chce widzieć każdego dnia, rozmowy z tobą wyczekuje. W twoje życie pragnie wnieść uśmiech i radość. Twojego szczęścia pragnie. Od ciebie zależy, czy i jak często będziecie razem...

EWA CZERWIŃSKA

Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I CIASTO DROŹDZOWE

– Uwielbiam kwiecień – westchnął radośnie Fryderyk.

– A z jakiegoś konkretnego prywatnego powodu czy z tak zwanych ogólnie dostępnych każdemu? – zapytał żartobliwie Gienek.

– No bo trawa się zieleni, kwiatki kwitną, ptaszki śpiewają, słońeczko świeci – zaczął wyliczać Freddy.

– Ja też lubię kwiecień, z podobnych powodów.

– W tym roku tak się składa, że lubię kwiecień także z tego powodu, że jest Wielkanoc, a na Wielkanoc robimy babkę drożdżową, którą też bardzo uwielbiam. Babka drożdżowa w towarzystwie kwiatków, słońeczka i ptaszków jest czymś prawie zupełnie najuwielbniejszym na świecie – zachwycił się Freddy.

– To się zgadzamy w zupełności – pokiwał głową Mnich. – Wielkanoc to coś naprawdę wyjątkowego i wszystko, co z Wielkanocą związane, jest wyjątkowe. *A propos* ciasta: kupiłeś drożdże?

– Oczywiście. Wszystkie składniki czekają w kuchni.

I już po chwili przyjaciele zaczęli przygotowania.

– Najpierw trzeba rozrobić drożdże. Ciepłe mleko, drożdże, trochę cukru... – czytał Gienek z małej karteczki, na której zanotował podyktowany przez panią Basię przepis.

– A właśnie... Czytałem ten przepis i tak się zastanawiam – Freddy podrapał się po głowie. – A właściwie to dlaczego tak? Mówi się, że drożdże i ciasto muszą urosnąć. Jak to się dzieje, że ono rośnie? Ja kiedyś zjadłem drożdże i wcale nie urosłem, a w dodatku były bardzo niesmaczne i mnie brzuch potem bolał. A jak się je rozmiesza z mąką i innymi dodatkami i potem da do pieca, to takie smaczne wychodzi wszystko?

– Jeść tak po prostu surowe drożdże to dość głupi pomysł – odpowiedział Gienek. – A jak to wszystko działa z tym ciastem, to chodzi o to, że drożdże to są jednokomórkowe grzyby, które rozmnażają się przez pączkowanie



ILUSTRACJA MWM

na podłożu cukru. Drożdże w cieście przechodzą fermentację alkoholową i w tym procesie wytwarza się dwutlenek węgla, który jest w takich pęcherzykach zamknięty w cieście. No i tak się ten dwutlenek węgla rozpycha, bo go jest coraz więcej, i ciasto wtedy rośnie. A jak jest ciepło, to proces jest po prostu szybszy. Wiem, bo pani w szkole mówiła kiedyś.

– To jest bardzo ciekawe, ale używasz takich skomplikowanych słów, których ja jeszcze nie bardzo rozumiem – westchnął Szop.

– Nie przejmuj się, codziennie uczymy się nowych rzeczy. A wiesz, że Pan Jezus, jak nauczał, to kiedyś użył przykładu ciasta drożdżowego? A dokładnie to mówił o zaczynie i o mące, ale zasada jest podobna, ponieważ w zaczynie też są drożdże – przypomniał Gienek.

– Oczywiście, że nie pamiętam – zmartwił się Freddy.

– Jezus mówił, że Królestwo Boże jest podobne do zaczynu, który pewna pani wymieszała z mąką. I chociaż zaczynu było mało, a mąki dużo, to po jakimś czasie wszystko się zmieszało i zamieniło się w ciasto.

– I że niby co to za przykład jest? – zapytał Fryderyk.

– Bo tak jak drożdże zamieniają całą mąkę z ciasta, tak chrześcijanie mają zamieniać cały świat. Kiedy chrześcijanin żyje tak naprawdę po chrześcijańsku, to ludzie wokół niego zmieniają się na lepsze, bo przykład pięknego życia i dobre słowo mogą zmienić serca nawet bardzo smutnych i zamkniętych ludzi. Ba! Mogą nawet zmienić serca ludzi złych w dobrych! Bo Pan Bóg może nawet wszystko zło przemienić w dobro.

– Ooo, to tak jak wtedy z Mietkiem, który ciągle chodził na wagary i bił się z kolegami na przerwach, a myśmy zawsze się do niego uśmiechali i byliśmy dla niego mili, i rozmawialiśmy, i on się potem zmienił? – przypomniał sytuację ze szkoły Fryderyk.

– Coś mniej więcej w tym stylu. Bo dobro i prawda zawsze zwyciężą, nawet jeżeli to trochę musi potrwać, tak jak z tym ciastem. No, ale czas skończyć gadanie, bo nam te drożdże już tak wyrosły, że zaraz z miski wyjdą na spacer! – zakończył Gienek i razem wrócili do pracy w kuchni.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



WAKACJE

PRZEZ

CAŁY ROK

aquapark.wroc.pl